



**GATES UCIEKA  
NA EMERYTURĘ**

**RADZIMY: UPRAWIAJ  
SEKS PO KATOLICKU**

**SUKCESY  
AFRYKI**

SZUKAJ WYDANIA Z FILMEM NA DVD  
**REGULAMIN  
ZABJANIA**



# PRZE KROJ



19 3291 / 17 LIPCA 2008 / CENA 4,50 ZŁ  
Z W TYM 7% VAT

WWW.PRZEKROJ.PL

E  
ku  
od  
ą  
.p



**BRONISŁAW GEREMEK  
(1932-2008)**

# TWORZYŁ NASZĄ HISTORIĘ

**>10**

INDEKS 371424

ISSN 0033-2488



**WALL-E CZŁOWIEK Z ŻELAZA. NOWY KINOWY HIT! >60**

9 770033 248809



**SUZUKI**

Way of Life

## Grand Vitara. Wersja limitowana.

W tym roku obchodzimy dwudziestą rocznicę powstania modelu Suzuki Vitara. Z tej okazji stworzyliśmy ekskluzywną wersję limitowaną z jasną skórzaną tapicerką. Tylko 200 egzemplarzy! **Grand Vitara 20<sup>th</sup> Anniversary** ze specjalnym wyposażeniem jest teraz dostępna w niezwykle atrakcyjnej cenie. Świętuj dwudzieste urodziny Grand Vitary razem z nami! Albo Suzuki, albo nic.

**GRAND VITARA 20<sup>TH</sup> ANNIVERSARY**



NA  
POCZĄTEK

# RACZKOWSKI

POWIEM  
PANI, CO  
MYŚLĘ.



Szukaj galerii rysunków Marka Raczkowskiego na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

## W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY...

...o tym, że **Kazimierz Marcinkiewicz** znowu znalazł pracę – i to jako doradca w banku inwestycyjnym. Bo ciekawsze byłoby wiedzieć, co takiego znalazł w naszym kraju, niż że był premierem. Czy byłby inwestorem, czy pracodawcą, że chce w niego inwestować?

...o **podchodach PiS** na schodach. Dobrze poinformowani posłowie PiS, zanim doszło do scysji z marszałkiem Komorowskim, w wyniku której klub PiS „w proteście” opuścił salę obrad, szepnęli dziennikarzom, żeby czatowali przy sejmowych schodach, bo tam będzie się coś dzia-

ło”. Bo nic się w końcu nie działo – po prostu prezes chciał mieć zbiorowe zdjęcie posłów PiS za darmo. Teraz wytnie sobie z gazet i będzie miał. Może nawet rozdawać z autografem.

...o **wyglupach posła Palikota**, który pod nieobecność klubu PiS na sejmowej sali zasiadł na miejscu Jarosława Kaczyńskiego i go parodiował. Bo to temat, nad którym trzeba się zbyt nisko pochylić – zbyt blisko dna.

...o **nowym programie** nauczania języka polskiego w liceum, który ma obowiązywać od 2009 roku.

Bo zgadzamy się – nie ma się co trzymać staroci jak pijany płotu, ale Słowackiego jakoś nam szkoda, zwłaszcza „Beniowskiego”, którego ironia wciąż jest świeża, a teraz będzie już nieobowiązkowa. Pani minister Hall i jej doradcom dedykujemy fragment: „Was także zegniam, bez miecza rycerze, a choć mi serce pęka – śmiech mię bierze”.

...o **ustawie**, zgodnie z którą programy informacyjne w radiu i w telewizji powinny w równych proporcjach zawierać wiadomości pozytywne i negatywne, ponieważ zdaniami pomyślnymi z wiadomości stanowią zagrożenie dla

zdrowia i życia społeczeństwa. Bo nie ma sensu pocieszać czytelników tym, że to rumuńscy, a nie polscy senatorzy wpadli na ten prosty pomysł naprawienia świata – głupota może nie jest zaraźliwa, ale na pewno nie zna granic. Pocięchę niesie to, że rumuński trybunał konstytucyjny zakwestionował tę ustawę.

...o **apelu ojca Rydzyka** wygłoszonym na Jasnej Górze do „dziennikarzy liberalnych i laickich mediów”: „Zachowajcie się przynajmniej przyzwoicie”. Bo odpowiadamy na apel i nie komentujemy pozostałych słów ojca dyrektora, nawet tych nieprzyzwoitych.

**Dobre powiedziane**  
Niedługo będziemy obchodzić jubileusz 25 lat bez obowiązkowej matury z matematyki. Smutny jubileusz, można powiedzieć, że całe pokolenie wychowało się w możliwości unikania matematyki



\* **Katarzyna Hall**, minister edukacji, pytana o powrót matematyki na maturze

## Powiedziała, co wiedziała

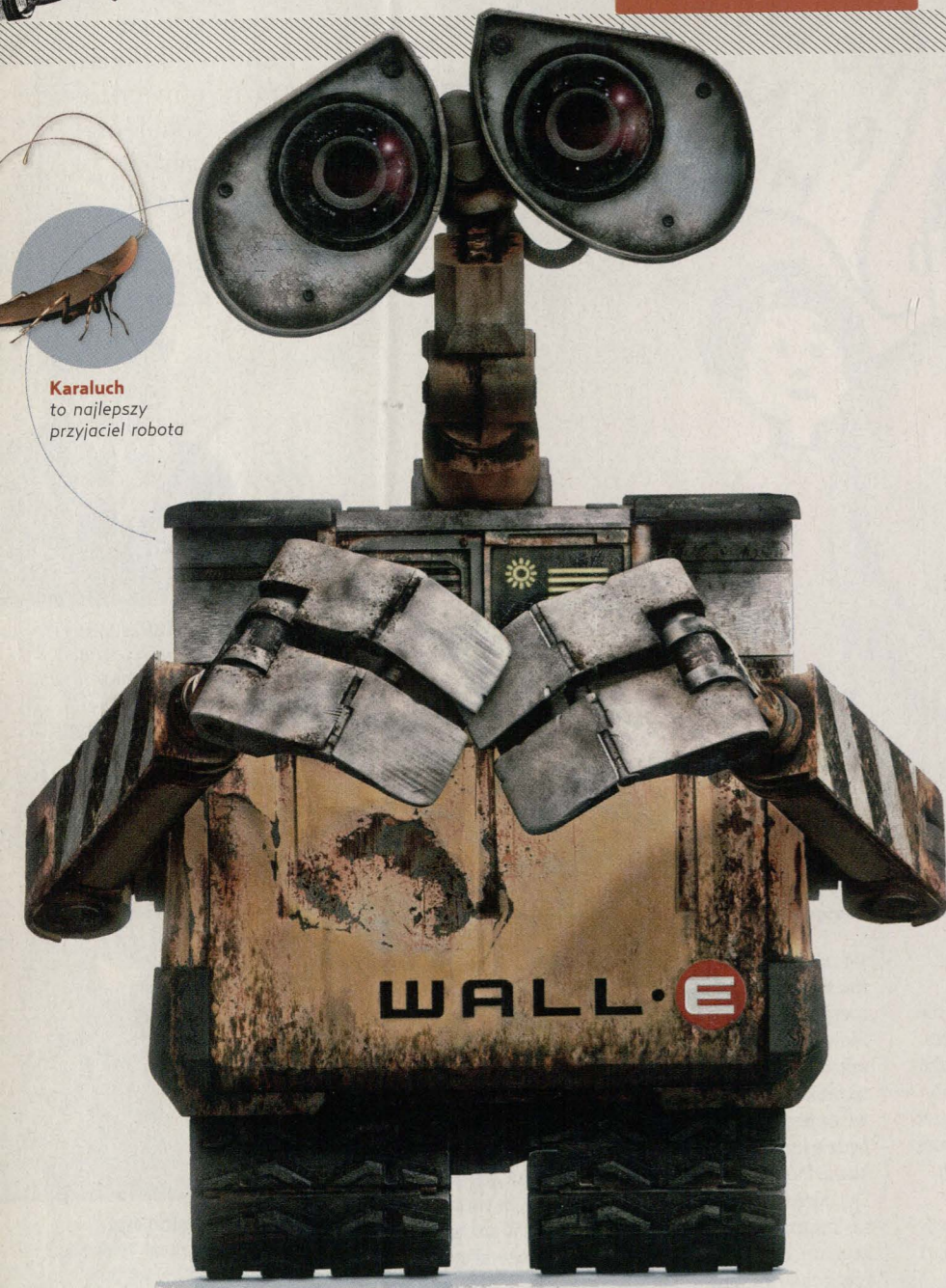
**Kopert u nas dostatek**



\* **Hanna Gronkiewicz-Waltz**, prezydent Warszawy, przekonująca, że wkrótce w związku z rozpoczęciem licznych inwestycji w Warszawie otwierane będą koperty kolejnych przetargów

**LAST MINUTE**  
+ Krzysztof Plyta +  
Prognoza pogody: burz będzie od groma, ale miną piorunem.

# ZOBACZ PRZE KROJ



**Karaluch**  
to najlepszy  
przyjaciel robota

# 60

**KULTURA**

Wall-e, czyli  
elektroniczna  
love story

## PRZED WSZYSTKIM

6 | **Komentarze**  
Rafała Kostrzyńskiego  
i Pawła Moskalewicza

## PRZEKRÓJ TYGODNIA

10 | **Powiększenie**  
Pożegnanie Bronisława  
Geremka  
14 | **Kraj**  
16 | **Świat**  
18 | **Biznes**

## WYDARZENIA KRAJ

20 | **Eksperyment**  
organizatorski Euro 2012  
(musi się udać)  
24 | **Seks** po katolicku.  
Doradza, choć nie  
praktykuje, ojciec kapucyn

## WYDARZENIA ŚWIAT

26 | **Dobrodziejstwo**  
i przekleństwo imigracji  
29 | **Sąsiedzkie żarty**

## LUDZIE

30 | **Najszub** pyta Michała  
Boniego o przygotowany  
dla rządu raport „Kapitał  
intelektualny Polski”  
34 | **Bill Gates** już na emeryturze  
38 | **Teczki** osobowe

## CYWILIZACJA

40 | **Afryka** jeszcze będzie  
nowoczesna  
44 | **Muzyka pustyni** w rękach  
fizyków  
48 | **Bądźmy etyczni** na wakacjach

## PODRÓŻE KULINARNE

49 | **Kuchnia francuska**

## KORZYSTAJ

58 | **Pobaw się** z psem

## KULTURA

60 | **Wydarzenie:** Wall-e  
64 | **Film:** Era Nowe Horyzonty  
66 | **Muzyka:** Tricky „Knowle West  
Boy”, Martina Topley Bird „The  
Blue God”  
68 | **Książki:** rozmowa z Etgarem  
Keretem  
70 | **Stolica kultury**, czyli  
kulturalny wyścig o pieniądze

## Zawsze w „Przekroju”:

3 | **W tym tygodniu** nie piszemy  
8 | **Listy czytelników**, komentarze internautów  
71 | **Rozmaitości** z krzyżówką i felietonem  
74 | **Stopklatka**

Strony Raczkowskiego: 3, 8, 71, 74

PRZE  
KROJ w RadioPiN102FM

FOT. FORUM FILM

O najciekawszych artykułach słuchaj w czwartki o



Na okładce  
Bronisława  
Geremka  
FOT. CZESŁAW  
CZAPLIŃSKI  
FOTONIA  
FOT. FORUM

# Lato we dwoje w Nowym Orange Go

Pogadaj Sobie za darmo z wybraną osobą



Samsung E250



Motorola W377

W Orange wierzymy, że lato spędzone z kimś bliskim może być zupełnie wyjątkowe. Dlatego teraz w **Nowym Orange Go**, oprócz taryfy malejącej, dajemy Ci **darmowe rozmowy z wybraną osobą**. Cieszcie się latem we dwoje.

sprawdź oferty na kartę w Orange, więcej na [www.orange.pl](http://www.orange.pl)

orange™



## Bij, zabij! Albo pomyśl

Paweł Moskałowicz

UCZESTNICTWO PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO W TEJ ZMOWIE jest oburzające! – unosi się na łamach „Rzeczpospolitej” Rafał Ziemkiewicz. O co chodzi? O nieobecność głowy państwa na organizowanych przez Kresowiaków obchodach 65. rocznicy tragicznych wydarzeń na Wołyniu w 1943 roku, kiedy to bandyci z UPA wymordowali kilkadziesiąt tysięcy Polaków, a Wołyńska Dywizja Piechoty AK – w odwecie – kilkanaście tysięcy Ukraińców. Ziemkiewicz oburza się, że w debacie publicznej, a także w liście prezydenta do uczestników imprezy, nie padają słowa „zbrodnia” i „ludobójstwo”, co oczywiście jest wynikiem zмовы zdrazieckich elit, do której – o zgrozo! – dołączył teraz Lech Kaczyński. Ten „reprezentant tradycji niepodległościowej (...) unieważnia i pozbawia sensu działania swoje, a także PiS, na rzecz prawdy historycznej”. Nic tylko usiąść i płakać, więc publicysta „Rz” płacze nad „peerełowską nowomową” w liście głowy państwa dyktowaną oczywiście fałszywie pojmovaną polityczną poprawnością nakazującą dobre stosunki z Ukrainą. Ziemkiewicz walczy zresztą nie tylko o słowa, ale kwestionuje też historyczną prawdę, pisząc o „kłamliwych frazesach na temat wzajemnych win”.

Można by te bzdury skwitować wzruszeniem ramion, gdyby nie to, że opublikowała je ogólnopolska, poważna ponoć gazeta w dniu, w którym do Polski przyjechała Julia Tymoszenko, premier Ukrainy. Nie wiem, dlaczego „Rz” próbuje w tak nieelegancki sposób psuć stosunki z naszym sąsiadem, ale sugestie Ziemkiewicza warto odkłamać.

Słowa, których dziś domaga się publicysta „Rz”, padły już dawno. Już pięć lat temu o ludobójstwie mówił nie tylko Jarosław Kaczyński, ale też Aleksander Kwaśniewski podczas wizyty na Wołyniu. Odnosząc się do zbrodni UPA, polski prezydent mówił: „Żaden cel nie może usprawiedliwiać ludobójstwa, rzezi cywilów, przemocy i gwałtów”. W tym roku odbyły się już polsko-ukraińskie konferencje naukowe, gdzie historycy z obu krajów zgodzili się, że działania UPA na Wołyniu to hańba. O „zbrodni i ludobójstwie” przeczytać można w encyklopedii, pamięć Polaków honorują pomniki po obu stronach granicy. Czegóż chcieć jeszcze?

Na szczęście w relacjach polityków polskich i ukraińskich zwycięża rozsądek. Relacje naszych krajów są coraz lepsze, co pokazuje wizyta Julii Tymoszenko. Jak zgodnie potwierdziły obie strony, dogadujemy się w sprawie małego ruchu granicznego, wspólnych inwestycji\*, dywersyfikacji dostaw gazu oraz wsparcia atlantyckich aspiracji Ukrainy. Pani premier zadeklarowała też pomoc ukraińskich władz w pracach polskich historyków. Zaś wspólna organizacja Euro 2012 zbliży nas jeszcze bardziej. Od kilkuset lat pomiędzy Warszawą i Kijowem nie było tak dobrze – i niech tak zostanie. □

\* Takich jak na przykład droga Kraków–Lwów

„W AFRYCE NEGOCJUJE SIĘ ZA POMOCĄ zabijania” – powiedział jeden z somalijskich watazków do amerykańskiego pilota w słynnym filmie „Helikopter w ogniu”. Słusznie powiedział. Jak Czarny Ład długi i szeroki trudne sprawy rzadko są przepracowywane przy okrągłych stołach. Są rozstrzelwane, ćwiartowane maczetami, gwałcone, wypędzane albo morzone głodem. Burundi, Kongo, Rwanda, Etiopia, Somalia, Sudan czy Kenia to tylko niektóre przykłady. W 1994 roku w negocjacjach między Tutsi i Hutu zginęło około miliona osób. W nadzorowanych przez władze Sudanu negocjacjach dżandawidów z mieszkańcami Darfuru – już co najmniej 300 tysięcy. W dziesiątą rocznicę rokowań w Rwandzie ówczesny sekretarz generalny

ONZ Kofi Annan przeproszał, że nie zrobił nic, żeby je przerwać. W czasie gdy przeproszał, na świecie huczało od wiadomości na temat toczących się właśnie rozmów uzbrojonych po zęby sudańskich milicjantów z kobietami i dziećmi z darfurskich wioszek. Do dziś żadna z liczących się organizacji międzynarodowych nie zrobiła nic, żeby zrobić porządek z tym dialogiem. Do Sudanu przyjechało wprawdzie dziewięć tysięcy żoł-

nierzy Unii Afrykańskiej, ale niewiele z tego wynika, bo gadatliwi dżandzawidzi wybierają ustronne miejsca, w których nikt nie podsłuchuje ich rozmów z cywilami.

Prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego dopatruje się w tych rozmowach elementów ludobójstwa i uważa, że ich zleceniodawca – prezydent Sudanu Omar al-Baszir – powinien stanąć przed sądem. Pewnie nic z tego nie wyniknie, bo przecież MTK nie będzie ścigał Al-Baszira, a on sam dobrowolnie nie odda się w jego ręce. Ciekawe jest co innego: opinia, jaką ma w tej sprawie Unia Afrykańska. Organizacja ta najpierw nie zgodziła się na potępienie Roberta Mugabe, który terroryzuje opozycję w Zimbabwie. Teraz twierdzi, że oskarżenie Al-Ba-

szira o ludobójstwo tylko pogorszy sytuację mieszkańców Darfuru i utrudni negocjacje między UA a Chartumem. Pojawiają się nawet głosy, że MTK należałoby zlikwidować, gdyż doprowadza do eskalacji kryzysu humanitarnego. Zabijając tysiące ludzi, Al-Baszir negocjował sobie nietykalność. □

\* Na tej stronie piszemy o ciemnej stronie Czarnego Łądu. O jasnych stronach piszemy na stronach 40-41

## Warto strzelać\*

Rafał Kostrzyński



## MACIEJOWSKI



Amerykanie są oczarowani. Już wkrótce ta urocza okolica stanie się tłem dla wyrzutni rakiet przechwytyjących.

Kobieta pracująca...

...z rodziną.



## Golf Variant od 60 490 zł. Z dobrej rodziny.

Atuty Golfa Varianta nie kończą się na przestrzeni bagażowej o pojemności nawet do 1550 l, klimatyzacji Climatic czy systemie ABS z ASR w wyposażeniu standardowym. Dla najbardziej wymagających rodzin przygotowaliśmy długą listę wyposażenia dodatkowego w pakiecie 990: obręcze koł ze stopu metali lekkich Toronto 16", reflektory przeciwmieglne, radioodtwarzacz RCD 300 z mp3 i czterema głośnikami, komputer pokładowy MEA oraz autoalarm z niezależnym zasilaniem, funkcją dozoru wnętrza i czujnikiem przechyłu. Wartość pakietu to 5 960 zł – a płacisz tylko 990 zł. Sprawdź również atrakcyjne warunki finansowania zakupu.

VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.



Das Auto.

**„Zły wzór socjalisty”**

(„Przekrój”, nr 28/2008, s. 26)  
(...) Przeciętni Baskowie nigdy nie mieli kompletnie żadnego zaufania do rządu w Madrycie. Wręcz przekonanie, że Kastylia jest okupantem. Będąc w Donostii, widziałem, że każdy budynek noszący flagę Hiszpanii (rzadko spotykany widok, ale zdarza się w państwowych instytucjach) jest obrzucony czerwoną farbą i zgniłymi jajkami. Krótco po moim wyjeździe spalona została siedziba instytucji zarządzającej ruchem morskim w tym mieście. Przed rządami Zapatero sytuacja wyglądała identycznie. Dalej: „W przypadku Baskonii nie wiadomo, na czym rozszerzenie autonomii miałoby polegać, bo tamtejszy rząd regionalny nie kontroluje tylko spraw wojskowych i polityki zagranicznej”. Zdanie to zawiera jawną nieprawdę. Autor zdołał nie zauważyć, że Kraj Basków nie posiada własnego sądownictwa i więziennictwa. Instytucje te, służące do represjonowania

działaczy politycznych, pozostają w zakresie władzy rządu w Madrycie. Hiszpania jest ostatnim krajem cywilizowanej Europy, który posiada instytucję więzienia politycznego. Więźniowie ci są odsyłani na czas odbywania kary do zakładów znajdujących się maksymalnie z dala od Kraju Basków, co stoi w jawnej sprzeczności z konwencjami praw człowieka. Również jeśli chodzi o politykę finansową, kompetencje rządu Kraju Basków są mocno ograniczone. Wystarczy powiedzieć, że Madryt ściągą z Gasteiz w formie podatków około 12 procent dochodu całej autonomii baskijskiej (dla porównania niemieckie landy płacą Berlinowi maksymalnie 4 procent). (...)

**Ikurriña 2008.07.14 12:21**

**Szanowny Panie,**

nie posiadam sondażowych danych na temat zaufania Basków wobec rządu w Madrycie. Dlatego o opinię poprosiłem eksperta. Ten kreśli logiczne następstwa polityki regionalnej rządu Zapatero. Ale proszę mnie za to nie winić. Píše Pan, że „jawną nieprawdą” jest moje stwierdzenie, iż „rząd regionalny (Kraju Basków) nie kontroluje tylko spraw wojskowych i polityki zagranicznej”, bo według Pa-

na „Kraj Basków nie posiada własnego sądownictwa i więziennictwa”. Proszę sprawdzić w określającym autonomię baskijską Statucie z Guerniki. Pański przykład „więźniów politycznych” jest wyjątkiem, również zapisanym we wspomnianym Statucie. Poza tym ja napisałem, że „rząd regionalny nie kontroluje...” – żaden rząd w „cywilizowanej Europie” nie kontroluje sądownictwa.

I ostatni zarzut, czyli kompetencje finansowe rządu baskijskiego. Píše Pan, że są one „mocno ograniczone”, a ilustracją tego ma być fakt, że Baskowie oddają do Madrytu 12 procent swoich dochodów. Wydaje mi się, że właśnie podał Pan informację przemawiającą przeciwko Pańskiej tezie. Poza tym Pańskie stwierdzenie, że „niemieckie landy płacą Berlinowi maksymalnie 4 procent (swoich dochodów)” jest jawną nieprawdą. Bawaria w ubiegłym roku oddała 8 procent.

Zasugerował Pan, że jestem ideowym przeciwnikiem premiera Zapatero. Zgadza się. Jestem ideowym przeciwnikiem populizmu.

Z poważaniem,

**Łukasz Wójcik**

*Komentowany tekst (i wiele innych, również komentowanych) można znaleźć na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)*



Więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

**DO I OD REDAKCJI**

**To moja historia!**

Drogi Panie Raczkowski, Pański rysunek z ostatniego „Przekroju” ilustruje dokładnie moją przygodę sprzed 20 lat. Latem 1988 roku tuż przed olimpiadą w Seulu zaproszono mnie do Wałca na ostatnie zgrupowanie kadry florecistek w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich nad jeziorem Raduń. Pracowałem tam jako psycholog reprezentacji i uczyłem medytacji. Już pierwszego dnia wyszliśmy całą grupą na plażę, a ja wypłynąłem na tamtejsze jezioro, na którym, jak się okazało, trenowali również kajakarze. Gdy po długim pływaniu wychodziłem z wody, na brzegu czekał na mnie zezłoszczony milicjant, choć mówiło się wtedy, że milicjanci



**Gdy wychodziłem z wody, na brzegu czekał na mnie zezłoszczony milicjant, choć mówiło się wtedy, że milicjanci**

kał na mnie zezłoszczony milicjant, choć mówiło się wtedy, że milicjanci. Oświadczył, że wypłynąłem w niedozwolone miejsce, i zażądał dowodu osobistego oraz karty pływackiej. Rozbawiony komicznością sytuacji wyciągnąłem na niby z tylnej kieszeni kąpielówek niewidzialny dokument. Pan mundurowy odczytał mój gest jako osobi-

stą obrazę i tak się obruszył, że postanowił mnie zaaresztować. Na szczęście do naszej rozmowy włączył się trener kadry, tłumacząc milicjantowi, że obóz reprezentacji, że gość z zagranicy itp. W końcu kiedy w hotelu pokazałem mój paszport (karty pływackiej przy sobie nie miałem), pan milicjant się udobruchał.

Najciekawszy był epilog tej przygody. Następnego dnia zarządzono trening na kajakach, a żeby otrzymać sprzęt, każdy musiał mieć kartę pływacką – również mistrzyni florecistka, która nie umiała pływać. Na zamówienie trenera nasz wodny milicjant wypisał wszystkim za darmo i bez egzaminu karty pływackie. Dla całej grupy, włącznie ze mną, jako że dostałem za zadanie ubezpieczać w kajaku zatapiając zawodniczkę. Z takim oddaniem dbała kiedyś o nas Władza. Pozdrawiam i dziękuję za zawsze świetne rysunki,

**Wojtek Skalski**  
Hämeenlinna, Finlandia



**morskie regaty katamaranów**

**Enea Baltic Sailing Cup 2008**

- 22.07 g. 10.00 – otwarcie biura zawodów, Świnoujście
- 23.07 g. 09.00 – oficjalne rozpoczęcie regat, Świnoujście – plaża zachodnia (wyspa Uznam)
- 23.07 g. 10.00 – start 1. etapu Świnoujście – Mielno, Świnoujście – plaża zachodnia (wyspa Uznam)
- 23.07 g. 16.00 – meta 1. etapu, Mielno – plaża centralna
- 23.07 g. 17.00 – wręczenie nagród zwycięzcom, Mielno – plaża centralna
- 24.07 g. 11.00 – start 2. etapu Mielno – Ustka, Mielno – plaża centralna
- 24.07 g. 15.00 – meta 2. etapu, Ustka – plaża zachodnia
- 24.07 g. 16.00 – wręczenie nagród zwycięzcom, Ustka – plaża zachodnia
- 25.07 g. 09.00 – start 3. etapu Ustka – Łeba, Ustka – plaża zachodnia
- 25.07 g. 13.00 – meta 3. etapu, Łeba – plaża centralna
- 25.07 g. 14.00 – wręczenie nagród zwycięzcom, Łeba – plaża centralna
- 26.07 g. 13.00 – start 4. etapu, Szczecin – Wały Chrobrego (Jezioro Dąbie)
- 26.07 g. 18.00 – meta 4. etapu, Szczecin – Wały Chrobrego
- 26.07 g. 19.00 – wręczenie nagród zwycięzcom, Szczecin – Wały Chrobrego
- 27.07 g. 10.00 – start 5. etapu, Szczecin – Wały Chrobrego
- 27.07 g. 15.00 – meta 5. etapu, Szczecin – Wały Chrobrego
- 27.07 g. 16.00 – wręczenie nagród zwycięzcom regat, Szczecin – Wały Chrobrego
- 27.07 g. 16.30 – zakończenie zawodów, Szczecin – Wały Chrobrego

Sponsor Tytułarny

Sponsor Główny

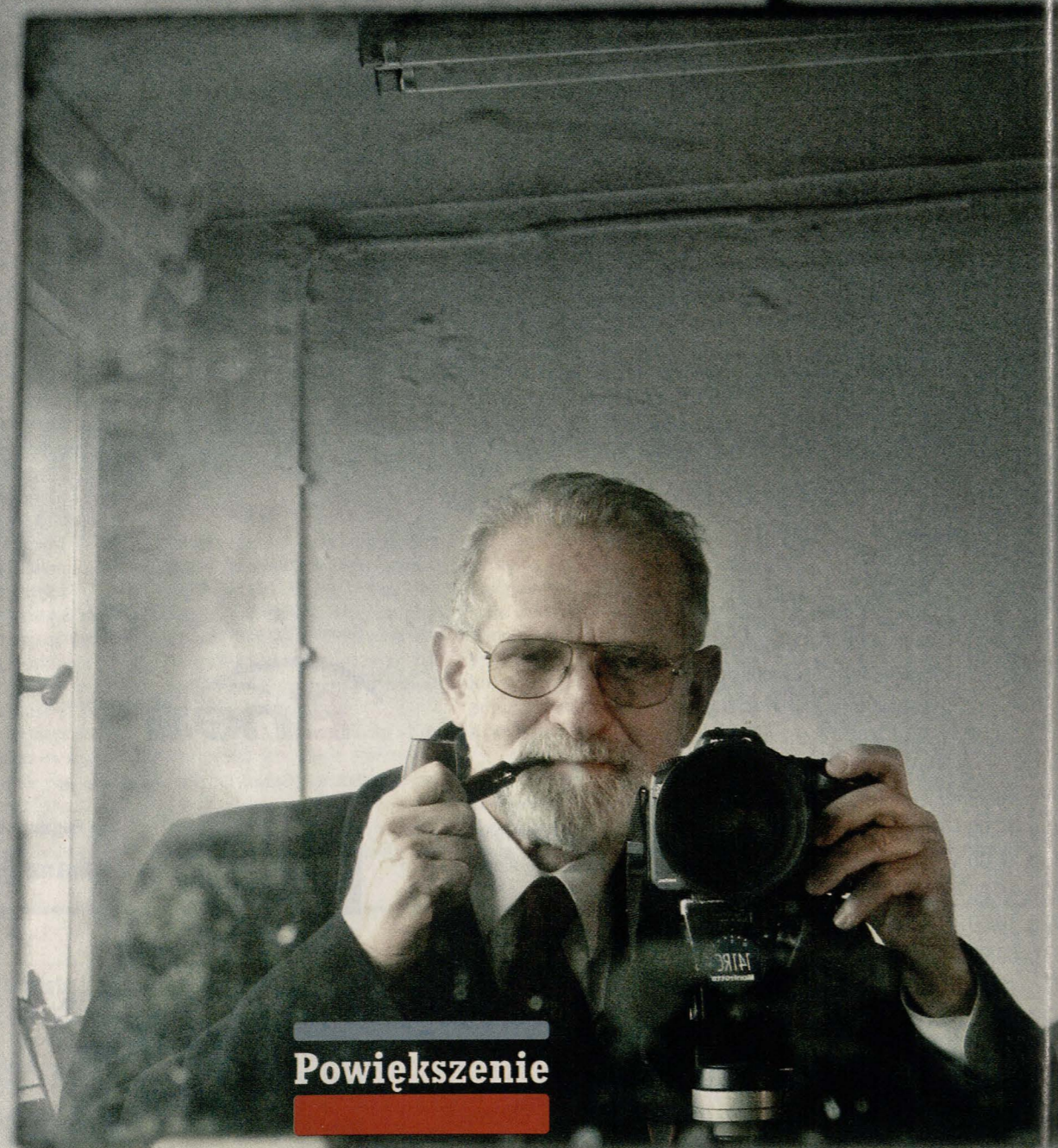
Regaty ubezpiecza

Patroni medialni

Organizatorzy

v pro media

**Przygotowaliśmy morze atrakcji!**  
**Złap wiatr w żagle i dołącz do nas!**



Powiększenie

# Człowiek z fajką

GDY WIĘKSZOŚĆ POLITYKÓW WALCZY O GŁÓWNE ROLE NA SCENIE POLITYCZNEJ, **BRONISŁAW GEREMEK** WOLAŁ BYĆ TYM, KTÓRY POCIĄGA ZA SZNURKI. TAK STAŁ SIĘ GRACZEM PIERWSZOPLANOWYM, Z KTÓREGO ZDANIEM LICZYLI SIĘ POLITYCY Z CAŁEGO ŚWIATA

2005, Stocznia Gdańska

Bronisław Geremek wziął udział w specjalnej sesji zdjęciowej przy okazji wystawy „Drogi do wolności”. To zdjęcie robił sobie sam, a mimo to nie odłożył na bok fajki. Miał w swej kolekcji 70 fajek



1981, hala Olivia

Podczas I Zjazdu NSZZ Solidarność w Gdańsku Bronisław Geremek był szefem komisji programowej. Po jego lewej stronie Andrzej Wielowieyski, po prawej Tadeusz Mazowiecki. Siedzący przed nimi opozycyjny kolega to aktor Józef Duriasz



1981, Białoteka

W dniu ogłoszenia stanu wojennego trafił do jednej celi w Białotęcie z Adamem Michnikiem. W kolejnych miejscach internowania – Jaworzu i Darłównu – spędził ponad rok. Ponownie aresztowano go w 1983 roku pod zarzutem nielegalnej działalności oraz w 1987 roku po oskarżeniach rzecznika rządu Jerzego Urbana o kontakty z amerykańskim wywiadem

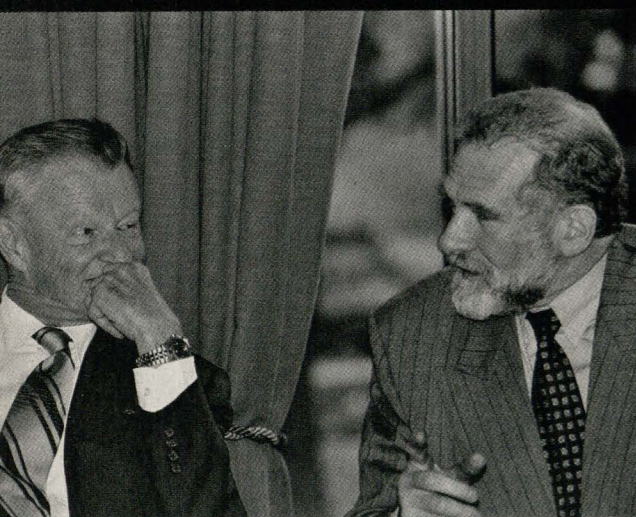


**1980, warszawski sąd okręgowy**

24 października 1980 roku zarejestrowano NSZZ Solidarność. Od tej chwili Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki (obaj na pierwszym planie) oraz Bronisław Geremek (z tyłu) stali się siłą napędową Solidarności. Gdy w 1989 roku doszło do obrad Okrągłego Stołu, Geremek został szefem stolika politycznego, który wypracowywał kompromis z komunistami

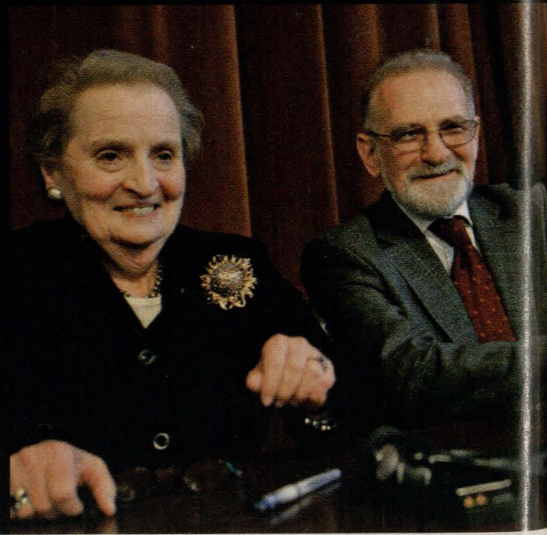
**2008, Uniwersytet Warszawski**

W Debatach Tischnerowskich Madeleine Albright wraz z Bronisławem Geremekiem wzięła udział w spotkaniu poświęconym wartościom w polityce międzynarodowej. Przyjaźnili się od lat. Gdy pani Albright była sekretarzem stanu w administracji Billa Clintona, Geremek, wtedy szef MSZ, wprowadził Polskę do NATO



**1996, hotel Bristol**

Do przyjaciół Bronisława Geremka należał Zbigniew Brzeziński. Ostatnio wiele rozmawiali o sytuacji w USA po zbliżających się wyborach na prezydenta. Syn Brzezińskiego pracuje w sztabie wyborczym Baracka Obamy



**2002, Pałac Prezydencki**

Prezydent Aleksander Kwaśniewski odznaczył Geremka najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego. Profesor przestał być członkiem Kapituły Orła Białego, gdy odmówił podpisania PiS-owskiego oświadczenia lustracyjnego



**2007, Zamek Królewski**

Na 85. urodziny Władysława Bartoszewskiego Bronisław Geremek przyleciał z Brukseli. Oba polityków łączyła opozycyjna przeszłość, obaj byli też ministrami spraw zagranicznych III RP. Bartoszewski nazwał Geremka najlepszym z szefów polskiej dyplomacji po 1989 roku



**2008, droga Poznań-Świecko**

Mercedes prowadzony przez Bronisława Geremka zjechał nagle na przeciwny pas, wprost pod koła dostawczego fiata. Profesor zginął na miejscu. Jego współpasażerka i podróżujący fiatem trafili do szpitala. Stan kierowcy fiata jest ciężki

**Z**awsze miał słabość do książek. Wypełniały jego mieszkania od podłogi do sufitu. – Gdy wprowadzał się w warszawskiej Starej wsi, pomagałem mu pakować bibliotekę w liczne pudła. Nagle z jednej książki wypadł stos banknotów. Była to spora kwota w niemieckich markach, które wyszły już z obiegu. Zawołałem profesora. Oglądając książkę, przypomniał sobie, że miał ją podczas wykładów na zagranicznym uniwersytecie i między jej strony wsunął honorarium. Po czym natychmiast o nim zapomniał – wspomina Mikołaj Dowgiewil, dziś szef Urzędu Integracji Europejskiej w rządzie Donalda Tuska.

(Z getta, przez partię, do opozycji)

Geremek od dziecka marzył, by zostać pisarzem. W 1939 roku spotkał Janusza Korczaka.

Ten powiedział mu, że bycie pisarzem oznacza rozumienie świata. A z tym żydowski chłopiec, który uniknął śmierci dzięki ucieczce z getta, wyparciu się korzeni i ukrywaniu u przybranych rodziców, miał kłopot. Zamiast pisarzem został więc historykiem. Historia wydawała mu się drogą do zrozumienia świata. Napisał 10 książek, w tym tę o marginesie społecznym średniowiecznego Paryża, która odniosła czytelnicy sukces nie tylko wśród naukowców.

Z polityką zetknął się wcześniej. Dla przybranego ojca związanego z PSL Mikołajczyka pisał przemówienia – ujawnił we wspomnieniach o Geremku jego przyjaciel Henryk Wujec. Geremek poznał kilkanaście lat później, w latach 70., u Jacka Kuronia, u którego odbywały się wykłady opozycyjnego Towarzystwa Kursów Naukowych. Ich współorganizatorem był Geremek.

Ideową przemianę przeszedł w roku 1968. Wcześniej był zafascynowany komunizmem,

należał do PZPR. Z partii wystąpił na znak protestu przeciwko interwencji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Od tego czasu jego miejsce zawsze było po stronie, po której rozdziła się Solidarność. W sierpniu 1980 roku własnym samochodem wioził Tadeusza Mazowieckiego do strajkujących robotników w Gdańsku. W stoczni z miejsca został doradcą Lecha Wałęsy. I nigdy się z tą rolą nie rozstał.

To on według Henryka Wujca był pomysłodawcą umieszczenia na plakatach wyborczych w 1989 roku kandydatów Solidarności w towarzystwie Lecha Wałęsy. To on szykował na 31 sierpnia tego roku wielką fetę dla Wałęsy w Parlamencie Europejskim, gdzie przywódca Solidarności miał wystąpić z okazji rocznicy podpisania porozumień sierpniowych. To on w końcu wystąpił z inicjatywą publikacji listu poparcia dla Lecha Wałęsy w toczącej się w Polsce w ostatnich tygodniach awanturze o agenta „Bolka”. To przy okazji tego listu po raz ostatni

kontaktował się z wieloma przyjaciółmi w Polsce, w tym z Władysławem Bartoszewskim i Tadeuszem Mazowieckim. Ten ostatni uważa Geremka za jednego z najważniejszych ludzi, jakich spotkał w życiu.

(Latający uniwersytet)

Bronisław Geremek zginął w wypadku samochodowym w minioną niedzielę. Miał 76 lat. Życiowo był jednak o wiele młodszy, niż wskazywała na to metryka. W Brukseli, do której przeprowadził się w 2004 roku, gdy został europarlamentarzystą, żartowano, że potrafi wyobrazić sobie podróż do Vancouver na 24 godziny. Tylko po to, by dać wykład i wrócić najbliższym samolotem. Na wiosnę tego roku zdarzyło mu się polecieć na kolację do Nowego Jorku tego samego dnia wrócić do Brukseli. Chodziło bowiem o ważne, zakulisowe spotkanie dotyczące polityki zagranicznej Stanów Zjednoczo-

nych, co w momencie prowadzenia przez Polskę negocjacji z Waszyngtonem w sprawie tarczy i zbliżających się wyborów prezydenckich w USA było niezwykle cenną misją.

Wejście Polski do NATO w 1999 roku ostatecznie ugruntowało miejsce Geremka na międzynarodowej scenie politycznej. Był wtedy ministrem spraw zagranicznych w rządzie Jerzego Buzka i jego dyplomatyczne zabiegi oraz serdeczna przyjaźń z ówczesną sekretarzem stanu USA Madeleine Albright w znacznym stopniu zaważyły na uzyskaniu przez Polskę członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim.

Jeden z amerykańskich uniwersytetów (Princeton) zabiegał wówczas o niego jako wykładowcę, ale w Polsce ważyły się losy Unii Wolności i namawiany przez kolegów Geremek zdecydował się w roku 2000 zostać szefem partii. Choć było wiadomo, że w czasie kampanii wyborczej oznacza to jeżdżenie od Ustrzyk do Świnoujścia, do czego akurat zupełnie się

nie nadawał. Już w 1993 roku po przegranej w wyborach poprzednika UW – Unii Demokratycznej – wygłosił słynną uwagę, że „polskie społeczeństwo nie dorosło do demokracji”. Za takie kontrowersyjne wypowiedzi przypięto Geremkowi łatkę polityka konfliktującego środowiska, aroganckiego inteligenta.

– Spotkania z nim stanowiły ucztę intelektualną – zapewnia Leopold Unger, dziennikarz od lat mieszkający w Brukseli i publikujący w międzynarodowej prasie. – Lubiliśmy ze sobą jeść i rozmawiać, a fakt, że mieszkaliśmy w ostatnich latach w sąsiednich kamienicach, ułatwił nam te kontakty.

Według przyjaciół Geremka zamierzał on pożegnać się z działalnością polityczną wraz z końcem obecnej kadencji Parlamentu Europejskiego, czyli w przyszłym roku. Miał kilka propozycji naukowych z całego świata. Na tę ścieżkę życiowej przygody już nie wszedł.

Aleksandra Pawlicka

# KRAJ

## Poseł kontrolowany

Marszałek Sejmu chce, by wyjazdy posłów łączono z pracą, a nie z turystyką

BRONISŁAW KOMOROWSKI zapowiada wprowadzenie nowych wzorów raportów z delegacji zagranicznych. Posłowie w formularzach mają dokładnie opisywać tematykę wyjazdów, a nawet konkretnych spotkań z parlamentarzystami czy przedstawicielami instytucji pozarządowych. Do tej pory formularze były ogólnikowe, podobne były więc odpowiedzi. Uchylenie się posła od obowiązku złożenia raportu spowoduje, że nie dostanie on zgody marszałka na podobny wyjazd w przyszłości. – dj

## Bezpieczniej na lotnisku

Pilnuj walizki przed ciekawością robota

FUNKCJONARIUSZY STRAŻY granicznej na katowickim lotnisku Pyrzowice wspiera od kilku dni supernowoczesny robot polskiej produkcji o nazwie Expert. Do tej pory podejrzane pakunki – najczęściej bagaże zostawione w hali pasażerskiej – strażnicy macali rękami. Expert wyposażony w precyzyjną łapkę otworzy prawie każdą paczkę. Ma sześć kamer, wjedzie w każdy zakamarek, także samolotu. Śląski urząd marszałkowski zapłacił za Experta 510 tysięcy złotych. – iggy



## Więcej pieniędzy dla partii

Rosnąca inflacja wymusza zwiększenie subwencji partyjnych

OSTATNI RAZ WYSOKOŚĆ subwencji dla partii politycznych ustalano dwa lata temu. W tym czasie ceny w Polsce poszły w górę o 6,5 procent. Subwencja będzie więc wyższa, bo zgodnie z ustawą o partiach politycznych podnosi się ją, gdy inflacja wyniesie przynajmniej pięć procent. W przyszłym roku na konta partyjne wpłynę w sumie o siedem milionów złotych więcej niż w tym roku. Pieniądze należą się partiom, które w wyborach uzyskały trzy procent poparcia, oraz koalicjom z sześcioprocentowym poparciem. – dj

## Będą bić Lecha

Wizerunek Lecha Wałęsy jednak zostanie uwieczniony na monetach

Z INICJATYWĄ BICIA monety z Lechem Wałęsą wyszedł prezydent Gdańska Paweł Adamowicz (PO). To odpowiedź na decyzję Narodowego Banku Polskiego, który nie chciał przygotować takiej monety. Gdańsk wybije szelągą bądź talara i będzie nim można płacić w gdańskich sklepach. Trafi na rynek przed grudniem, gdy będzie obchodzona 25. rocznica przyznania Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla. – dj

PODRÓŻE MILENA RACHID CHEHAB

## Wakacyjne całowanie klamek

Sezon turystyczny w pełni, a tymczasem wiele atrakcji turystycznych jest właśnie remontowanych

**ZAMKNIĘTE DLA TURYSTÓW**

- Rogalin**: XVIII-wieczny pałac z obrazami m.in. Fałata, Malczewskiego, Boznańskiej
- Gdańsk**: Muzeum Zegarów Wieżowych
- Gdańsk-Oliwa**: Muzeum Arcydiecezjalne (nieczynny średniowieczny cz. klasztoru cystersów i Sala Poko Oliwskiego)
- Poznań**: Wielkopolskie Muzeum Wojskowe, Muzeum Etnograficzne, Muzeum Motoryzacji
- Gorzów Wielkopolski**: w Muzeum Lubuskim zamknięty XVIII-wieczny spichlerz, reszta, w tym skansen, nieczynna w soboty
- Warszawa**: Muzeum Fryderyka Chopina
- Lublin**: Zamek Lubelski zamknięty od 15 lipca m. zwiedzać Kaplicę Trójcy Świętej
- Wrocław**: Muzeum Militariów (czynna tylko wystawa hełmów)
- Zamość**: trasa turystyczna wiodąca przez i XVII-wieczną fortyfikację
- Bytom**: nieczynna Galeria Malarstwa Polskiego w Muzeum Górnośląskim
- Zakopane**: szlak do Morskiego Oka od Wodogrzmotów Mickiewicza – utrudnienia, a po 20 sierpnia zamknięte
- Kraków**: Galeria Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach Dom Matejki
- Tarnów**: renesansowy ratusz ze zbiorami portretów sarmackich i XVII-wiecznej porcelany

SEZON W POLSCE JEST TAK KRÓTKI, że muzea mają dużo czasu, aby się do niego przygotować. Zamykanie placówek na wakacje jest kompletnie irracjonalne – mówi Katarzyna Draba z Polskiej Organizacji Turystycznej. Problemem jest też brak informacji o zamkniętych atrakcjach: nie ma strony w Internecie, która gromadziłaby takie dane, brak ich również w serwisach poszczególnych miast. A w dodatku z powodu urlopów część muzeów nieczynna jest nie tylko w poniedziałki, ale i w wakacyjne soboty. – Przecież w jeden letni weekend do muzeum potrafi przyjść więcej zwiedzających niż podczas całego roku poza sezonem – wzdycha Katarzyna Draba. – wsp. eda

## Inicjatywy

### REDŁĄCZ NA TROPIE RUMCAJSA

POLSCY ANARCHIŚCI STWORZYLI parodię serwisu Redwatch – rasistowskiego portalu, który publikuje dane osobowe „wrogów białej rasy”, w tym lewicowców i homoseksualistów. U anarchistów listę otwiera Rumcajs zdemaskowany jako „Rumzeiss, żyd, lat około 55”. Strona dostępna jest pod adresem <http://redwatch.50webs.com/index.htm>. – W kraju, w którym poligamia ani prokuratura nie potrafią walczyć z prawdziwym Redwatchem, pozostaje odważna inicjatywa i pokazanie absurdu ideologii faszystowskiej – tłumaczy Robert Biedroń, szef Kampanii prze-

ciw Homofobii (autorzy strony nie chcą się ujawniać i poprosili go o reprezentowanie ich interesów). – Dla faszystów każdy jest podejrzany. Kubuś Puchatek to komuch, bo „nosi czerwoną koszulkę” – dodaje Biedroń. Twórcy sparodiowali styl Redwatcha: ujawniają „żydowskie” nazwiska (Miś Uszatek to Misza Uchermann) czy ich preferencje seksualne i adresy (Bolek i Lolek – para aktywnych pederastów z Bielska). Skin dowie się, jak sznurować glany („zawsze od prawej”) i jak nabyć „pakiet Patriota” – flagę, książkę Hitlera, wspomnienia Dmowskiego. – fieda

Kretek to „aktywny działacz podziemia, który sympatyzuje z wszelkim punk ścierwem i organizuje koncerty”



## ROZMOWA

### Pójdę do więzienia

Poseł nie chce dostosować się do wyroku sądu



Jacek Kurski, poseł PiS

Jacek Kurski ma wpłacić 10 tysięcy złotych na Zakład Niewidomych w Laskach, opłacić koszty sądowe i przeprosić Agorę, wydawcę „Gazety Wyborczej”, za zarzucenie jej działania w układzie medialnym ze spółką paliwową J&S. Tak orzekł sąd apelacyjny. Będzie pan wnosił o kasację tego wyroku do Sądu Najwyższego? – Oczywiście. Jeżeli w ocenie tego procesu media staną w obronie „Wyborczej”, to znaczy, że żyjemy w autorytarnej opresji tej gazety. Nie zarzuciłem jej przestępstwa, tylko wskazałem, do jakich można dojść wniosków, czytając tę gazetę. A w odpowiedzi „Gazeta Wyborcza” postanowiła zrujnować posła opozycji, sięgając po połowę moich rocznych dochodów. W sumie blisko 80 tysięcy złotych. **To decyzyja sądu, a nie „Wyborczej”.** – Wymiar sprawiedliwości w Polsce jest podporządkowany poprawności politycznej wyznaczanej przez „Wyborczą”. W oczach sędzi rozpatrującej sprawę widziałem w jednym oku literę G, a w drugim W. Nie dopuściła żadnego wniosku dowodowego obrony. Proces mógłby równie dobrze odbywać się na Białorusi. **A jeśli sąd utrzyma wyrok pana skazujący w mocy?** – Chętnie pójdę do więzienia, by zwrócić uwagę opinii publicznej na problem rażącego zławienia wolności słowa w Polsce. Przecież nie tylko ja mam dziś tego typu problemy. Podobnie Wassermann, Kaczyński, Zybortowicz, Krasowski, Sakiewicz, Gowin. Ja nie boję się Michnika i udowodnię to, jeśli nie przed sądem w Polsce, to w Strasburgu. – not. apa

PRZEKROJ wydanie specjalne

w sprzedaży od 3 lipca

wydanie specjalne Filmowy Paryż: wszyscy mówią Kocham cię Ranking: 10 filmów o koszmarze lata Polski dokument tamie tabu

# DOBRE KINO

ROMAIN DURIS  
Amant z ograniczoną odpowiedzialnością

Szukaj wydania „Dobrego Kina” z dwoma wyjątkowymi filmami „Człowiek z blizną” i „Ring”

kolekcja filmowa KINO MOCNE  
AL PACINO CZŁOWIEK Z BLIZNĄ  
THE BEST OF HORROR the Ring krąg

widziałeś? zostało ci tylko 7 dni...  
RMF RADIO MUZYKA FAKTY



W DUŻYM SKRÓCIE

**USA nas gania**

Kongres USA przygotował projekt rezolucji wzywającej Polskę do „natychmiastowego uchwalenia sprawiedliwej i wyczerpującej ustawy”, dzięki której osoby, które utraciły majątki na rzecz nazistów i powojennych rządów komunistycznych, będą mogły je odzyskać lub otrzymać odszkodowanie. Projekt zwraca uwagę, że Polska jako jedyny kraj postkomunistyczny w Europie nie uregulowała tej kwestii.

**Sudan przed trybunałem**

Prezydent Sudanu **Omar al-Baszir** może być pierwszym przywódcą, który stanie przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze. Prokurator MTK zarzuca



mu doprowadzenie do ludobójstwa, gwałtów i masowych wysiedleń ludności w Darfurze.

**Gej też kierowca**

Homoseksualista, który musiał dwa razy zdawać egzamin na prawo jazdy, otrzyma sto tysięcy euro odszkodowania – zdecydował włoski sąd. Danilo Giufridda zdał egzamin za pierwszym razem, ale władze nakazały jego powtórzenie, po tym jak od wojskowej komisji lekarskiej dowiedziały się, że Giufridda jest gejem. Po ponownym zdaniu egzaminu Giufridda otrzymał prawo jazdy tylko na rok ze względu na „zaburzenie tożsamości seksualnej”.

**Wpadli z mostem**

Gang handlarzy złomem rozmontował most pontonowy w rosyjskim obwodzie Penza. Złodzieje wpadli w ręce policji podczas transportu metalowej konstrukcji do punktu skupu, gdzie mieli za nią dostać osiem tysięcy rubli (około 800 złotych).



Sprawy międzynarodowe

**FRANCJA ZAKŁADA NOWĄ UNIĘ**

UNIA DLA ŚRÓDZIEMNOMORZA (UDŚ) JUŻ ISTNIEJE. Jej funkcjonowanie zainaugurowali w niedzielę w Paryżu przywódcy wszystkich państw leżących nad Morzem Śródziemnym oraz pozostałych krajów Unii Europejskiej. We wspólnej deklaracji strony podkreśliły przełomowość tej inicjatywy. Jednak konkrety nie są już tak przełomowe.

Członkowie UdŚ mają wspólnie pracować nad oczyszczeniem Morza Śródziemnego i lepszą koordynacją transportu w regionie. Współpraca będzie też dotyczyć energetyki słonecznej oraz edukacji – powstanie Uniwersytet Śródziemnomorski.

W Paryżu nie doszło jednak do rozmów o największym problemie politycznym re-

gionu, czyli nielegalnej imigracji. Nie pojawił się również temat bezpieczeństwa energetycznego (nie słonecznego, tylko gazowego). I w końcu nie poruszono sprawy otwartości rynku europejskiego na towary z państw regionów nienależących do UE.

Francuzom udało się natomiast doprowadzić do ważnych spotkań między przedstawicielami skonfliktowanych państw bliskowschodnich. Na szczycie rozmawiali ze sobą przedstawiciele Libanu i Syrii. W rezultacie dojdzie do pierwszej w historii wymiany ambasadorów między tymi krajami. W Paryżu spotkali się również przywódcy Autonomii Palestyńskiej i Izraela. Po spotkaniu Ehud Olmert przyznał, że izraelsko-palestyńskie relacje jeszcze nigdy nie były tak dobre.

**Lepiej się dogadajcie**

– mówi prezydent Sarkozy przywódcom Izraela i Autonomii Palestyńskiej

**ONZ nie karci Mugabe**

Świat nie pomaga opozycji w Zimbabwe



Zwolennicy prezydenta Mugabe witają go na lotnisku w Harare. Dyktator ma zdyscyplinowane zaplecze i nie dba o opinię światła

ROSJA I CHINY DYSPONUJĄCE prawem weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ zablokowały amerykańską propozycję sankcji przeciw reżimowi Roberta Mugabe w Zimbabwe. Kilka dni wcześniej, na szczycie G8 w Japonii, Rosjanie deklarowali poparcie dla zdecydowanej międzynarodowej reakcji na sfałszowanie wyborów prezydenckich w Zimbabwe i przemocy, do której Mugabe się ucieka, walcząc z opozycją. W ostrej dyplomatycznej reakcji USA i Wielka Brytania stwierdziły, że Moskwa nie jest godnym zaufania

partnerem w G8. Kreml odpowiedział, że sankcje byłyby ingerencją w wewnętrzne sprawy niepodległego państwa, co jest sprzeczne ze statutem ONZ. Przeciwno sankcjom lobbował prezydent

Republiki Południowej Afryki Thabo Mbeki, który czynił starania, aby obóz Mugabe i opozycja usiadły do negocjacji. Sankcje ONZ pogrzebałyby najpewniej szanse takich rokowań.

USA-IRAN

**Jak będzie wyglądać wojna amerykańsko-irańska?**

Iran zaatakuje Photoshopem, a Stany Zjednoczone nikotyną

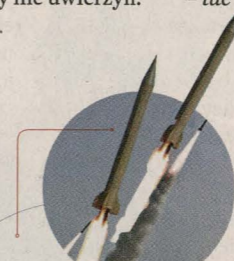
10 LIPCA IRAŃCZYCY OPUBLIKOWALI złowrogie zdjęcie: cztery irańskie rakiety dalekiego zasięgu startują z pustynnego poligonu. Miało być strasznie, a skończyło się śmiesznie. Okazało się, że na zdjęciu za pomocą programu

Photoshop irańscy graficy dodali jedną rakietę.

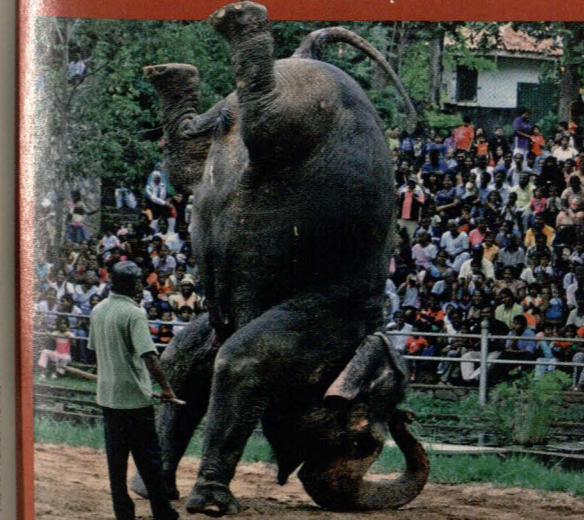
Z kolei John McCain, republikancki kandydat na prezydenta USA, zapytany, dlaczego mimo sankcji amerykańskie koncerty sprzedają w Iranie papierosy, odpowiedział, że to chyba dobry sposób na wymordowanie Irańczyków. Dodał, że to żart, ale Irańczycy nie uwierzyli.

Amerykańska odpowiedź na irańskie rakiety: papierosy produkowane przez amerykańskie koncerty zdolne do wywołania raka płuc i chorób serca

Irańska odpowiedź na amerykańską dominację na Bliskim Wschodzie: rakiety balistyczne Szachab 3 zdolne do przenoszenia ładunków nuklearnych



PRAWA ZWIERZĄT

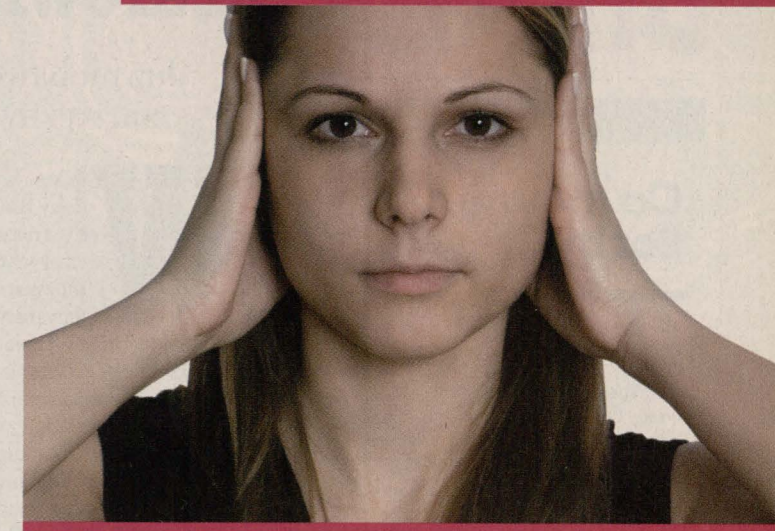


**Odsłońcie się od słoni**

Kilku kumpli tego słonia zna jeszcze lepsze sztuczki. Zwierzęta w zoo w Colombo na Sri Lance są zmuszone między innymi do grania na instrumentach muzycznych.

REKLAMA

Nie ma życia bez muzyki !?



Nie ufaj pozorom - dawkuj z umiarem!

- Często wydaje ci się, że robisz dobrze, kierując się modą, słuchając podpowiedzi, czytając nowinki. Często oznacza to jednak, że nie zwracasz uwagi na pułapki jakie niosą ze sobą nieprzemyślane zachowania. Słuchasz muzyki przez słuchawki – a przecież za kilkanaście lat możesz przez to stracić słuch.

TWINNING PROJECT PL2005/IB/EN/02  
**„Możliwości rozwoju w dziedzinie zdrowia środowiskowego”**

www.zdrowiesrodowiskowe.pl

# BIZNES

Co mówią liczby

**75%** **STOP**  
nie sprzedajemy wyrobów tytoniowych nielegalnie

sprzedawców łamie prawo, sprzedając wyroby tytoniowe nielegalnie – wynika z raportu AC Nielsen. Uczestnicy projektu „Stop 18!” (między innymi ZHP, UOKiK, Philip Morris, markety spożywcze) chcą wywalczyć licencjonowanie sprzedaży papierosów. Sprzedawca sprzedający papierosy dzieciom zamiast płacić mandat, traciłby licencję.

– mil

**199** złotych

kosztuje odzyskanie skasowanych zdjęć z aparatu fotograficznego. 499 złotych za plącanie za uratowanie danych z nośnika na przykład spalonego lub zalanego wodą. Niskie ceny (norma to dwa razy tyle) zaferowała firma Kroll Ontrack specjalizująca się w odzyskiwaniu danych po katastrofach.

– fieda

**Inwestycje**

**TAKI GRÓB TO SKARB**

ZARZĄD CMENTARZY KOMunalnych w Krakowie zorganizuje w sierpniu na Cmentarzu Rakowickim licytację grobów. Pod młotek pójdzie pięć nowo wybudowanych piwniczek położonych obok grobów Heleny Modrzejewskiej, rodziny Kossaków i Jana Matejki. Cena wywoławcza piwniczki (mieści 5 trumien) to 40 tysięcy złotych. Dwa lata temu przy kwocie wyjściowej 30 tysięcy złotych niektóre miejsca sprzedawano po 50 tysięcy, stąd organizatorzy nie obawiają się braku popytu. Na handlu cmentarnymi kwaterami interes chcieli już zrobić biura nieruchomości. Dlatego zarząd cmentarza postanowił, że nabywcą może być wyłącznie osoba fizyczna. Kupić można tylko jedną piwniczkę, a odsprzedać ją najwcześniej po pięciu latach.

– dj



Piwniczka obok grobu Matejki to dobra lokata kapitału

STRATEGIE MARIUSZ HERMA

## Uzdrowią muzyczny rynek?

Już niebawem miejsce tradycyjnych wytwórni muzycznych mogą zająć firmy spoza branży

**W**ielkie wytwórnie takie jak Sony BMG i Warner od dekady straszą piractwem i wieszczą rychły upadek przemysłu muzycznego. Tymczasem wydawaniem muzyki interesują

się kolejne firmy. Własne wytwórnie założyły już Procter & Gamble, Unilever i Nike. Red Bull zapowiada start na jesień. Nowe wytwórnie, które dotąd z muzyką nie miały nic wspólnego, podkupują znanych artystów i samodzielnie promują młode talenty. Kontrakty z artystami obejmują nie tylko pełną obsługę medialną, ale także organizację całych tras koncertowych.

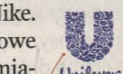
Nowym wytwórniom nie zależy na zyskach ze sprzedaży muzyki. Chcą zarabiać jedynie na wykorzystaniu utworów do promocji swoich produktów: kosmetyków, ubrań czy napojów. Model współpracy jest czysty: artysta pisze przynajmniej jedną piosenkę promującą produkt firmy, w zamian koncert finansuje mu wydanie przynajmniej kilku piosenek.

TAG Records, wytwórnia założona wiosną przez Procter & Gamble dla

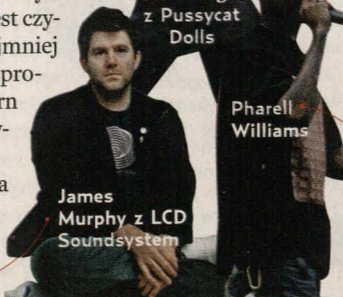
promocji męskich dezodorantów TAG, oferuje młodym wykonawcom stawki nawet kilkakrotnie wyższe niż tradycyjne wytwórnie. Dodatkowo koncerty finansują artystom kampanie telewizyjne, licząc na zwrot inwestycji w dłuższym czasie.

I słusznie: utwór „Better I’ve Ever Been” nagrany dla promocji butów Air Force 1 firmy Nike przez hiphopowców Kanye Westa, Nasa, Rakima i KRS-One oraz producenta Ricka Rubina nominowano do tegorocznej nagrody Grammy. Sukcesem okazał się także album „45:33” LCD Soundsystem reklamowany przez Nike jako optymalna ścieżka dźwiękowa do porannego joggingu. Grupa Groove Armada odeszła z Sony BMG, aby reklamować alkohol Bacardi, Nicole Scherzinger z Pussycat Dolls związała się z Unileverem, a producent i raper Pharell Williams tworzy dla firmy obuwniczej Converse.

Czy przemysłowi giganci odbiorą skuszonym gwiazdom wolność? Pytanie tylko, czy jest jeszcze co odbierać.



Nicole Scherzinger z Pussycat Dolls



James Murphy z LCD Soundsystem



Pharell Williams



SKLEPY INTERNETOWE OSZUKUJĄ

INSPEKCJA HANDLOWA MA ZASTRZEŻENIA DO PONAD 70 PROCENT SKLEPÓW INTERNETOWYCH. PODSTAWOWY ZARZUT TO NIEPODANIE PEŁNYCH INFORMACJI O PRODUKCIE I POMIANIE CAŁKOWITYCH KOSZTÓW ZAKUPU

*Tak jest*

*A prawo mówi*

- Sklepy podają cenę produktu, ukrywając w regulaminie dodatkowe koszty, na przykład opłaty za opakowanie lub za dostarczenie przesyłki.
- Internetowi sprzedawcy ograniczają termin wymiany bądź zwrotu kosztów towaru wadliwego lub uszkodzonego, na przykład do 5–10 dni od jego otrzymania.
- Sklepy nie informują o prawie zwrotu towaru w ciągu 10 dni od otrzymania przesyłki bez podawania przyczyny.
- Oprócz ceny produktu sklep w widocznym miejscu powinien podać łączny koszt zamówienia.
- Konsument może reklamować niepełnowartościowy towar w ciągu dwóch lat od daty zakupu.
- Sklep powinien poinformować nas o 10-dniowym terminie. Jeśli tego nie robi, termin zwrotu towaru automatycznie wydłuża się do trzech miesięcy.

Bank Poczty kusi 10-procentowym zyskiem z lokaty olimpijskiej, ale taką stopę zwrotu gwarantuje tylko wtedy, gdy Polska zdobędzie 26 medali. Na ostatnich igrzyskach zdobyliśmy 10 medali. – Już powtórzenie tego wyniku będzie sukcesem – uważa prezes PKOl.

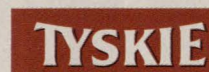
Szukasz informacji, na której stacji w twoim mieście paliwo jest najtańsze? Kierowcy takimi informacjami wymieniają się na stronach: [www.cenapaliw.pl](http://www.cenapaliw.pl), [www.autocentrum.pl](http://www.autocentrum.pl)

## Polska Reprezentacja Olimpijska Pekin 2008

Członkowie Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej – na górze od lewej: I. Marcinkiewicz – łucznictwo, M. Dolegala – podnoszenie ciężarów, A. Korol – wioślarstwo, M. Wojtkowiak – szermierka, M. Kolbowicz – wioślarstwo, M. Mroczkiewicz – szermierka. Na dole od lewej: J. Mospiński – łucznictwo, A. Klejnowska – podnoszenie ciężarów, M. Twardowski – kajakarstwo, P. Miarczyński – windsurfing.



Sponsorzy Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej - Pekin 2008



Oficjalny Dostawca



Patroni Medialni

征战北京 2008 DESTINATION BEIJING 2008 KIERUNEK PEKIN 2008 征战北京 2008 DESTINATION BEIJING 2008 KIERUNEK PEKIN 2008 征战北京 2008


Udział w Igrzyskach Olimpijskich to cel każdego sportowca. Dzięki wsparciu i pomocy Sponsorów, członkowie Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej mają możliwość osiągnąć go i urzeczywistnić swoje marzenia. Doświadczenie, produkty i technologie firm wspierających na co dzień polski sport tworzą warunki dla uczestnictwa naszych sportowców w tej największej i najważniejszej imprezie sportowej.

## Igrzyska XXIX Olimpiady - Pekin 2008



# TRZECH MUSZKETERÓW RUSZA NA BOISKA

Szef PL.2012 **Marcin Herra** (w środku) oraz jego zastępcy **Andrzej Bogucki** (po lewej) i **Rafał Kapler** są jeszcze pełni optymizmu. W cztery lata mają dokonać niemożliwego. Jeśli się im uda, zostaną bohaterami narodowymi. Jeśli nie...



RZĄD PLATFORMY POWIERZYŁ ORGANIZACJĘ MISTRZOSTW EURO 2012 TRZEM NIEZNANYM SZERZEJ BIZNESMENOM. ICH SPECJALNOŚCI TO PETROCHEMIA, HAZARD I TELEKOMUNIKACJA

SPORT IGOR RYCIAK

CZY BYŁA TO – JAK ZAPEWNIANO – PRAWDZIWA INFЕКCJA KRTANI, czy raczej choroba dyplomatyczna? Tak czy inaczej nagła przypadłość szefa UEFA, który dwa tygodnie temu wizytował Polskę, stała się wiadomością dnia. Dlaczego Michel Platini nie nie mówi? Czy to oznaka dezaprobaty? Czy grozi nam odebranie imprezy? Czy zostanie przeniesiona do Włoch? Albo może do Hiszpanii, która także ogłosiła pełną gotowość? Dziennikarze mnożyli pytania, a szef UEFA milczał jak grób. Po zakończeniu wizyty Europejska Federacja Piłkarska wydała tylko lakoniczny komunikat. „UEFA pozytywnie ocenia ostatnie miesiące przygotowań do Euro 2012 w Polsce. Uważa, że projekt jest zarządzany profesjonalnie, zgodnie z najlepszymi wzorcami, w ścisłej współpracy z ekspertami UEFA”.

Zegar tyka. Do mistrzostw w Polsce i na Ukrainie zostało mniej niż cztery lata. Decyzja, że zawody zostaną rozegrane właśnie nad Wisłą i Dnieprem, zapadła półtora roku temu. To była sensacja. Jedną z trzech największych imprez sportowych świata dostały kraje, w których nie ma ani stadionów, ani autostrad, ani szybkiej kolei, ani zaplecza sportowego.

Przez ostatnie miesiące specjalnie się to nie zmieniło. Warszawski Stadion Dziesięciolecia, gdzie ma być rozegrany mecz otwarcia, to wciąż hałda gruzu. A w Gdańsku, w miejscu, gdzie ma stanąć nowoczesny stadion Baltic Arena, rosną chaszczki.

Rząd zapewnia, że wszystko jest pod kontrolą i terminy zostaną dotrzymane. Opozycja zapowiada, że lada dzień światło dzienne ujrzy raport PiS o przygotowaniach do mistrzostw, który nie zostawi suchej nitki na ekipie PO.

A ta zdecydowała się na eksperyment niemający precedensu w najnowszej historii polskiego sportu.

## Ustrzeleni przez łowców głów

Organizacją mistrzostw ma się zająć założona przez Ministerstwo Sportu spółka PL.2012. Jej władze nie zostały obsadzone zasłużonymi działaczami sportowymi ani funkcjonariuszami partyjnymi. Ani nawet pociotkami polityków. Zorganizowanie największego, najważniejszego i najbardziej skomplikowanego przedsięwzięcia po 1989 roku rząd powierzył trzem nieznanym szerzej biznesmenom, których wytypowała firma headhunterska.

Marcin Herra, Andrzej Bugucki i Rafał Kapler – szefowie PL.2012 – to typowe białe kołnierzyki, dzieci wielkich korporacji. Nie potrafią się poruszać w labiryntach polityki, za to tajemnice komputerowych arkuszy kalkulacyjnych mają w jednym palcu. Eksperyment wydaje się tym bardziej ryzykowny, →

→ że żaden z menedżerów nie ma doświadczenia w organizowaniu imprez masowych.

Marcin Herra przez całe zawodowe życie był związany z branżą petrochemiczną. Andrzej Bogucki to elektronik, ostatnio szefował firmie związanej z hazardem. CV Rafała Kaplera to przede wszystkim praca w firmie telekomunikacyjnej.

Spółka **PL.2012** została powołana na podstawie ustawy o przygotowaniu finałowego turnieju mistrzostw Europy. Jest inwestorem w przedsięwzięciach związanych z zawodami. Szczególnie zajmuje się szykowaniem dokumentacji do pozwoleń na budowę, kupowaniem terenów i nadzorowaniem umów o usługi. Jej wnioski do urzędów mają być rozpatrywane ekspresowo

szy referent do spraw marketingu. Tak zaczęła się typowa kariera w wielkiej korporacji: starszy referent, kierownik, dyrektor operacyjny. Gdy w 2002 roku prezesem Grupy Lotos został Paweł Olechnowicz, zaproponował Herze stanowisko prezesa spółki córki koncernu odpowiedzialnej za utrzymanie i rozbudowę sieci stacji benzynowych.

nowymi projektami, między innymi nowatorskimi turbinami gazowymi napędzanymi dwutlenkiem węgla – mówi Herra. – Wróciłem do kraju. Zadzwonił telefon. To był headhunter. Spokonałem się z nim. Potem było spotkanie z ministrem sportu. Miałem kilka dni do namysłu – opowiada Herra. Na pytanie, dlaczego przyjął tak trudną i ryzykowną propozycję, zawieszę głos. – Nie chciałbym, żeby to zabrzmiało górnolotnie, ale zaproponowano mi coś, co może zmienić cały kraj. Wyzwanie jest wielkie, to prawda. Ale ja nie lubię nudy w pracy – przekonuje.

Od ministerstwa dostał jedno zapewnienie: ma całkowicie wolną rękę w doborze podwładnych. Firmy headhunterskie znów miały co robić. Spośród kilkunastu kandydatur Marcin Herra wybrał dwóch zastępców. – Liczyli się wyłącznie kompetencje – zapewnia.

### Dwa dni do namysłu

Rafał Kapler jest o rok młodszy od Herry. W 1998 roku skończył Szkołę Główną Handlową, potem podyplomowe studia na Politechnice Warszawskiej. Ma też oczywiście dyplom MBA. – Podczas studiów przez rok byłem kierownikiem działu farb i lakierów w supermarkecie budowlanym. Może nie była to wielka fucha, ale doświadczenie w zarządzaniu personelem okazało się bardzo przydatne. Zwłaszcza że kierowałem ludźmi o bardzo różnym poziomie – opowiada Kapler.

Gdy skończył studia, poszedł do Ery, operatora telefonii komórkowej. Trafił do zespołu przygotowującego kontrakty na budowę sieci telekomunikacyjnej (centrale, nadajniki, maszty). Stamtąd przeszedł do działu zajmującego się usługami za pomocą SMS. – Razem z TVN przygotowywałem pierwszą edycję „Big Brothera”, gdzie widzowie głosowali na kandydatów za pomocą telefonów komórkowych – opowiada. Pracę w Erze zakończył na stanowisku szefa kluczowego działu zakupów technologii sieciowych.

Pod koniec 2004 roku dostał nową propozycję. Igor Chalupiec, świeżo wybrany prezes PKN Orlen, wietrzył kadry i poszukiwał młodych menedżerów. Kapler

został dyrektorem biura zakupów. To było olbrzymie wyzwanie, ale Kapler się sprawdził. Po roku objął najważniejsze (po prezesie) stanowisko – dyrektora do spraw zakupów surowców. Jakby tego było mało, Kaplerowi podlegał też kontroling całego koncernu oraz jego informatyzacja. – Zasiadałem też w radach nadzorczych spółek powiązanych z Orlenem, czyli czeskim Unipetrolu i polskim Anwilu – opowiada.

Zarówno Herra, jak i Kapler zapewniają, że choć pracowali w tej samej branży naftowej, nigdy się nie poznali, a pierwszy ich kontakt miał już miejsce w PL.2012. – Gdy usłyszałem w radiu, że dostaliśmy organizację Euro 2012, natychmiast pomyślałem, że fantastycznie byłoby pomóc w tym przedsięwzięciu. I natychmiast o tym zapomniałem – opowiada Kapler. Minęło kilka miesięcy. W styczniu tego roku wyjechał z rodziną na narty. Oczywiście nie wyłączył komórki. Zadzwonił headhunter. – Następnego dnia po powrocie z urlopu miałem rozmowę w ministerstwie. Dostałem dwa dni do namysłu – wspomina.

Tyle samo czasu dostał Andrzej Bogucki. Ma 55 lat, jest najstarszy z szefów PL.2012 i ja-

ne systemy do gier losowych. Od 1991 roku obsługuje Totalizator Sportowy – dostarcza terminale do wypełniania kuponów i zapewnia obsługę informatyczną. – Do GTECH-u szedłem jako zwykły inżynier – mówi Bogucki. Ale korporacja potrzebowała także menedżerów. Już po kilku latach był szefem GTECH-u na Europę Wschodnią. – Fascynująca branża. Ja do dziś nie rozumiem, dlaczego ludzie grają – uśmiecha się. Jako jedyny z szefów PL.2012 przyznaje, że praca w wielkiej korporacji zużywa. – Bylem zmęczony, praca przestała mi się podobać. Postanowiłem zrobić sobie przerwę – mówi. Odszedł w 2005 roku. Wakacje trwały dwa lata.

Aż wreszcie zadzwonił telefon... Jakimi kryteriami kierowały się firmy doradztwa personalnego, pozostanie tajemnicą. W każdym razie szefowie PL.2012 zapewniają, że nie wysyłali żadnych sygnałów, iż szukają pracy przy Euro.

Taki projekt robi się w Polsce raz na sto lat. Za mojego życia drugiego takiego nie będzie. Propozycja była zbyt kusząca – mówi Bogucki. Wszyscy trzej biznesmeni przyznają, że nie są szczególnie kibicami piłki. Herra trenował szczypiar-



## TAKI PROJEKT JAK EURO ROBI SIĘ RAZ NA STO LAT. ZA ICH ŻYCIA DRUGIEGO TAKIEGO NIE BĘDZIE

ko jedyny doświadczył pracy w państwowym przedsiębiorstwie. Elektronik z wykształcenia, po studiach pracował w fabryce samochodów FSO na Żeraniu. – Wdrażałem produkcję poloneza. Miałem przygotować cyfrowe sterowanie procesami technologicznymi. Przygotowałem, ale na końcu zabrakło kasy na główny komputer. Całe przedsięwzięcie wzięło w łeb, a wydane pieniądze poszły w błoto – opowiada Bogucki. Po odejściu z FSO był wyjazd na kontrakty w Iraku, a gdy upadła komuna, próba własnego biznesu – Bogucki założył niewielką firmę instalującą centralki telefoniczne w biurach. Interes nie szedł rewelacyjnie, więc propozycja amerykańskiego koncernu GTECH była bardzo atrakcyjna.

GTECH to największa na świecie firma oferująca elektronicz-

niaka, Bogucki lekką atletykę, Kapler jest instruktorem żeglarstwa. Jak jeden mąż przekonują, że współpracując się im wspaniale i że mistrzostwa muszą się udać. – Mam nadzieję, że nie przypłacę tego za wałem – uśmiecha się Bogucki.

### Wałówka na batalię

Na razie spółka PL.2012 jest w fazie organizacji. Ogłosiła przetargi m.in. na wynajem samochodów dla pracowników oraz dostawę materiałów biurowych i artykułów spożywczych. Za ponad 120 tysięcy złotych organizatorzy mistrzostw kupili do biura 342 pudełka herbaty, 3,5 tysiąca pudełek mleka, 400 litrów soków owocowych i 350 kilogramów cukru. Ma to starczyć na 19 miesięcy.

Miejmy nadzieję, że za 19 miesięcy nie będzie już po herbacie. □



Tu, w Warszawie, na razie jest ściernisko, ale będzie Stadion Narodowy

Postanowienie o organizacji mistrzostw Europy w Polsce i na Ukrainie było sensacją. Michel Platini i jego koledzy z UEFA podjęli – jak widać – odważną decyzję

Przyjmując rządową propozycję, Herra, Bogucki i Kapler podjęli wyzwanie, którego nie wymagały od nich żaden koncern. Spółka PL.2012 jest odpowiedzialna nie tylko za koordynację i nadzór nad budową stadionów czy ośrodków szkoleniowych. W swoich zadaniach ma także stworzenie całej infrastruktury transportowej (drogi, lotniska, koleje), bazy hotelowej dla kibiców, systemu bezpieczeństwa i łączności, a nawet zabezpieczenia medycznego.

### Od lania do prezesowania

– Oczywiście, że jest ryzyko porażki. Ale każdym ryzykiem można zarządzać – uśmiecha się Marcin Herra, prezes PL.2012. Ten wysoki, szczupły blondyn o ciepłym uśmiechu ma zaledwie 34 lata. Skończył prawo na Uniwersytecie Gdańskim, ale nigdy nie myślał, by zostać adwokatem czy sędzią. – Nie byłem za-

interesowany, studia prawnicze dają świetną podstawę do pracy w wielu innych zawodach – mówi „Przekrojowi” Herra.

Pierwszą pracę podjął jeszcze na studiach. Zatrudnił się na stacji benzynowej, gdzie nalewał paliwo do baków samochodów. – To był przypadek. Chciałem dorobić, a na stacji pracuje się na zmiany, więc mogłem dostosować godziny pracy do studiów – opowiada. Stacja należała do Rafinerii Gdańskiej (dziś Grupa Lotos). Student Herra nie mógł przypuszczać, że to w tym koncernie zrobi zawodową karierę.

Bardziej niż kodeksami interesował się marketingiem. W połowie lat 90. ta dziedzina biznesu stała w Polsce na amatorskim poziomie, zwłaszcza w firmach mających korzenie w PRL. Po zakończeniu studiów Herra nie miał węż kłopotów z pracą. Dostał ją w spółce córce Rafinerii Gdańskiej. Pierwsze stanowisko: młod-

Jako prezes Herra odniósł spory sukces – Grupa Lotos przejęła (o co starał się też konkurencyjny Orlen) polską sieć stacji Esso należąca do amerykańskiego giganta Exxon Mobile (koncern wycofał się w Polskę). Transakcja opiewała na 278 milionów złotych. Lotos budował też nowe stacje. Ich liczba zwiększyła się z 22 w roku 2002 do 120 w roku 2005.

Centrala doceniała zaangażowanie młodego menedżera. Ze spółki córki został przeniesiony do spółki matki. Zamiast bieżącej walki o klienta Herra zajmował się analizami międzynarodowego rynku paliw, opracowywaniem strategii poszukiwawczo-wydobywczych, kontaktami z zagranicą. Od kursu MBA znacznie ciekawszy był roczny trening menedżerski w centrali holenderskiego Shella w Hadze. – Fantastyczne doświadczenie. Trafiłem do międzynarodowego zespołu pracującego nad przeło-

## Koszykówka last second



Dyskutując o Euro 2012, zapominamy, że już za rok organizujemy inne wielkie zawody – mistrzostwa Europy w koszykówce. Nie pamiętają o nich nawet władze polskiego basketu

Polska koszykówka pogrążona jest w kryzysie. Przegrywamy od kilku lat ze wszystkimi, w drużynach klubowych liczą się tylko cudzoziemcy, a na pierwszoligowych zawodach trybuny świecą pustkami. Koszykówka stała się rozrywką małych miast – Sopotu, Świecia, Kwidzyna, Starogardu i Kołobrzegu. Z dużych w pierwszej lidze obecna jest jedynie warszawska Polonia. Transmisje meczów, do których prawa ma Polsat, najpierw pokazywano w TV 4, potem w Polsacie Sport, w końcu – w niszowym Polsacie Sport Extra. Garstka widzów oglądała wyjątkowo emocjonujący finał ligi, w którym sopocki Prokom pokonał zespół Turowa ze Zgorzelca.

Przyznanie nam organizacji mistrzostw\* w sytuacji, w jakiej jest polska koszykówka, wydaje się więc wygraną na loterii. Z tego losu nikt nie chce skorzystać. – Polski Związek Koszykówki nie robi nic, by wypromować imprezę, a przecież za rok zagrają u nas Dirk Nowitzky, Andriej Kirilenko, Tony Parker, Pau Gasol, czyli gwiazdy NBA – wyjaśnia Wojciech Majeran, dyrektor agencji Ciszewski Marketing Sportowy. – Przetarg na strategię promowania turnieju powinien być ogłoszony przynajmniej rok temu, a zrobiono to dopiero niedawno – dodaje.

Roman Ludwiczuk, prezes PZK, twierdzi, że powodów do niepokojów nie ma, bo Nar Zanolin, sekretarz generalny międzynarodowej organizacji koszykarskiej FIBA, pozytywnie ocenił przygotowania podczas ostatniej wizyty w Polsce.

Czy to możliwe, by wydał taką ocenę, skoro do dziś nie stworzono ani budżetu turnieju, ani jego planu marketingowego? Nie ma biura organizacyjnego Eurobasketu 2009, nie wiadomo, jaka telewizja będzie go transmitowała. Na stronie internetowej zawodów ostatnia informacja o turnieju pochodzi z lutego. Sytuację komplikuje to, że z PZK odchodzą kolejni fachowcy, którzy mieli dobre kontakty w europejskiej centrali FIBA.

Podczas ubiegłorocznych mistrzostw Europy odbywających się w Hiszpanii Turków – organizatorów mistrzostw świata, które odbędą się dopiero za trzy lata – widać było wszędzie. Jedyną promocją polskiej imprezy były słowa spikera podczas ceremonii zamknięcia: „Zapraszamy za dwa lata do Polski”.

Szansą, aby polskie mistrzostwa nie zakończyły się kompromitacją, jest organizacja ich przez miasta, w których rozgrywane będą mecze. Bo czekać na obudzenie się działaczy PZK już nie można. Katowice przeznaczyły na mistrzostwa sześć milionów złotych, własne pieniądze wyłożyły też Gdańsk i Poznań. Czas na kolejne miasta.

I już teraz zapamiętajmy sobie, że w 2011 roku w Polsce odbędą się kolejne mistrzostwa Europy w koszu, tym razem kobiet.

Michał Górzyski

\* W turnieju weźmie udział 16 najlepszych koszykarskich reprezentacji Europy. Mecze będą rozgrywane w siedmiu miastach: Gdańsku, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu, Bydgoszczy, Łodzi i Katowicach

INTYMNOŚCI JUDYTA SIERAKOWSKA

# Ojciec Ksawery Knotz, kapucyn mniejszy z Krakowa, robi w Kościele rewolucję seksualną

**P**rześmiewcze notki w prasie zwykle są pełne zdziwienia. Bo jak to możliwe, że jakiś ojciec Ksawery mówi o seksie? Tłumaczy świeckim: „jak to się robi”? A co mnich na „ten” temat wie? No i skąd „to” wie? Kpiła nawet brytyjska bulwarówka „The Sun” – określiła polskiego kapucyna jako „bezcelnego zakonnika dającego seks-rady”. Nazwała go „Monk-ey”. To gra słów, która z zakonnika robi małpę. Porady na stronie internetowej Ksawerego, gdzie duchowny porównuje orgazm do wniebowstąpienia, „The Sun” nazwał „katolicką Kamasutrą”.

## Bez tabu, ze zwierzątkami

Choć portal ojca Ksawerego Knotza traktuje o życiu małżeńskim głównie od strony duchowej, to faktycznie nie brak na nim wątków seksualnych, jak: „Noc poślubna – realizacja prorocstwa”, „Konieczność pracy nad jakością życia seksualnego” czy „Znaczenie spermy dla zdrowia kobiety”.

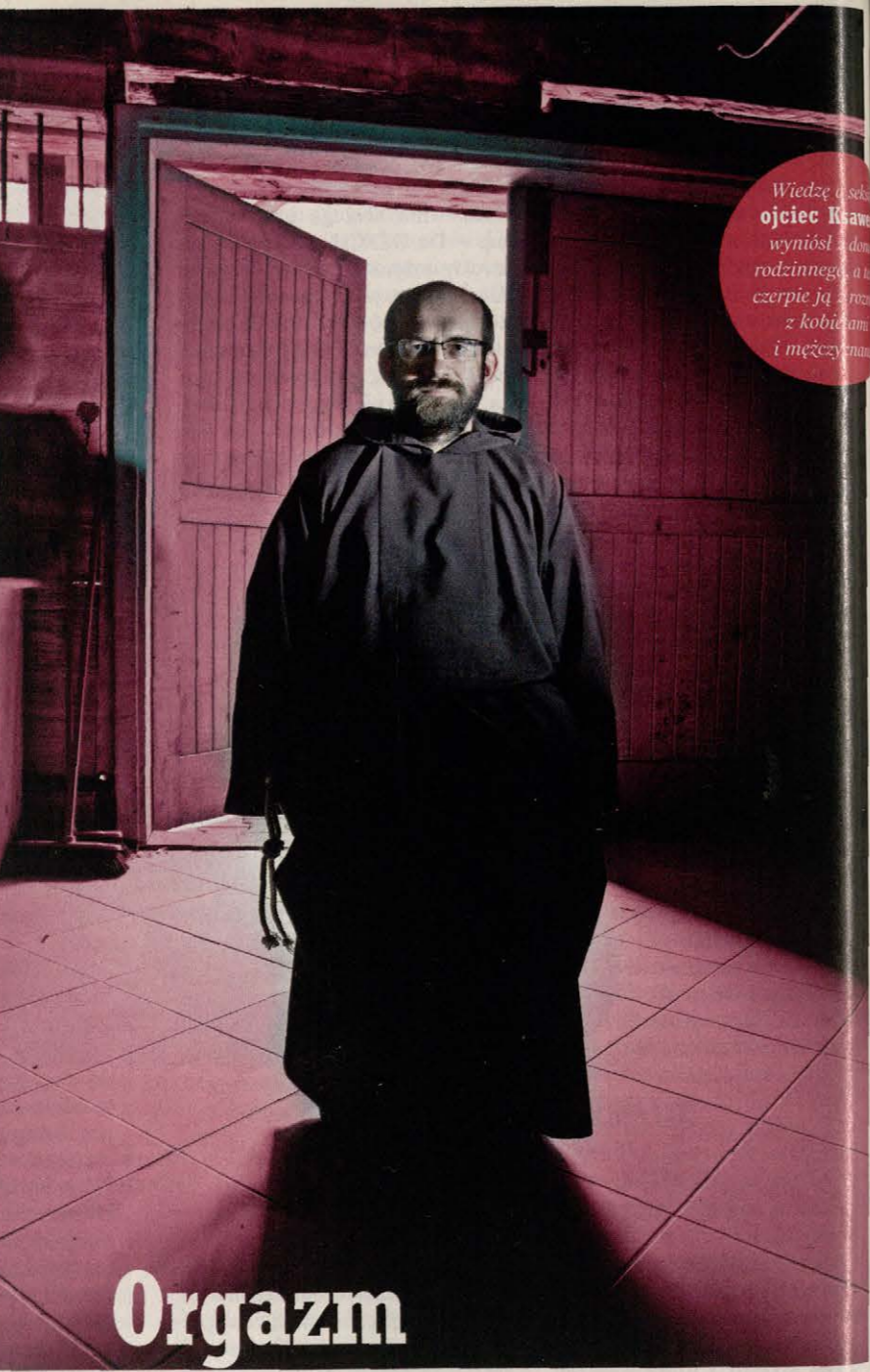
– W domu rodzinnym seks nie był tematem tabu – wyjaśnia 43-letni Ksawery Knotz. – Rodzice opowiadali mi o nim na przykładzie zwierzątek. Podsuwali książeczki.

Gdy został kapłanem, nie tylko wysłuchiwał spowiedzi, ale tłumaczył spowiadającym się, jak powinni rozwiązać swój problem. Jakież siedem lat temu wierni zaczęli zapraszać go na spotkania. Obronił wtedy doktorat „Akt małżeński: Szansa spotkania z Bogiem

Rady ojca Ksawerego Knotza z jego strony [www.szansaspotkania.net](http://www.szansaspotkania.net)



**O męskich obowiązkach:** „Mąż powinien się starać, aby w czasie aktu seksualnego kobieta przeżywała przyjemność seksualną (...). W wielu wypadkach może to nastąpić tylko wtedy, gdy aktowi seksualnemu towarzyszą dodatkowe zabiegi ze strony męża – poczynając od stworzenia bezpiecznego klimatu współżycia seksualnego, poprzez pieszczoty jej ulubionych miejsc erogennych, a kończąc na stymulacji lechtaczki. Są to ważne elementy ars amandi katolickich mężów”.



Wiedzę o seksie ojciec Ksawery wyniósł z domu rodzinnego, a teraz czerpie ją z rozpraw z kobietami i mężczyznami

# Orgazm po katolicku

**O orgazmie:** Jest „jednym z najbardziej intensywnych ludzkich przeżyć, dlatego odwołując się do tego doświadczenia, najłatwiej można wyobrazić sobie wieczny stan szczęścia ludzi zbawionych”.

**O miłosnym zespoleniu:** „Moment wnikięcia członka do pochwy rodzi poczucie bezpieczeństwa (...). Trwanie w miłosnym zespoleniu ma największe znaczenie dla odświeżenia i pogłębienia więzi małżeńskiej. W ciele kobiety mężczyzna znajduje jakby dom – zagłębia się w miejsce ciepłe i przytulne. Kobieta, przyjmując mężczyznę, otulając go tak, jak tylko ona to potrafi zrobić, czuje się wypełniona”.

**O dozwolonej stymulacji:** „Małżonkowie mogą okazywać sobie miłość w każdy sposób, mogą obdarzać się nawet najbardziej wyszukwanymi pieszczotami. Mogą stosować stymulację oralną i manualną”. Zakonnik odrzuca jednak erotyczne gadżety.

FOT. BOGDAN KRZĘŁ, REX/EAST NEWS (4)

– i współmałżonkiem”. Wcześniej studiował w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, na Katolickim Uniwersytecie we Fryburgu oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Teraz w Wyższym Seminarium Duchownym Braci Mniejszych Kapucynów w Krakowie wykłada teologię pastoralną. Zajmuje się ona relacjami między wierzącym a światem współczesnym. – Kościół, nie mówiąc o sferze seksualnej wystarczająco dużo, zaniedbał ją – wyjaśnia ojciec Ksawery. – A przecież okazwanie miłości poprzez ciało jest dobre, służy wzmacnianiu więzi małżeńskich. I ja o tym mówię podczas moich rekolekcji.

Rekolekcje (tygodniowe lub weekendowe) organizują same małżeństwa, zwykle kilkanaście osób. Ojciec Ksawery po prostu odpowiada na ich zaproszenia. Najbliższy rok już jest zajęty. – Ma dar słuchania – mówi Ewa, uczestniczka rekolekcji. – Nie pyta prostu z mostu o to, gdzie mąż mnie dotyka. On pyta, czy na przykład miałam kłopoty w pracy. Podchodzi psychologicznie. Wie, że jak masz zły dzień, to wolisz, żeby ktoś cię przytulił, a nie tak od razu.

## Doświadczenie z przekazów

– Pary małżeńskie nadal kojarzą Kościół z myśleniem manichejskim: ciało to grzeszność. Na rekolekcjach pytają mnie, jak to jest z seksem oralnym, bo słyszei, że według nauki Kościoła narządy rodne mają służyć wyłącznie prokreacji – mówi Knotz. – To absurdalne myślenie. No ale kto miał ich nauczyć innego?

A skąd sam ojciec Ksawery tyle wie o seksie i życiu małżeńskim? – Moje doświadczenie to doświadczenie tysięcy małżonków, którzy opowiadają o swoim życiu – tłumaczy. – Kobiety dużo mi mówią. Wiem, że gdy mają trudne dni, zespół napięcia przedmiesiączkowego, trzeba je delikatniej traktować. Nie, że nie chcą wtedy współżyć, ale facet ma zbudować atmosferę, musi się wtedy bardziej napracować. A gdy sam ma kłopoty, na przykład z erekcją, powinien to wyznać małżonce.

Zakonnik twierdzi, że jego działalność nie spotkała się nigdy z uwagami krytycznymi ze strony Kościoła. Polemiki się zdarzają, ale to normalne. Jedynego sprzeciwu doświadczyłem od niewierzących psychologów – mówi kapucyn. – Oni powinni wiele rozumieć, a kuriozalnie nie akceptują mojej seksualności jako celibatariusza. Ale oni mają z tym problem, nie ja.

## Najważniejsze jest dotarcie

– Sposób mówienia zakonnika bywa zabawny, bo to słownictwo archaiczne. Nie-naukowe, nieneutralne. Ja bym to nazwała poradnictwem duchowo-kościelnym, nie małżeńsko-seksuologicznym – ocenia doktor Alicja Długolecka, pedagog i seksuolog. Ale cieszy ją, że ktoś w Kościele zajmu-

je się seksem. – Świat małżeństw katolickich jest obcy dla tak zwanych zwykłych psychologów i seksuologów. Przekaz Knotza jest im potrzebny, bo jego sposób rozumowania uwalnia ich z poczucia winy.

– No i przecież terapeuta alkoholików nie musi sam być alkoholikiem, by wyciągnąć kogoś z nałogu – twierdzi doktor Wiesław Ślósarz, seksuolog i psycholog.

– Można tak powiedzieć – zastanawia się doktor Długolecka. – Ale otyły dietetyk jest mniej wiarygodny od tego, który ma nienaganą sylwetkę. Czy więc wiarygodny jest ksiądz, który nie współżyje, a nawet się nie

masturbuje? No bo jeśli żyje zgodnie z katolickimi zasadami, to pewnie tego nie robi.

Zdaniem doktora Ślószarza dobrze jest mieć jednak szansę na wybranie kogoś ze środka, niż miotać się między psychologiem ateistą a zwykłym księdzem: – Skoro znalazł się ktoś, kto w zgodzie z wiarą katolicką i w zgodzie z naturą naucza o seksie, to nie widzę problemu. Do osiągnięcia dobrego orgazmu nie wystarczy przecież sama technika. Niezbędne są podstawy anatomii i fizjologii, dobra samoocena, odpowiedni poziom empatii. Jeśli taką wiedzę może przekazać duchowny, to niech mówi o seksie. A ja mu mówię „szczęść Boże”.

REKLAMA

PIĘKNA POTRZEBA KONSUMENTA  
UMOWA MINUTOWA

NOVA CENA - SPRAWDZI

NOKIA N73

REWOLUCYJNA NOWOŚĆ!

Odczuwana od dawna, a realizowana tylko w Plusie – potrzeba umowy liczonej w minutach.

- Każda rozmowa przybliży Cię do końca umowy.
- Jeśli na przykład rozmawiasz średnio 6 minut dziennie, już po 17 miesiącach możesz skorzystać z nowej promocji i nowego telefonu.
- Teraz w unikalnej Umowie Minutowej fotogeniczna Nokia N73 z aparatem 3,2 MPix i optyką Carl Zeiss/Tessar™ w unikalnej cenie.

Oferta Umowa Minutowa nie obejmuje minut nieuwzględnionych w promocji. Sprzedawca: 0 801 400 601. Szczegóły w regulaminie promocji i na [www.plus.pl](http://www.plus.pl)

Plus RAZEM LEPIEJ



# Precz z naszego świata!

IMIGRACJA MACIEJ JARKOWIEC

**Amerycanie i Europejczycy bronią się przed imigracją. Pierwsi zapomnieli, kto zbudował ich potęgę, drudzy – że przez wieki to z Europy rozlewała się fala migracji**

**Z** jednej strony imigrant jest pożądanym, bo wypełnia luki w rynku pracy i łata niedobory populacji. Z drugiej, coraz częściej wywołuje gniew tubylców, którzy uznają, że mają gorzej niż on. I boleśnie poznaje gorczy ksenofobii.

Dwa miesiące temu w RPA z rąk miejscowej biedoty zginęło ponad 60 przedstawicieli biedoty przyjezdnej. W USA na granicy z Meksykiem wyrastają zasięki jak na Półwyspie Koreańskim. W Europie szwajcarska prawica ruszyła z jawnie antyimigrancką kampanią polityczną, a Unia Europejska debatuje nad tym, jak skutecznie wyeliminować nielegalnych. Przykład RPA jest oczywiście ekstremalny, ale w działaniach Ameryki i Europy widać swoiste rozdwojenie, by nie powiedzieć: obłudę. Jedni i drudzy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że skutkiem całkowitej blokady imigracji byłaby zapaść w wielu sektorach go-



spodarki. A jednak wysyłają przybyszom z dalekich stron jasny sygnał: „Tu dobre czasy się dla was skończyły”.

(Część pierwsza: Za wszelką cenę do nieba)

Oscara Hernándeza poznałem w ekskluzywnej restauracji w Nowym Jorku. Miał na sobie beżową koszulę, brązowy krawat i czarne spodnie. Tak jak ja. Obaj byliśmy nielegalni. Tak jak co najmniej 20 innych gości zatrudnionych w tej knajpie. Podobnie jak 15 milionów osób w Stanach Zjednoczonych, 12 milionów w Unii Europejskiej, pięć milionów w Republice Południowej Afryki albo 400 ty-

*Z roku na rok rośnie zarówno liczba oficerów amerykańskiej Straży Granicznej, jak i ludzi nielegalnie przekraczających granicę, których zatrzymują*

sięcy w niespełna półtoramilionowym Gabonie. Każdy z nich ma swoją historię. Oscar też.

Urodziłem się we wsi Tepepingo w meksykańskiej prowincji Puebla. Żyje tam 20 rodzin. Kiedy dorastałem, nie było jeszcze drogi i do miasta jeżdżono się na osłach, przez góry. Mielśmy kury, krowy i pole. Dom zbudowany był z glinianych cegieł i nie miał drzwi. W wiosce był jeden telefon, u sołtysa, i jeden czarno-biały telewizor, który mój wujek przywiózł z Los Angeles. Wszystkie dzieciaki zbiegały się do niego co tydzień na Pokemona. Co tydzień na placu w środku wsi sołtys stawał z megafonem i czytał ogłoszenia. Na przykład, że będzie przejeżdżał handlowiec z Mexico City i warto u niego kupić nóż. Pewnego dnia, w 2000 roku, sołtys przedstawił swojego przyjaciela i powiedział, że można mu zaufać. Ten wziął megafon i mówił, że za tysiąc dolarów każdy mieszkaniec wioski może znaleźć się w Nowym Jorku. Tysiąc dolarów trzeba oddać w ciągu roku, jak już się zaoszczędzi. Miałem wtedy 14 lat. Mama powiedziała, że mam jechać. Pojechałem z trzecim rzutem.



Oscar Hernández ze wsi Tepepingo.

**Nielegalny od ośmiu lat**

Statystyki mówią, że ponad milion ludzi rocznie chce nielegalnie dostać się z Meksyku do USA. W rekordowym okresie między październikiem 2003 a majem 2004 roku na próbie sforsowania bram do rajy przyłapano tam prawie 700 tysięcy osób. Większość z nich to Meksykanie, ale wiele tysięcy to przybysze ze wszystkich zakątków Ameryki Południowej, którzy często mają za sobą wielotygodniową odyseję wzdłuż całego kontynentu. Straż graniczna USA nazywa ich wspólnym mianem OTM (Other than Mexican, czyli Imigrant spoza Meksyku).

Ale Stany Zjednoczone już straciły prowadzenie na liście obszarów najchętniej nawiedzanych przez imigrantów. Wyprzedziła je Unia Europejska. Nielegalny przerzut ludzi odbywa się głównie między północnym wybrzeżem Afryki a Hiszpanią.

W Afryce oprócz RPA ziemią obiecaną stał się Gabon, który dzięki francuskim inwestycjom w wydobycie nieruszanych do niedawna złóż ropy ma dziś największy PKB na głowę mieszkańca na kontynencie. Minister spraw zagranicznych Andre Mba Obame mówi o „dziesiątkach tysięcy” ludzi, którzy próbują dobić do brzegów Gabonu na pokładach małych drewnianych łódek wyruszających w karkołomne rejsy z plaż położonych 500 kilometrów na północ Nigerii.

(Część druga: Nie każdy mile widziany)

Przyjechało kilka samochodów i zabrali 15 osób z mojej wsi do miasta. Tam, w jakimś domu modliliśmy się przed kapliczką Marii Dziewicy o powodzenie wyprawy. Potem pojechaliśmy na lotnisko i poleciliśmy na północ. Tego samego dnia wieczorem wywieźli nas na pustynię i nad ranem zaczęliśmy iść. Szliśmy całą dobę, prawie bez przerw. Kazali dużo pić i uważać na węże. Bałem się. Nikt się do nikogo nie odzywał. W środku nocy powiedzieli nam, że jesteśmy na granicy i że trzeba biec. Biegliśmy w absolutnej ciszy przez godzinę. Potem był krótki nocleg, już w Ameryce. W południe dotarliśmy do drogi i załadowali nas do trzech samochodów – jeden na drugim, na leżącym, żeby nie było nas widać. Jechaliśmy dziesięć godzin do Phoenix, bez przystanku. Kolega pode mną się zsiął, a ktoś inny zwymiotował. Myślałem że stracę nogę tak była wygięta i zdrętwiała. Ale mówili, że mamy siedzieć cicho i wytrzymać.

W 20-milionowym Nowym Jorku jest ponad 700 tysięcy nielegalnych. Przyjechali z Ameryki Łacińskiej, z Afryki, Azji, Europy Wschodniej, ale też z Włoch, Francji czy Kanady. Byłem →

→ jednym z nich przez prawie trzy lata i wiem, że gdyby ich wszystkich wyłapać i deportować, miasto zatrzymałoby się jak nienakrecony zegarek. Stałyby knajpy, budowy, narożne sklepiki, pralnie, szwalnie, taksówki i windy w hotelach. Władze to wiedzą, dlatego przesadnie nie utrudniają nielegalnym życia. Naloty na miejsca pracy zdarzają się od wielkiego święta, kwitnie handel fałszywymi dokumentami, nielegalni posyłają dzieci do publicznych szkół, otwierają konta w bankach, znam takich, którzy zaciągnęli kredyty mieszkaniowe.

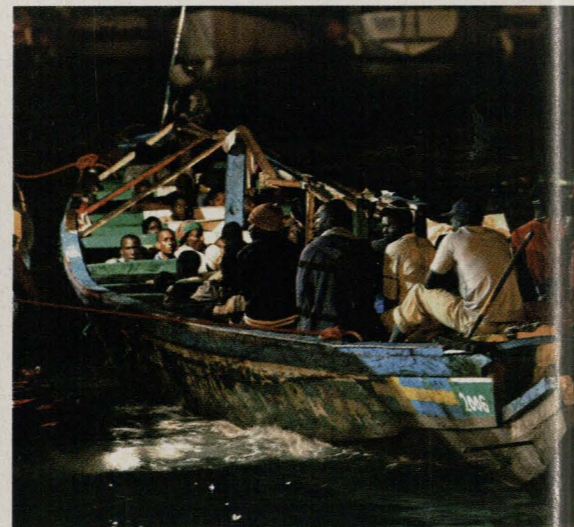
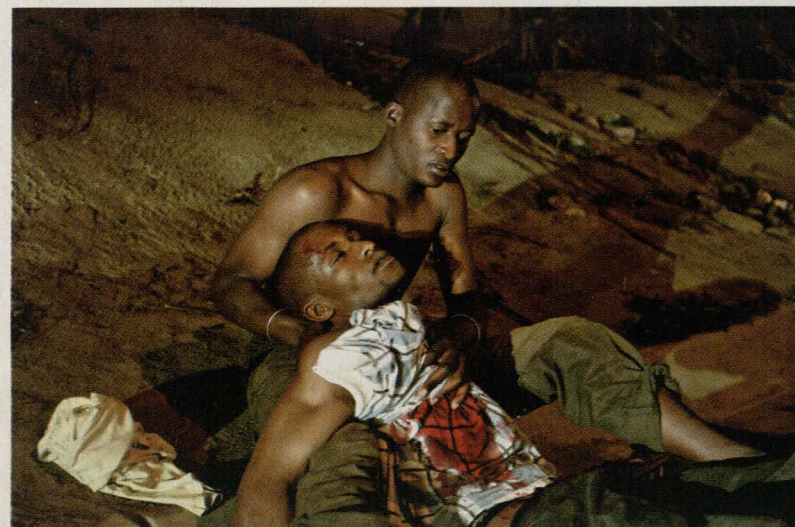
Ustawa, która przeszła przez Kongres w 2007 roku, przewiduje „otwarcie drogi do legalizacji” dla większości z kilkunastu milionów nielegalnych. Za ustawą głosowali obaj kandyda-

do UE wpuszczani byli tylko imigranci w pewnym wieku, z wybranych krajów i o preferowanym wykształceniu. Kris Pollet z Amnesty International uważa, że to szkodliwy pomysł. – Nie może być tak, że latając dziury w swoich rynkach pracy, kraje UE zaczną wysysać najbardziej wartościowych pracowników z państw rozwijających się – mówi „Przekroju”. – To jawna dyskryminacja, która na dłuższą metę pogłębi przepaść między bogatą a biedną częścią planety i będzie dalej stymulować zjawisko nielegalnej migracji.

(Część trzecia: Ani plot, ani dyrektywa)

Wytrzymałem. W Phoenix czekały na nas hot dogi, coca-cola i czyste ubrania. Pierwszy raz w życiu wziąłem prysznic.

**Nielegalni imigranci pod eskortą** straż przybrzeżnej dopływają do hiszpańskich Wysp Kanaryjskich (zdjęcie po prawej)



ci na prezydenta w listopadowych wyborach – Republikanin John McCain (współautor projektu) i Demokrat Barack Obama. Z drugiej strony rozwiązania prawne mają znacznie ograniczyć możliwość nielegalnego wjazdu do kraju w przyszłości. Na południowej granicy przybywa funkcjonariuszy straży granicznej, Senat zatwierdził środki na dalszą rozbudowę granicznego muru, który docelowo ma mieć 1125 kilometrów długości.

Podobne rozwiązania chce wprowadzać UE. W czerwcu Parlament Europejski przyjął dyrektywę w sprawie wspólnych zasad wydalania nielegalnych imigrantów kładącą podstawy pod przyszłą Wspólną Politykę Migracyjną. Niektóre jej postanowienia, w szczególności zapis o dopuszczalnym 18-miesięcznym przetrzymywaniu imigrantów w specjalnych obozach, wywołały protesty organizacji humanitarnych. Kontrowersje wzbudzają też pomysły Francuzów, którym zależy na tym, aby

Potem wsadzili nas w pociąg i półtoręj doby później byłem w Nowym Jorku. Wysiadłem na Grand Central, zobaczyłem te wieżowce, wszędzie tysiące aut, ludzi i kolorów, i zakochałem się od pierwszego wejrzenia. W Nowym Jorku jest wszystko. Poza rodziną.

Oscar przeszedł szczęśliwie przez pustynię Sonoran w Arizonie. Nie każdemu się udaje. W „The New York Times” czytam o przypadku 29-letniej Felicitas Martinez. Gdy wyczerpana marszem opadła ciężko na piach, przewodnik przemycanej grupy próbował ratować ją red bullem i tabletkami kofeiny. Jej kuzyn opowiadał reporterowi dziennika, że umarła „z otwartymi oczyma zwróconymi wprost ku słońcu”.

W roku 2005 podczas próby nielegalnego przekroczenia południowej granicy śmierć poniosły 472 osoby. To dwa razy więcej niż w 1995 roku. Liczba ofiar zwiększa się, bo zbudowane już płoty, mury i zasieki uszczelniają granicę w rejonach miejskich, co zmu-

sza przemytników do prowadzenia grup coraz szerszymi łukami przez pustynie.

Mieszkaniec Gabonu, który na początku lipca znalazł 37 rozrzuconych po plaży ciał, tak opowiedział o tym reporterowi AFP (Francuskiej Agencji Prasowej): „Biegam tędy codziennie od ośmiu lat, ale pierwszy raz widzę aż tyle trupów”. Krucho, płaskodenne łódki pełne imigrantów rozbijają się u wybrzeży Gabonu regularnie. Oprócz ciał morze wyrzuca też czarne worki z dobytkiem ludzi, którzy chcieli dotrzeć do lepszego świata. Policjant otwiera jeden z nich, a korespondent AFP wylicza w depeszy: „Para sandałów, dwie pary koszulek, czerwony krawat z gotowym węzłem, para spodni, szczoteczka do zębów, Biblia”.

Na początku lipca 15 Somalijczyków umarło z pragnienia na pustyni w rejonie granicy libijsko-sudańskiej. Ich po-

**Michael Sambo** podtrzymuje umierającego brata Amosa w mieście Alexandra w RPA, gdzie do pogromów nielegalnych imigrantów (zdjęcie po lewej)

chód podążał szlakiem, który przemierza ją co roku tysiące osób. Według organizacji Fortress Europe w latach 1988–2008 w wodach wokół Hiszpanii i na piaskach Sahary zginęło ponad 12 tysięcy ludzi, którzy chcieli dotrzeć do Europy. Nowe pomysły polityków na pewno uczynią tę odyseję jeszcze trudniejszą. Jednakże ludzi uciekających od biedy nie powstrzyma żadna dyrektywa. Na właśnie zakończonym szczycie G8 przywódcy najbogatszych państw świata po raz kolejny nakreślili plan walki ze światowym ubóstwem. Tymczasem według wyliczeń organizacji humanitarnych zrealizowano jedną siódmą wytycznych sprzed trzech lat. Zamiast wzmacniać graniczne zasieki, Europa i Ameryka powinny pilnie przyłożyć się do zasypywania przepaści między biedną i bogatą częścią ludzkości. Wtedy migracje przestaną być źródłem tak wielu nieszczęść.



W czwartek 17 lipca po godzinie 11.00 o imigrantach słuchaj w audycji „Komentarze Radia TOK FM”. Zaprasza Anna Laszuk

**KAMOR** ŁUKASZ WÓJCİK

**C**o to jest raj? To miejsce, w którym policjantami są Anglicy, o nasze żołądki dbają Francuzi, samochody reperują Niemcy, kochankami są Włosi (lub Włoszki), a wszystko organizują Szwajcarzy. A piekło? Tam policjantami są Niemcy, w kuchni siedzą Anglicy, w warsztatach – Francuzi, w łóżku czeka na nas Szwajcar (lub Szwajcarka), a pieczę nad wszystkim sprawują Włosi.

Anglik (dobry policjant, fatalny kucharz) ma swoją definicję piekła. Tam komikami są Szwedzi, żołnierzami Włosi, Francuzi budują, Belgowie śpiewają, Irlandczycy podają do stołu, Grecy rządzą, a językiem urzędowym jest holenderski.

Dowcipy nie znoszą nudy. Do 1989 roku we wschodniej Europie tematów do żartów było aż nadto. Skąd wiadomo, że mieszkańcy NRD nie pochodzili od małp? – Bo małpa nie wytrzymałaby 40 lat bez bananów.

Jednak w zjednoczonej Europie rozpoczął się kryzys na rynku politycznych dowcipów. Gdy Komisja Europejska zaczyna decydować o kacie wyגיעcia ogórków, to kurczy się miejsce na spontaniczną kreatywność. Jak mówi nam amerykański socjolog Robert McCrae, właśnie dlatego ludzie zaczęli wracać do naśmiewania się z obywateli innych państw. Żeby zabić nudę.

**Saddam był Francuzem**

Na zabijaniu nudy za pomocą doprowadzonych do absurdu narodowych stereotypów najbardziej dostają Francuzi (dobrzy kucharze, koszmarni mechanicy). Dostają nawet wtedy, gdy wygrywają. Gdy 10 lat temu cieszyli się z tytułu piłkarskich mistrzów świata, poszła plotka, że powodem tej radości było to, że Francuzi po raz pierwszy wygrali coś bez pomocy Amerykanów.

O napoleońskiej potędze militarnej Francji nikt już dziś nie pamięta. Dziś docinki na temat



**Dowcipem pal!**

Polityka stała się zbyt nudna. Więc, żeby zabić nudę, narody znów śmieją się z siebie nawzajem

jej armii biją w Internecie rekordy popularności. Czym się różni Francuz od tostu? – Z tostu można zrobić żołnierza. Ilu Francuzów potrzeba do obrony Paryża? – Nigdy tego nie praktykowano. Jak zatrzymać francuski czołg? – Zastrzelić żołnierza, który go pcha. A dlaczego Paryż nie ruszył z Amerykanami na Saddama Husajna? – Bo iracki przywódca miał wąsy, nosił beret i nie lubił Amerykanów. On po prostu w skrytości ducha był Francuzem!

Te dowcipy mają również włoskie wersje. Ale ponieważ Włosi (świetni w łóżku, beznadziejni w rządzeniu) mogą się pochwalic kilkoma zwycięstwami, najnowsze dowcipy o nich mają inny temat przewodni. W Internecie

Amerykane instruuja się, jak rozpoznać w sobie Włocha. Oto skrócona wersja. Jesteś Włochem, jeśli: golisz się dwa razy dziennie, masz 160 centymetrów wzrostu i mimo wieku 40 lat płaczesz, gdy krzyczy na ciebie mama. Kolejna wskazówka: jesteś Włochem, jeśli chodzisz po domu w ciemnych okularach, na twojej ulicy mieszka pięciu twoich kuzynów, hydraulik, elektryk i mechanik to też twoi kuzyni, a ty nie umiesz utrzymać rąk w kieszeniach podczas rozmowy.

**Fińska wylewność**

Z Francuzów i Włochów śmieją się wszyscy (z Polaków też, ale „Przekrój” to przemilczy), jednak moda na etnohumor dotarła już nawet do Azji. W tokijskiej restauracji

siedzą razem: Koreańczyk z Północy, Koreańczyk z Południa i Japończyk. Kelner mówi: „Przepraszam, ale obawiam się, że nie mamy więcej mięsa”. Zaskoczony Koreańczyk z Północy na to: „A co to jest mięso?”. Zaskoczony Japończyk: „A co to znaczy »nie mamy więcej«?”. Koreańczyk z Południa (zaskoczony najbardziej): „A co to znaczy »przepraszam«?”. Gdyby tam był Polak, zapytałby pewnie: A co to znaczy »obawiam się“?

Jednak prawdziwa wojna na etniczne dowcipy toczy się w regionie, który wcale nie słynie z poczucia humoru. Motto jednego z fińskich portali z dowcipami brzmi: „Dlaczego Duńczycy nie lubią bawić się w chowanego? – Bo nikomu nie chce się ich szukać”. Jeśli spytać Duńczyka: „Jak zatopić szwedzki okręt?” – ten odpowie – „Zwodować”. A po czym poznać wylewną Finę? – Gdy z tobą rozmawia, patrzy się na twoje buty, a nie na swoje (kto widział, jak Janne Ahonen manifestuje swoją radość po dalekim skoku, ten rozumie, o co chodzi).

Rok temu Amerykańskie Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Nauki, największa taka organizacja w USA, sfinansowało szeroko zakrojone badania na temat stereotypów w dowcipach. W ponad 30 krajach zapytano ludzi o to, co sądzą o sąsiednich narodach. Potem poproszono ich o opinie o konkretnych, znanych im przedstawicielach tychże narodów. U wszystkich przepytanych rozszew między oceną sąsiedniego narodu i jego konkretnego przedstawiciela był ogromny. Z wyjątkiem Polaków. Tylko oni mieli fatalną opinię zarówno o poszczególnych nacjach, jak i o ich konkretnych, znanych im

osobiście obywatelach. Wniosek? Albo z nami jest coś nie tak, albo nasi sąsiedzi to sami pijacy, głupcy i faszyci (optujemy za tą pierwszą wersją).

**MASZ DWIE KROWY...**

**Francja:** Strajkujesz, żądając trzeciej.  
**Jamajka:** Wow! No to chwytaj leszcza, zanim zmychnie na księżyc! Zaraz, zaraz... Przecież one sobie tylko posuwają na deskorolce. A w ogóle, to czy krowy są bor-

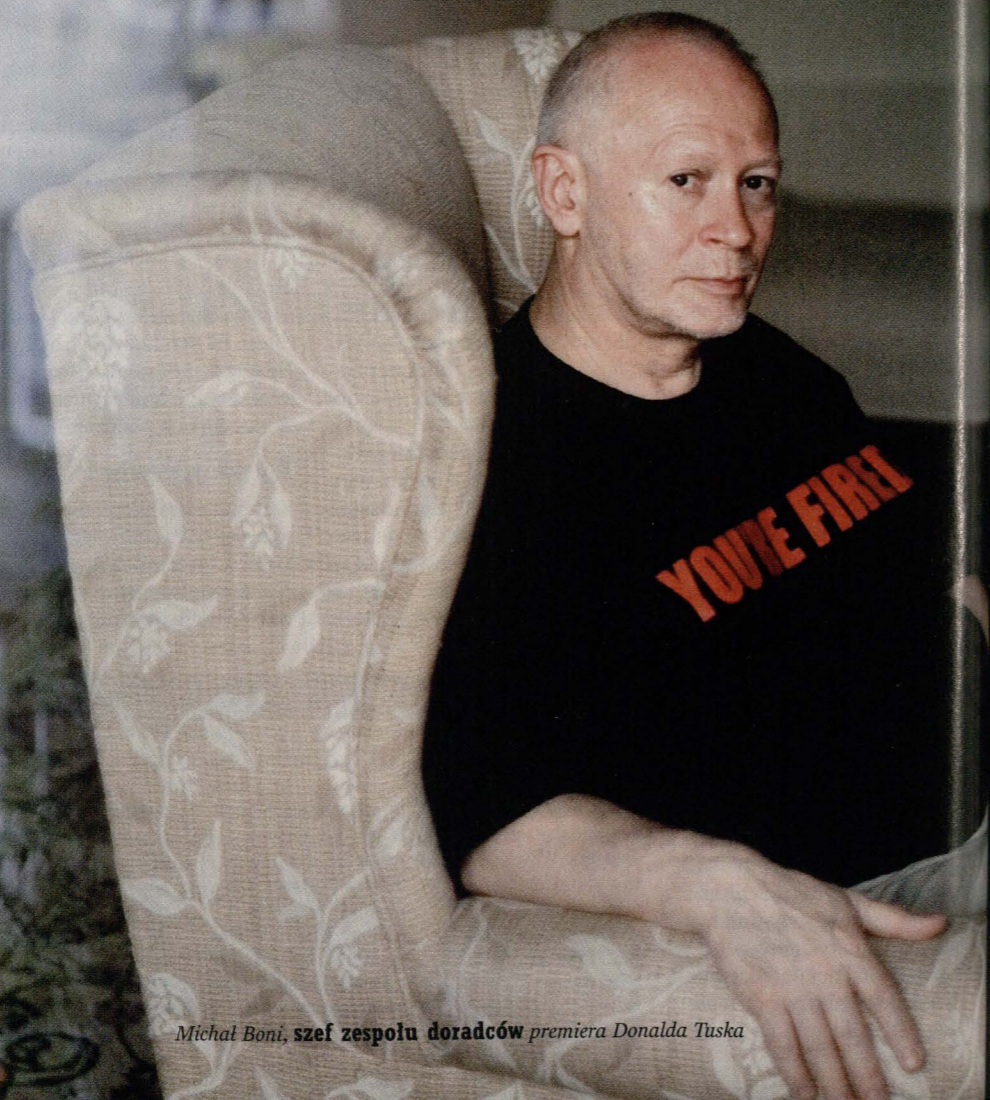
do i wyglądają jak Bob Marley? E, nieważne, podaj faję, bracie.  
**Wielka Brytania:** Odkrywasz, że obie są szalone.  
**USA:** Jedna nie zgadza się ze sobą, druga jest idiotką. Pierwsza zostaje terrorystką. Druga – prezydentem.

**Szwecja:** Obie oczywiście kupiłeś w sklepie IKEA i zmontowałeś własnoręcznie (żeby było taniej).  
**Teksas:** Robisz z nich wołowinę. Wołowina jest dobra.



# Z PERSPEKTYWY PRZEDSZKOLAKA

Rozmowa odbyła się 13 lipca 2008 roku w Warszawie



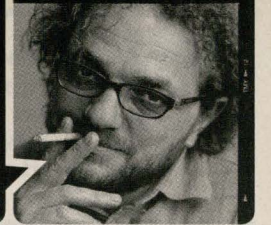
Michał Boni, szef zespołu doradców premiera Donalda Tuska

## LUDZIE

W tym tygodniu:

MICHAŁ BONI WYJAŚNIA, DLACZEGO  
NAJWAŻNIEJSZA JEST EDUKACJA DZIECI – PONIŻEJ,  
NIEDOUCZONY BILL GATES PRZECHODZI  
NA EMERYTURĘ – S. 34, A EMERYCI WYEDUKOWANI  
ZAJĘLI SIĘ KREOWANIEM MODY – S. 39

Najsztub  
pyta



Premier zwariował – zajął się na poważnie losem Polaka przedszkolaka, a nie dezubekizacją! **Michał Boni** tłumaczy, dlaczego rządowa strategia zajmuje się tym, co Polacy mają w głowach, i tym, co powinni w nich mieć

To jest pierwsza praca tego rządu, jego doradców, która wybiega myślą tak daleko w przód. Dlaczego kapitał intelektualny stał się bohaterem?

– Przechodzimy od zakończenia transformacji do wybrania jakiejś drogi na przyszłość i za wszelką cenę trzeba uniknąć dryfu. Dlatego trzeba zadać pytania: jaki jest dziś potencjał Polski oraz jak można go wykorzystywać i wzmocnić w ciągu najbliższych 20–30 lat. Ale dlaczego kapitał intelektualny, a nie jak zawsze stocznie, górnictwo albo autostrady?

– My pytamy, w języku ekonomii, jakie mogłyby być polskie przewagi konkurencyjne za lat 20 czy 30. I wtedy nie można uciec od pytań, które dotyczą kapitału intelektualnego, edukacji, szkół wyższych, dobrostanu ludzkiego, warunków życia i które dotyczą łączenia aktywności intelektualnej z dobrym środowiskiem rozwoju biznesu. Mam wrażenie, że po tych kilkunastu latach transformacji na przełomie lat 90. i nowego stulecia nie było już jasnej perspektywy rozwojowej i stąd ten dryf. Polska ma dziś wysokie tempo wzrostu gospodarczego i coraz bardziej zabałaganione finanse publiczne. Z jednej strony musi w tym samym czasie odrabiać zaległości, budować infrastrukturę, autostrady, niedługo trzeba pomyśleć o kolejach, tak żeby obecna prędkość handlowa polskich kolei, która wynosi 23 km/godz., wzrosła. Ale równocześnie musi edukować, uczyć dostępu do korzystania z Internetu i zastanawiać się nad tym, jak współczesną wiedzę można wykorzystywać do rozwoju gospodarczego.

Co się składa na kapitał intelektualny kraju?

– On łączy ze sobą perspektywy dotyczące czterech dziedzin. Po pierwsze, potencjału jednostki – to jest kapitał ludzki i warunki do rozwoju kapitału ludzkiego. Po drugie, potencjału społeczeństwa – jego zdolność do kooperacji, otwartość, tolerancję, współpracę, coś, co się nazywa kapitałem społecznym. Po trzecie, potencjału instytucji, które budują edukację, tworzą poprzez prawo środowisko dla funkcjonowania biznesu, określają warunki dla wynalazków, chęci innowacyjności, i to się nazywa kapitałem strukturalnym. I wreszcie odpowiedź na pytanie, bardzo ważne w gospodarce globalnej: czy gospodarka i te trzy potencjały ludzi, społeczeństwa, instytucji są otwarte na świat? To jest kapitał relacyjny – otwartość na świat, gotowość do wymiany intelektualnej, handlowej, asymilacji wzorów kulturowych, otwartości na przyjazdy innych itd. Te cztery rodzaje kapitału tworzą kapitał intelektualny. On pozwala łączyć dwie perspektywy, czyli to, co jest wymiarem czysto ekonomicznym rozwoju, i to, co jest wymiarem ludzko-społecznym rozwoju. Wzrost PKB, nowe autostrady, wydobywanie minerałów, ich sprzedaż łączy z wartością dodaną, jaką ludzie kooperujący ze sobą mogą wnieść do całej gospodarki.

Ta wartość dodana, tak się zaczyna w świecie uważać, staje się coraz ważniejsza.

– Mniej więcej od 10 lat na poziomie przedsiębiorstw zaczęto się zastanawiać, jaka jest wartość dodana rozwoju kapitału ludzkiego? A jaki jest zwrot z tego kapitału? A dlaczego warto inwestować w ludzi? Bo tu powstaje taka prawdziwa wartość dodana. Są teorie, które w jeszcze inny sposób na to spoglądają. Amerykański badacz warunków rozwoju regionalnego Richard Florida, który zajmuje się teorią klas kreatywnych i kapitałem kreatywnym, mówiąc o warunkach rozwojowych, używa pojęcia 3T: technologie, talenty i tolerancja. Sprzężenie tych trzech rzeczy daje o wiele większe możliwości rozwojowe. Co zabawne, dokonując analiz różnych zbiorowości, ujmuje też tak zwany wskaźnik bohemiański czy „cyganeryjny”. Oczywiście cyganeria współczesna nie jest definiowana tak jak na przełomie XIX–XX wieku. Dziś to ci, którzy wytwarzają wartości kreatywne: designerzy, twórcy nowych przemysłów kulturowych. Oni są istotni dla rozwoju. W tej teorii im większe jest nasycenie danego terytorium tą współczesną cyganerią, tym większe ma on szanse rozwojowe. Do tego dodaje się otwartość i tolerancję, na przykład

akceptację dla homoseksualizmu. Kluczem rozwojowym jest dziś nie tylko przedsiębiorczość, ale też kreatywność.

W waszym raporcie zaczynacie od dzieci i ich edukacji. Diagnoza jest smutna. Marnujemy przyszłość dzieci.

– Dlaczego w tych różnych opracowaniach dotyczących kapitału intelektualnego mówi się o takiej wadze wczesnego uczenia się? Dlatego, że ostatnie 10 lat przyniosło wiele badań nad mózgiem i już wiemy, że wczesna edukacja, czyli między trzecim a piątym rokiem życia, daje szansę na wyrównywanie szans w przyszłości. Jej efektywność, stopa zwrotu mówiąc językiem ekonomicznym, jest o wiele wyższa i nawet te dzieci, których talenty są mniejsze, których potencjał jest mniejszy, mogą zająć w przyszłości o wiele lepszą pozycję, jeśli będą brały w niej udział. Czy inna perspektywa – ujawniona przez raport – że my dzisiaj kształcimy tak, jak kształcono w erze industrialnej, jakby nadal potrzebna nam była jakaś masa ludzi do wykonywania określonych, względnie podobnych do siebie czynności. To jest system, który odstaje od wymogów współczesnego świata, w którym coraz więcej będzie potrzeby indywidualizacji. Praca będzie się zmieniała, ludzie będą pracowali w domu przy użyciu nowych technologii, prawdopodobnie w wielu zawodach w ciągu życia.

Analizowaliście kapitał intelektualny, badając 117 wskaźników. Które wyniki najbardziej panem wstrząsnęły?

– Na przykład paradoks w trosce o małe dzieci. Polskie dzieci, po węgierskich, są najlepiej immunizowane, szczepione ochronnie we wczesnej fazie życia, a z drugiej strony tylko 40 procent dzieci między pierwszym a drugim rokiem życia korzysta w stały sposób z podstawowej opieki zdrowotnej. Obowiązek jest realizowany, a to, co nim nie jest, nie jest realizowane. Raport bardzo mocno potwierdza paradoks związany z wielkim bumem edukacyjnym, jaki sami sobie jako społeczeństwo zafundowaliśmy. Jesteśmy na szóstym miejscu na świecie, jeśli chodzi o liczbę studentów na 10 tysięcy mieszkańców, ale z drugiej strony student idzie do pracy i opanowuje go lęk: czy zmieniać pracę, czy dalej inwestować w siebie? Im jesteśmy starsi, tym mniej inwestujemy w siebie, także w sensie edukacyjnym. Więc istnieje sprzeczność między rosnącym przekonaniem, że edukacja jest biletem do kariery zawodowej, pozycji na rynku pracy i jakiegogo





# Krwiożerczy filantrop Gates

Bill Gates i Microsoft to jedno. Od początku każdą znaczącą decyzję podejmował sam Gates. Po 33 latach idzie na emeryturę jako jeden z najbogatszych i najbardziej nielubianych ludzi na świecie

RYLWETKA PIOTR STANISŁAWSKI

**N**a pewno używasz jego produktów – choćbyś bardzo nie chciał, nie ma przed nimi uciezki. Również dzięki tobie od lat znajduje się w pierwszej trójce najbogatszych tego świata. I zapewne nigdy nie widziałeś go na oczy, ale przy spotkaniu twarzą w twarz najchętniej powiedziałabyś mu coś przykrego. Dojście do tego wszystkiego zajęło mu 33 lata.

W tym roku William Henry Gates III, lepiej znany jako Bill, idzie na emeryturę. Ciężko zapracował na miano jednego z najbogatszych i najbardziej nielubianych (mimo silnej konkurencji ze strony Georga W. Busha) ludzi świata. Jak to osiągnął? Oto najważniejsze punkty na drodze do obu tych celów.

28 października 1955 roku – kluczowy moment, narodziny. Pierwszy szczęśliwy element układanki – zamożni rodzice. Ojciec jest znanym prawnikiem, matka pracuje w zarządzie banku. Choć nie będą rozpieszczali syna, Bill trafi do dobrej szkoły, a to bardzo ważne. Ale nie uprzedzajmy faktów. Przy okazji Bill dostaje jeszcze jeden prezent od losu – twarz wiecznego dziecka. Ta buzia, dopóki nie pokryje się zmarszczkami, będzie się kojarzyła z niewinnością i szczerością. To drugi ważny punkt zarobiony na samym początku.

## Wyrzedaż staroci

Lakeside School w Seattle. Na razie Bill wciąż zyskuje. Ekskluzywne prywatne liceum oznacza opiekę bogatych matek z poczuciem misji. To one organizują wyrzedaż niepotrzebnych gratów i za uzyskane pieniądze kupują w 1969 roku prosty terminal oraz dostęp do komputera firmy General Electric. Nikt jeszcze nie wpadł na pomysł zbudowania komputera osobistego, a dzięki inicjatywie mamusi uczniowie mogą dotrzeć do prawdziwie potężnej maszyny. Robią to tak chętnie, że Gates zostaje nawet zwolniony z części zajęć, by mógł siedzieć przed szkolnym terminalem.

Niestety, pieniądze z wyrzedaży szybko się kończą i dostęp do komputera zostaje odcięty. Jednak Bill wraz z kolegami już się wciągnął. Zaczynają szukać czasowego dostępu do innych maszyn. Przez jakiś czas korzystają ze sprzętu należącego do firmy CCC, ale dają się przyłapać na wykorzystywaniu luk w oprogramowaniu do uzyskiwania bezpłatnego czasu i zostają odcięci od komputera. Udaje się jednak zarządzić układ – uczniowie mogą nadal używać maszyny CCC w zamian za informacje o znalezionych w systemie błędach.

## Prawie jak prawda

Koniec liceum i egzamin SAT – odpowiednik matury. Gates uzyskuje niezwykle dobry wynik 1590 punktów na 1600 możliwych (średnia krajowa to około tysiąc punktów) i może wybierać dowolne studia. Jesienią 1973 roku idzie na Harvard, by uzyskać licencjat pozwalający na podjęcie studiów prawniczych.

W numerze pisma „Popular Electronic” ze stycznia 1975 roku Gates i jego kolega z liceum Paul Allen znajdują opis pierwszego komputera osobistego Altair 8800 sprzedawanego jako zestaw do samodzielnego montażu. Przypomina raczej archaiczny wzmacniacz stereo niż normalny komputer. Nie ma monitora ani klawiatury, programowanie odbywa się dzięki ręcznym przełącznikom i informacjom zapisanym na taśmie perforowanej. Wiele można o nim powiedzieć, ale z pewnością nie to, że wygląda przyjaźnie.

Obeznanym już z potężniejszymi maszynami Bill Gates postanawia zagrać na banque. Pisze list do firmy MITS, która zbudowała Altaira, twierdząc, że właśnie tworzy z kolegami wersję języka programowania BASIC pracującą na nowym komputerze. Jako numer kontaktowy podaje telefon do domu.

O dziwo, MITS oddzwania. Najpierw jest wpadka – w domu pod nieobecność Gatesa nikt nie wie, o co chodzi temu facetowi mówiącemu coś

o jakichś podstawach (po angielsku *basic*). Na szczęście informacja dociera do nadawców listu, którzy umawiają się na prezentację za kilka tygodni w siedzibie firmy w Albuquerque.

Oczywiście Gates i Allen na oczy nie widzieli Altaira, nie mówiąc już o programowaniu na nim. Nie ma czasu ani pieniędzy na kupowanie i składanie komputera. Zamiast tego obaj programiści tworzą emulator – program, który udaje działanie Altaira, pracując na potężniejszej uczelnianej maszynie. Korzystając z niego, opracowują w ciągu miesiąca działającą wersję BASIC-a. Zapisują ją na taśmie perforowanej i Allen leci zaprezentować ją w MITS. Po drodze uświadamia sobie, że nie przygotowali programu, który odczyta tę taśmę, więc w samolocie tworzy go z głowy. Prezentacja w zasadzie się udaje – program wypisuje słowa „Altair Basic” i wysypuje się. Dopiero następnego dnia i z nową taśmą perforowaną udaje mu się dokonać historycznego obliczenia „2+2=4”. To wystarczy, by Gates i Allen podpisali umowę na dołączenie swojego BASIC-a do każdego Altaira. By wszystko sformalizować, zawieszają studia i zakładają firmę Micro-soft.

To pierwszy moment, gdy Bill Gates pokazuje typowy dla siebie sposób działania – odstawia na bok pospolitą uczciwość, by osiągnąć coś ważnego dla firmy. Kłamaństwo w kwestii Altaira BASIC-a otwiera drogę do poważnego biznesu – Micro-soft jest pierwszą na świecie firmą zajmującą się wyłącznie tworzeniem i sprzedażą oprogramowania.

Wkrótce po nawiązaniu współpracy z MITS Gates po raz pierwszy naraża się użytkownikom swoich produktów. W gazecie dostarczanej właścicielom Altaira pisze, że oprogramowanie powinno być płatne tak samo jak sprzęt. Myśl tyleż nowatorska, ile niepopularna do dziś nie przyjęła się w wielu krajach.

## DOS-konały pomysł

Pięć lat po założeniu firmy, która w międzyczasie zmieniła już nazwę na Microsoft, Altair dawno odszedł w niepamięć. Teraz na rynek wkracza prawdziwy gigant IBM z potężnym projektem →

**W przyszłym roku zmieniam pracę i dobrze byłoby mieć wreszcie dyplom, który mógłbym wpisać do CV**

BILL GATES,  
25.06.2007





Najbardziej chyba romantyczne ze zdjęć Billa zrobiono w 1985 roku po premierze Windowsa 1.0. Co prawda system nie był wiele wart, ale najwyraźniej budził w szefie Microsoftu jakieś kliwne skojarzenia

→ nazwanym IBM PC. Ma sprzęt, ale brak mu systemu operacyjnego. Zwraca się do znanego już na rynku Billa Gatesa z prośbą o pomoc. Ten najpierw poleca inną firmę, ale IBM nie dogaduje się z nią i wraca do Microsoftu.

Gates wie, że nie ma dość mocy przerobowych, by napisać od zera system dla nowej maszyny. Stosuje więc po raz pierwszy sztuczkę, którą będzie jeszcze wiele razy powtarzał – kupuje od małej firmy za 50 tysięcy dolarów system 86-DOS i przerabia go na potrzeby IBM PC. Nazywa produkt MS-DOS i sprzedaje za 80 tysięcy dolarów.

To niewiele, ale Gates zastrzega w umowie, że prawa majątkowe do systemu pozostają przy Microsoftzie. Negocjacje w IBM są twarde – Gatesowi, który nie ma jeszcze w nich doświadczenia, przydaje się słynna dziecięca buźka. Ciężko wywalczony drobny punkt umowy okazuje się najlepszą decyzją w całym życiu Williama Henry'ego Gatesa III. Sprzęt IBM szybko zaczynają kopiować inne firmy i błyskawicznie staje się światowym standardem. Działa na nim tylko jeden system operacyjny – MS-DOS. Do Microsoftu zaczyna płynąć nieprzerwana rzeka pieniędzy.

DOS jest naprawdę dobrym systemem – do dziś niektórzy twierdzą, że najlepszym, jaki stworzył Microsoft. Kilka lat później, gdy wraz z powstaniem Windowsa ludzie przestali lubić produkty z literkami MS na początku, zaczęto twierdzić, że w 1981 roku Bill Gates powiedział „640 KB pamięci powinno wystarczyć każdemu”. Wydaje się jednak, że ta wypowiedź Gatesa to złośliwy wymysł, bo nikt nigdy nie podał jej wiarygodnego źródła.

### Otwarcie okien

Mija kolejne pięć lat. Microsoft to potężna firma. Paul Allen zrezygnował w 1983 roku, walcząc (i wygrywając) z rakiem. Bill stał się jedynym właścicielem. W 1985 roku na rynku pokazuje się Windows 1.0. To nie system operacyjny, ale graficzna nakładka na DOS-a. I w zasadzie do niczego się nie nadaje. Interfejs użytkownika został dość beczelnie zerznięty z systemu operacyjnego Apple. Microsoft wykorzystał te elementy, które nie były opatent-

## W 1980 ROKU PODCZAS NEGOCJACJI Z IBM GATES USTALA DROBNY, ALE KLUCZOWY PUNKT UMOWY, KTÓRY UCZYNIŁ GO MILIARDEREM I ZMIENIŁ HISTORIĘ KOMPUTERÓW

owane: okienka, kursor, ikony. Nie mógł jednak wprowadzić na przykład kluczowej opcji przykrywania jednego okna innym ani kosza służącego do usuwania plików. Te elementy pojawiły się później, a po zaskarżeniu tego ruchu przez Apple'a Microsoft został zmuszony do wykupienia licencji. Nadzieje rozbudzone wprowadzeniem „okienek” nie spełniają się i Bill po raz pierwszy spotyka się z falą niezadowolonych użytkowników.

Mimo to pół roku po premierze Windowsa 1.0, wykorzystując boom na rynku komputerów osobistych, Microsoft wchodzi na giełdę. Początkowa cena 21 dolarów za akcję już pod koniec dnia wynosi 28 dolarów. Z dnia na dzień majątek Gatesa osiąga wartość 234 milionów dolarów. To początek pasma finansowych sukcesów, które uczyniły z trzech pracowników Microsoftu miliardery, a z 12 tysięcy – milionerów.

### Koniec programisty

Schyłek lat 80. to koniec epoki radosnej amatorki w branży komputerowej. Przestają się liczyć zabawki w rodzaju Commodore czy Atari, a komputery stają się narzędziami do pracy. Przyczynia się do tego Microsoft, wydając pierwszego Office'a. Oczywiście nie obyło się bez smrodu – Novell tworzący konkurencyjny edytor tekstu zauważył, że firma Gatesa używa nieudokumentowanych funkcji systemów DOS i Windows, by usprawnić działanie swojego pakietu i utrudnić pracę konkurencji. Microsoft ukrywał szczegóły działania swoich systemów, tak by obcy programiści nie mogli wykorzystać w pełni ich możliwości.

To pierwszy wyraźny sygnał wielkiej przemiany Billa Gatesa. Przez 15 lat istnienia firmy był jej szefem, ale i aktywnym programistą. Jednak Microsoft z małej, choć prężnej, firemki zamienił się pod koniec lat 80. w giganta zatrudniającego kilkanaście tysięcy osób. Taką firmą nie można kierować przy okazji innych prac. Ostatni fragment kodu napisanego własnoręcznie przez Billa Gatesa znalazł się w gotowym produkcie w 1989 roku. To moment, gdy programista stał się rekinem biznesu i ostatecznie odrzucił skrupuły. Pomysł z wykorzystywaniem nieudokumentowanych funkcji przeciwko konkurencji stał się niemal znakiem firmowym Microsoftu i choć sprowadził na niego wiele kłopotów, był strzałem w dziesiątkę.

W tym czasie zaszły też zmiany w prywatnym życiu Gatesa. 1 stycznia 1994 roku wziął ślub z Melindą French, która od 1987 roku jako programistka współpracowała z Microsoftem. By uciec przed reporterami, uroczystość zorganizowano na małej hawajskiej wyspce, a wszystkie hotele w okolicy i wszystkie helikoptery w całym stanie zostały wynajęte przez Gatesa. Bill i Melinda będą mieli dwie córki i syna.

### Pierwszy błąd

Na połowę lat 90. Microsoft szykuje prawdziwą bombę. W sierpniu 1995 roku ma miejsce niespotykana nigdy wcześniej akcja reklamowa promująca rewolucyjny system Windows 95. Wydano 300 milionów dolarów na wytlumaczenie ludziom, że bez nowych okienek ich życie nie ma sensu. Udało się – Windows 95 sprzedawał się doskonale.

Jednak geniusz Billa, który sam podejmował kluczowe dla firmy decyzje, tym razem zawiódł. Windows 95 miał wszystko, co może się zamaryżować samodzielnemu użytkownikowi komputera – odtwarzacz muzyki i filmów, gry, edytor tekstu. Przy domyślnej (a więc robionej przez niemal wszystkich użytkowników) instalacji nie potrafił jednak, co dziś niewyobrażalne, obsługiwać sieci. Co więcej, nie miał wbudowanej przeglądarki internetowej. Bill Gates po prostu przegapił stworzony w 1992 roku system WWW. Nigdy nie skupiał się na łączeniu komputerów, opracowując systemy dla pojedynczych maszyn.

Błąd okazał się kluczowy, dlatego pół roku po premierze wydano poprawioną wersję zawierającą Internet Explorera 2.0. Mało kto jednak zwrócił na to uwagę, bo wszyscy używali już Netscape Navigatora. Nie dość, że świetnie zrobiony, był, o zgrozo, darmowy! Bill Gates jeszcze od lat 70. miał alergię na darmowy software, więc wprowadzenie CZEGOŚ TAKIEGO do jego systemu operacyjnego było niczym silny policzek.

Do prac nad kolejnymi wersjami Explorera zrucono potężne siły. Podjęto też decyzję o dołączaniu programu do każdej kopii Windowsa w taki sposób, by nie można go było usunąć. Efekty stały się widoczne pod koniec 1997 roku wraz z wydaniem czwartej wersji Explorera. Udziały Netscape'a zaczęły się kurczyć i szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Microsoftu.

### Rainman

Sukces został okupiony wielkimi problemami. Federalna Komisja Handlu od dawna miała na oku Microsoft zajmujący pozycję monopolisty na rynku systemów operacyjnych. Walka z Netscape'em była już przesadą i Microsoftowi wytoczono sprawę sądową o łamanie prawa antymonopolowego. W sierpniu 1998 roku Bill Gates złożył zeznanie znane jako spowiedź Rainmana.

Twardy i zawsze lekko uśmiechnięty Gates zachowywał się jak człowiek chory. Kiwał się nieprzytomnie

Dom państwa Gates ma 4600 m<sup>2</sup> powierzchni, a jego wartość to ponad 136 milionów dolarów. Roczny podatek przekracza milion dolarów



Sukcesy i wpadki Microsoftu

- Najlepszy system operacyjny Microsoftu MS-DOS wciąż działa w wielu urzędach
- Osprzet z marką Microsoft okazał się lepszy niż większość programów firmy
- Konsola Xbox 360 zrobiła zamieszanie na rynku, konkurując z takim gigantem jak Sony PlayStation 3
- System aktywacji Windowsa i tak nie zabezpiecza przed piratami, a potrafi narobić uciążliwym użytkownikom sporo kłopotów
- Dziwaczny system organizacji danych Microsoft Bob był zbyt wydumany, by przekonać do siebie użytkowników
- Wielkie nadzieje i wielka porażka. Windows Vista to jedna z większych wpadek Microsoftu

na krześle, z opóźnieniem odpowiadał na pytania. Sześć razy mówił „nie przypominam sobie”, 14 razy „nie pamiętam”, 22 „nie wiem”. Wykłócał się o znaczenia słów „konkurencja”, „zainteresowanie”, „pytać” i „my”. Wiele razy zastanawiano się, czy Gates doznał załamania nerwowego, czy grał świadomie. Tak czy inaczej strategia Rainmana sprawiła, że nie powiedział niczego, czego sąd by już nie wiedział. W efekcie, choć zasądzono katastrofalne dla firmy przymusowe jej podzielenie, decyzja ta została później uchylona. Bill odparł najbardziej niebezpieczny atak na swoją firmę, choć ostatecznie zburzył wizerunek milego, bezproblemowego programisty kumpla.

Zmienił się też dla współpracowników. Gdy ich propozycje nie odpowiadały jego wizji rozwoju firmy, stawał się opryskliwy i kpiący, proponował wyniesienie się z Microsoftu i przenosiny do Peace Corps. Z drugiej jednak strony potrafił się wycofać, jeśli zaatakowany odpowiadał konkretnie i szczerze.

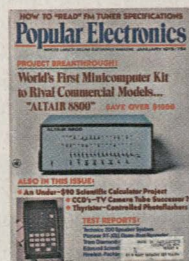
### Pierwszy i ostatni

Po 2000 roku i rezygnacji z podziału Microsoftu przez chwilę wydaje się, że nie już firmie nie może zagrozić. Netscape został zdmuchnięty, konkurencja na rynku systemów operacyjnych nie ma znaczenia. Bill Gates ustępuje ze stanowiska prezesa zarządu spółki, oddając je Steve'owi Ballmerowi, którego zna jeszcze ze studiów. Sam obejmuje specjalnie stworzone stanowisko naczelnie architekta oprogramowania.

Jednak w tym czasie popularne staje się oprogramowanie *open source*. Znaczenia nabiera Linux, coraz więcej jest darmowych programów o otwartym kodzie. Na Billa Gatesa takie pomysły działają jak płachta na byka. Choć oficjalnie nie zarządza spółką, to za jego przyzwoleniem i zachętą Microsoft zaczyna wojnę z wolnym oprogramowaniem. Czasami to jawne działania, czasami – tajne umowy.

Ruchowi *open source* specjalnie to nie szkodzi, jednak resztki dobrego wizerunku Billa Gatesa znikają. Świat go nie lubi, krążą dowcipy w stylu: „Jasiu, gdzie pracuje twój tata? Tańczy nago w nocnym klubie. Ojej, naprawdę? Nie, tak serio to pracuje w Microsoftzie, ale wstydzimy się o tym mówić?”. Do złej sławy przyczyniają się nieudani następcy Windowsa 95 →

Więcej o programach komputerowych WP.PL w serwisie wiadomosci.wp.pl



Gdyby nie ta okładka „Popular Electronics” pewnie nie byłoby dziś Microsoftu i Windowsa. W styczniu 1975 roku Bill Gates zobaczył na niej komputer Altair 8800, od którego zaczęła się kariera jego firmy

Więcej o GATESIE na www.przekroj.pl



# TECZKI



→ – wersja 98 i kompletna porażka oznaczona literami Me. Firma nie umie zerwać z ciągnącymi się od lat błędami w kodzie, łąta dziury kolejnymi nakładkami, spawalając system. Bill Gates osiąga status najbogatszego i okropnie nie lubianego.

By poprawić sytuację Microsoftu, powstają dwa produkty – Windows XP i Xbox. Pierwszy to wreszcie solidnie przepisany kod systemu operacyjnego, drugi – udana próba wyjścia poza obraz firmy „od Windowsa i Office’a”. Mówi się, że część decyzji została podjęta obok Gatesa, który nie czuje nowych trendów rynku.

## I'm a PC

Windows XP okazał się wielkim sukcesem. Dobry, nowoczesny system konkuruje z coraz prężniej rozwijającym się Mac OS X Apple'a, który powrócił na rynek po latach nieobecności. Choć „jabłkowitym” daleko do zagrożenia pozycji Microsoftu, stale i skutecznie podkopują i tak marny wizerunek giganta. Mocnym ciosem okazuje się kampania „Get a Mac” rozpoczęta w 2006 roku i trwająca do dziś. Słynne reklamówki z młodym, dobrze wyglądającym aktorem grającym maca i ciapowatym budzącym politowanie, choć i sympatię, aktorem od peceta ogląda cały świat. Nie przypadkiem pecet okrągłą buźką, okularami i strojem przypomina samego Billa Gatesa. Choć stworzył „tylko” system operacyjny, stał się symbolem całego rynku komputerów PC.

## Bill zbawiciel

Odejście na emeryturę Bill zapowiedział jeszcze w 2006 roku, przed premierą najnowszego systemu – Visty. Wtedy wydawało się, że będzie to ukoronowanie 33 lat kariery – świetny, nowoczesny system będzie jeszcze lepszy niż przestały już Windows XP. Prawda okazała się inna. Vista to – można już dziś powiedzieć – kompletna klapa. Mimo optymistycznych wypowiedzi ludzi z Microsoftu mało kto kupuje wolny i wymagający system.

William Henry Gates III, który od zera zbudował gigantyczną firmę, odchodzi w nie najlepszym momencie. Jednak rozluźnienie więzów z Microsoftem nie oznacza, że już nie usłyszymy o Billu. Teraz jego priorytetem staje się fundacja, którą założył wraz z żoną. Spora część gigantycznego, szacowanego na 58 miliardów dolarów majątku zostanie przeznaczona na badania nad AIDS i pomoc krajom Trzeciego Świata. Część trafi też do Polski w ramach programu modernizacji i zapewnienia dostępu do Internetu w małych bibliotekach.

Gdy Gates zapowiedział Indiom potężną pomoc i inwestycje, witano go tam niczym króla. Człowiek, który przez lata stopniowo stawał się obiektem niechęci rozwiniętego świata, właśnie zaczyna odbudowywać swoje dobre imię. Za kolejne 10 lat mało kto będzie pamiętał o Billu, wrogu open source, a miliardy (dosłownie) ludzi będą go znały jako swojego dobroczyńcę. □

## Tańczący z tubylcami

Jak, tańcząc, zdobyć sławę i pieniądze? Wcale nie w „Tańcu z gwiazdami”. Matt Harding, nowy idol YouTube, już to wie

MATT HARDING W ODRÓŻNIENIU OD MATTA Damona, poprzedniego idola internetowych mas (pamiętny filmik, w którym Sarah Silverman wyznawała: „I'm fucking Matt Damon”), wydaje się totalnym przeciętniakiem. Do 2003 roku był średnio za moznym, mniej niż średnio wyglądającym i zupełnie anonimowym mieszkańcem Connecticutu. Wtedy to postanowił ruszyć w podróż życia – od Mumbai, przez Niderlandy, po Islandię. Gdzie się zjawił, tam odtańcował swój rytualny taniec Matta. Diabliście dobry – jak się wkrótce okazało – pomysły, by ów rytuał nagrywać, podsunął mu podróżujący wraz z nim przyjaciel. Po powrocie Harding zmontował z nagrań filmik, który wrzucony na stronę Wherehellismatt.com (gdzie, u diabła, jest Matt?) w ciągu kilku godzin zrobił furorę. Traf chciał, że wśród tysięcy oglądających znalazł się właściciel fabryki produkującej gumę do żucia Stride. Firma zaofiarowała Hardingowi opłacenie kolejnej podróży, z której miał przywieźć więcej lepszej jakości filmów z tanecznym rytuałem. Jedynym warunkiem było umieszczenie w gotowym obrazku logo sponsora.

Efekt drugiej podróży, czteroipółminutowy klip z Mattem tym razem wciągającym do tańca lokalną ludność – dzieci na Madagaskarze czy w Zambii, to znów kelnerki z Tokio czy milicjanta z Korei, a nawet



zgrupowaną pod kolumną Zygmunta warszawską młodzież – stał się absolutnym hitem YouTube (prawie sześć milionów wyświetleń).

Niektórzy przewrotnie tłumaczą popularność filmiku, „To alegoria sposobu prowadzenia przez USA polityki zagranicznej. Przedstawia przecież przemądrzałego obcokrajowca, który tańczy w identyczny

sposób, gdziekolwiek by się znalazł” – czytamy na przykład w „New York Timesie”. Harding nabrał jednak wiary we własną wyjątkowość. Mówi, że następny filmik stworzy dopiero wtedy, gdy będzie miał coś ważnego do powiedzenia. Czy raczej za tańczenia. – kp



W dwa dni nauczyła się nawracać i startować, po czym ustanowiła rekord Polski

## Sport

### LUBI PŁYWAĆ

– MAM TYLE LAT, NA ILE SIĘ czuję – to dewiza Danuty Kowalewskiej. Gdynianka ma na karku 85 wiosen, co nie przeszkodziło jej w zdobyciu dwóch złotych medali na 50 i 100 metrów stylem klasycznym na otwartych mistrzostwach Polski w pływaniu. Seniorka ustanowiła jednocześnie re-

cord Polski w swojej kategorii wiekowej. Były to pierwsze zawody, w jakich wystartowała. – Dwa dni przed zawodami uczyłam się nawrotów oraz widłowego startu – mówi. Do tej pory Danuta Kowalewska pływała głównie w morzu. – Pływanie jest radością mojego życia – zapewnia. – I nie chodzi mi tylko o kondycję, bo dla mnie to przede wszystkim przyjemność. Efekty są widoczne. 85-latką wszędzie chodzi pieszo, a wejście na trzecie piętro, gdzie mieszka, to dla niej zadne wyzwanie. – ekb



## Książę terroru i poeta

Najmłodszy syn Osamy ben Ladena Hamza zadebiutował jako poeta

„O, WOJOWNICY. WZYWAM WAS DO ZNISZCZENIA USA, Wielkiej Brytanii, Danii i Francji” – deklamuje białym wierszem młodzieniec, a na ekranie dziarscy arabowie podciągają się na drążkach. Nagranie pojawiło się w ubiegłym tygodniu w serwisie YouTube. Szef Al-Kaidy chce z 16-letniego Hamzy zrobić swojego następcę. Oddał mu już dowództwo grupy mużahedinów. Hamza to najmłodsze z 18 dzieci ben Ladena, jedyny potomek z najnowszego małżeństwa szefa Al-Kaidy z nieznaną z nazwiska młodą Saudyjką. Mieszka prawdopodobnie w jednym z obozów Al-Kaidy w Waziristanie, na afgańsko-pakistańskim pograniczu. W autobiografii (wydanej pośmiertnie) Benazir Bhutto napisała, że Hamza jest szefem grupy, która zamierza ją zamordować. Tworzenie poezji jest dopełnieniem tradycyjnego archetypu muzułmańskiego przywódcy. – luc



## Głos, który uwodził

Wiesław Gliński debiutował w teatrze jako 12-latek

WIEŃCZYŚLAW Gliński zaliczył kanon: „Kanał” Andrzeja Wajdy i „Jutro premiera” Janusza Morgensterna. Jedną z jego najlepszych kreacji to rola Henryka z „Echa” braci Różewiczów. Choć zagrana przed niemal półwiekiem, jest na wskroś współczesna. Grał męczyznę, któremu lata po wojnie ktoś wyciąga z życiorysu brudy dowód na to, że kapował dla gestapo. Nie jest w stanie dowieść swojej niewinności. Do drażliwego tematu przyszło mu powrócić w ostatniej roli, epizodzie w „Glinie”, w odcinku o lustracji. Jego niepowtarzalny, radiowy głos niekiedy kojarzą pewnie nawet bardziej niż rolę. Także dzieci, bo to on mówił w kreskówce Disneya w imieniu „Zakochanego kundla”. Zmarł 8 lipca w wieku 87 lat. – kp

## Złota jesień (życia)

Szron na głowie, a w niej innowacyjne i szalone pomysły, oto dzisiejsi starsi panowie

PLANETARIUM OLA SALWA

JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH WYDARZEŃ ostatniego paryskiego tygodnia mody był pokaz przygotowany przez japońskiego projektanta Yohji Yamamoto. W jego ubraniach wystąpiły nie tylko klony Adonisa, ale także starsi panowie. Był to protest przeciwko dominacji gładkich i młodych w świecie krawiectwa. Niemal za szczyt spotkania innego białowłosego dżentelmena, Francuza Karla Lagerfelda – będzie można go znaleźć w najnowszym wydaniu... encyklopedii Larousse'a. Z kolei włoskiego projektanta Giorgia Armaniego docenił i odznaczył Legią Honorową prezydent Nicolas Sarkozy. Kto powiedział, że starość to nie radość? □



## Karl Lagerfeld

zaprojektuje... domy, które staną na dubajskiej wyspie Isla Moda, raj dla wielbicieli ubrań i projektowania

Giorgio Armani projektuje nie tylko ubrania, dodatki, ale również... telewizory dla Samsunga

Yohji Yamamoto uwielbia nietypowe pokazy mody – w kwietniu zaprezentował swoje stroje w chińskim Zakazanym Mieście



→

**W tym tygodniu:**  
WYBRALIŚMY SIĘ DO AFRYKI: POKAZUJEMY TAM NOWOCZESNOŚĆ, SZUKAMY ZACIETRZEWIONYCH FIZYKÓW I ZASTANAWIAMY SIĘ NAD ETYKĄ BIAŁYCH TURYSTÓW



Afra Mall jest pierwszym **centrum handlowym w Sudanie**. Otwarto je w lutym 2004 roku. Zajmuje 30 tysięcy metrów kwadratowych

Rodzina z Luanety w Angoli prezentuje swego nowego Hummera. W Angoli **przepaść** między najbogatszymi a najbiedniejszymi jest taka jak na Zachodzie

# Afryka: zmartwychwstanie

## Ludzie z Zachodu nadal często patrzą na Afrykę jak na wielką strefę klęski żywiołowej. Tymczasem ostatnie 10 lat przyniosło tam rekordowy wzrost gospodarczy, postępy demokracji i koniec wielu wojen domowych

**AFRYKA** ADAM LESZCZYŃSKI, „GAZETA WYBORCZA”

JOSEPH MADZURAMHENDE, WIEŚNIAK Z PROWINCJI Mashonaland w Zimbabwie, zginął, bo słuchał w radiu przed wyborami opozycyjnej stacji Studio 7 – lokalnej wersji Głosu Ameryki. Egzekucja odbyła się 5 maja. Aktywiści ZANU – partii rządzącego Zimbabwe od 1980 roku prezydenta Roberta Mugabe

w gazetach, łatwo jednak zapomnieć, że Afryka to ogromna przestrzeń: ponad 900 milionów ludzi i ponad 50 krajów. W zdecydowanej większości z nich wprawdzie ludzie nadal żyją bardzo biednie, ale mogą z optymizmem patrzeć w przyszłość.

### Wolne chociaż częściowo

Lata 70. i 80. były dla Afryki stracone. Kontynentem rządziły dyktatury i monopartie, a zamachy stanu zdarzały się tak często, że w zachodnich gazetach poświęcano im tyle miejsca ile lokalnym wypadkom samochodowym. Gospodarki pogrążyły się w kryzysie, a liczba ludności rosła, dlatego w 1989 roku w wielu krajach poziom życia był niższy niż w 1960, przełomowym roku, w którym 17 krajów Afryki zyskało niepodległość. Najgorsze były lata 1975–1989, w których przeciętny dochód obniżył się o jedną piątą.



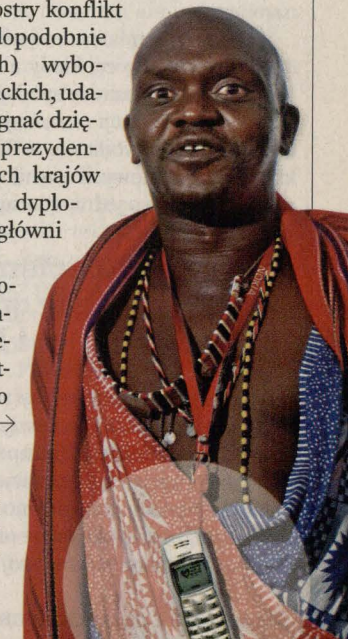
To wszystko jednak przeszłość. Według Freedom House, amerykańskiej organizacji pozarządowej monitorującej stan wolności obywatelskich na świecie, większość krajów Afryki na południe od Sahary należy do kategorii „wolne” albo „częściowo wolne”. Dla porównania – w całym świecie arabskim (Bliski Wschód i północna Afryka – 24 kraje, 325 milionów ludzi) i w postradzieckiej Azji Środkowej (80 milionów ludzi) nie ma ani jednego kraju uznanego za wolny, a tylko kilka – i to małych, takich jak Jordania czy Bahrajn – to kraje częściowo wolne.

W Afryce prezydenci są dziś wybierani w wyborach i prawie zawsze oddają władzę dobrowolnie, co było nie do pomyślenia jeszcze w latach 80. Kiedy w styczniu w Kenii wybuchł ostry konflikt po (prawdopodobnie sfałszowanych) wyborach prezydenckich, udało się go zażegnać dzięki mediacji prezydentów sąsiednich krajów i zachodnich dyplomatów: dwaj główni konkurenci w wyborach zostali prezydentem i premierem (to ostatnie stanowisko utworzono →

– najpierw pobili Madzuramhende za „przestępstwo słuchania wyników wyborów”. Potem związali mu genitalia drutem kolczastym, który przywiązali do wielkiego pnia drzewa. „Będziemy cię bić, dopóki nie przesuńiesz go swoim penisem” – zapowiedzieli. Kiedy nie mógł, zaczęli ciągnąć, aż Madzuramhende (jak ujmuje to raport organizacji Human Rights Watch) „odpadła część genitaliów”. Torturowany wieśniak zmarł tej samej nocy. Był tak maltretowany – opowiedzieli aktywistom Human Rights Watch jego krewni – że nie mógł leżeć ani na brzuchu, ani na plecach, i trzeba go było delikatnie układać na boku.

Takie i podobne przerażające świadectwa ludzkiego cierpienia i poniżenia napływają do zachodnich mediów nie tylko z Zimbabwe, ale także z sudańskiej prowincji Darfur (gdzie w trwających od 2003 roku czystkach etnicznych zginęło ponad 300 tysięcy osób), z ogarniętej wojną domową Somalii i z dzungli wschodniego Konga, gdzie grasują niedobitki partyzanckich oddziałów, które przegrały w ostatniej w wojnie domowej.

To wszystko prawda – w tych miejscach ludzie giną niepotrzebnie i często w przerażający sposób. Oglądając sceny z afrykańskich konfliktów w telewizji i czytając o nich



Ceny żywności na giełdach zbożowych w Afryce ustabilizowały się za sprawą **pojawienia się telefonii komórkowej**. Telefony reklamują nawet Masajowie



Durban w RPA. Doroczne wyścigi konne nie ustępują tym w Ascot w Wielkiej Brytanii nie tylko ze względu na toalety pań

→ specjalnie na tę okazję). Zamachy stanu to rzadkość i dziś zdarzają się właściwie w krajach małych i marginalnych – takich jak Mauritania (półtora miliona kilometrów kwadratowych pustyni i trzy miliony mieszkańców) albo Komory (kilka małych wyspek na Oceanie Indyjskim, 700 tysięcy mieszkańców).

Wygasają też konflikty. Na całym ogromnym kontynencie jest ich dziś kilka – w większości odziedziczonych po fatalnym dla Afryki okresie zimnej wojny. Tak jest z wojną w Somalii, która zaczęła się po upadku marksistowskiej dyktatury w 1991 roku. Także 84-letni Mugabe w Zimbabwie to dinozaur z czasów zimnej wojny. Nie można umniejszać dramatu jego poddanych, ale trzeba wiedzieć, że rządy Mugabe są dla współczesnej Afryki równie reprezentatywne jak rządy Łukaszenki dla Europy. Czyli wcale.

### Afryka czeka na Chińczyków

Najbardziej imponujące są jednak wyniki gospodarcze. Przez ostatnie 10 lat Afryka – cały kontynent! – notowała średnio pięcioprocentowy wzrost rocznie. Niektóre kraje, takie jak Uganda i Mozambik, podwoiły swój dochód narodowy.

Świadectwem boomu są afrykańskie giełdy, które idą w górę, kiedy akcje w Nowym Jorku czy w Warszawie spadają. Przez ostatni rok wartość akcji obracanych na giełdzie nigeryjskiej podwoiła się; w Ghanie – innym kraju o rekordowych wynikach gospodarczych – wzrosła o jedną trzecią. Indeks giełdy

### Świadectwem boomu są afrykańskie giełdy, które pną się w górę, podczas kiedy akcje w Warszawie i Nowym Jorku spadają

w Akrze, stolicy Ghany, wzrósł z 4000 punktów w 2004 roku do 11 200 w zeszłym miesiącu.

Nigeria większości Europejczyków kojarzy się z korupcją i internetowymi naciągaczami. Mało kto wie, że niedawno spłaciła zagraniczne długi i uregulowała – przy współpracy zachodnich ekspertów – swój sektor banko-



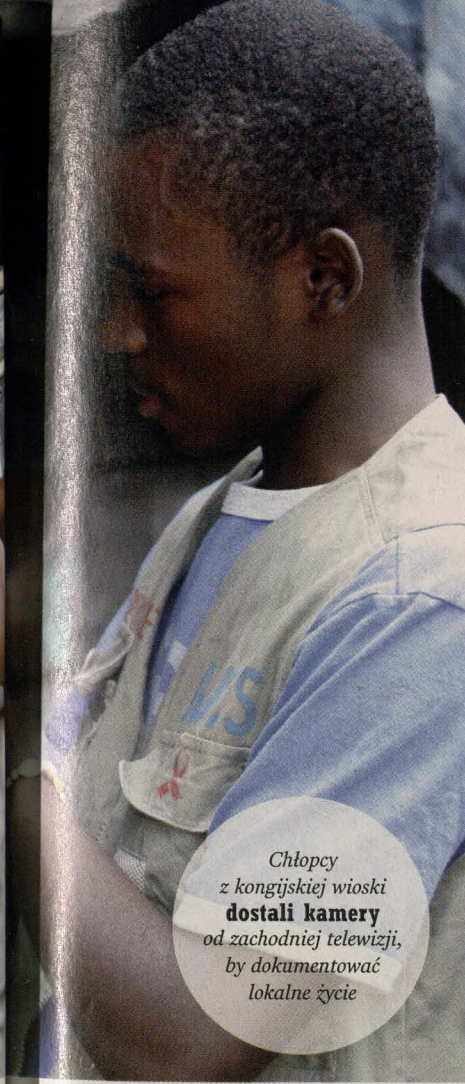
wy. Specjaliści od inwestycji w wielkim banku Goldman Sachs umieścili ją w zeszłym roku na liście najbardziej obiecujących wschodzących rynków.

Jednym z przykładów afrykańskiego boomu jest Belinga – do niedawna mała wioska w Gabonie zagubiona w sercu równinowej dżungli. Gabon, liczący się producent ropy naftowej, ma także największe niewykorzystane złoża rudy żelaza na świecie, których centrum oceniane na 500 milionów ton znajduje się właśnie w Belinga. Rywalizację z europejskimi i amerykańskimi firmami o prawa do wydobycia wygrał chiński państwowy koncern China National Machinery & Equipment Import & Export, który za trzy miliardy dola-

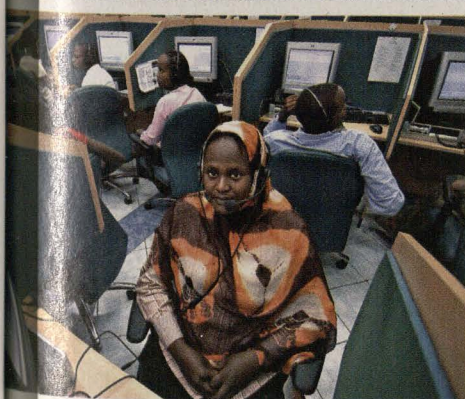
rów buduje w Belinga gigantyczną kopalnię oraz linię kolejową do odległego o 560 kilometrów portu na wybrzeżu Atlantyku. „Po latach stagnacji i zaniedbania ludzie w Belinga i okolicy otoczonej dziewiczym lasem oczekują z niecierpliwością przybycia Chińczyków” – notował jeden z nielicznych zachod-

nich dziennikarzy, którzy dotarli do Belinga. Miejscowi liczą na pracę w kopalni, nowe drogi i podatki, z których powstaną – jak sączą – szkoły i kliniki.

Afrykański boom gospodarczy napędzany jest przede wszystkim eksportem surowców, głównie do Chin i innych krajów azjatyckich. Powoli do Afryki napływają także inne inwestycje. W Lesotho i Suazi działają szwalnie amerykańskich koncernów odzieżowych, a w anglojęzycznych Kenii i Ghanie – call center, czyli telefoniczne centra obsługi klientów firm komputerowych i banków z USA. Spektakularnym przykładem afrykańskiego odrodzenia jest Rwanda. Przypomnijmy: w Rwandzie w 1994 roku doszło do krwawej wojny domowej pomiędzy Hutu i Tutsi połączonej z masakrami cywilów. 800 tysięcy ludzi zginęło w ciągu stu dni – zabitych maczetami, zastrzelonych i spalonych żywcem – a potem doszło do długotrwałej wojny partyzanckiej. Dziś Rwanda jest według raportu Harvard Business School „praktycznie pozbawiona korupcji”, „stabilna i o stałym tempie społecznym” oraz „na dobrej drodze, żeby zostać Szwajcarią Afryki” (Rwanda, podobnie jak Szwajcaria, to mały, górzysty kraj bez dostępu do morza; do niedawna porównanie to było pełne gorzkiej ironii, teraz to tylko przesada).



Chłopcy z kongijskiej wioski dostali kamery od zachodniej telewizji, by dokumentować lokalne życie



KenCall, pierwsze call enter w Kenii

Z polskiego punktu widzenia Rwanda oczywiście jest nadal krajem desperacko biednym (z dochodem na głowę mniej więcej 12 razy niższym od naszego). Prezydent Paul Kagame, który zakończył wojnę domową, zapewnił w kraju bezpieczeństwo i ograniczył korupcję, ma ponadto dyktatorskie skłonności i z pewnością nie jest wzorem demokracji (w ostatnich wyborach, które zagraniczni obserwatorzy uznali za „nie do końca prawidłowe”, dostał 95 procent głosów).

Więcej o NIEZNANYCH TWARZACH AFRYKI na www.przekroj.pl

### Afryka coraz bardziej nowoczesna

usługi	1999	2006	procent zmiany
telefony na 1000 mieszkańców	21	90	328,6
dostęp do wody pitnej w proc. gospodarstw	55	65	18,1
sanitariaty w proc. domów	31	37	19,3
dostęp do sieci elektrycznej w proc. gospodarstw	16	23	43,8

Źródło: Bank Światowy

Na cały afrykański sukces ostatniej dekady trzeba patrzeć z odpowiedniej perspektywy: to nadal najbiedniejszy kontynent świata, w którym setki milionów ludzi są stale niedożywione, korupcja – jeśli wierzyć raportom Transparency International – jest powszechna, a wybory często nie spełniają w stu procentach europejskich standardów. Takie inwestycje, jak budowanie kopalni w środku dziewiczej dżungli, są także często niszczące dla przyrody. To wszystko prawda, nic jednak nie powinno przysłaniać tego, że po raz pierwszy od lat 60. Afryka osiągnęła znaczący postęp, i to o własnych siłach.

### Komórka dla Afrykańczyka

Na odrodzenie kontynentu złożyło się wiele przyczyn. Pierwsza to wzrost cen surowców na światowych rynkach (na przykład miedź zdrożała z 70 dolarów za tonę w czerwcu 2001 roku do 350 dolarów za tonę w czerwcu 2007 roku, na czym skorzystała Zambia, największy producent miedzi na świecie). Druga to zmniejszenie korupcji, lepsze rządy, koniec wielu wojen i konfliktów.

Afrykanie nauczyli się także, że nie wszystkie zachodnie rady są dla nich dobre. Na początku lat 90., idąc za sugestiami Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, kraje Afryki obniżyły cła i bariery handlowe, otwierając swoje rynki dla importu i inwestycji. Szybko jednak zorientowały się, że ich partnerzy handlowi często nie grają fair.

Najlepszym przykładem jest ugandyjski import ryżu. Afryka importuje ryż za dwa miliardy dolarów rocznie, głównie z Azji. Rząd Ugandy, która ma dobre warunki do uprawy, zorientował się, że Pakistan, Wietnam i USA same chronią swoich producentów ryżu i dopłacają do produkcji, sprzedając nadmiar – często poniżej kosztów – do Afryki. Te same kraje chronią swoich producentów ryżu wysokimi cłami. W 2004 roku wbrew radom zachodnich ekonomistów Uganda wprowadziła 75-procentowe cło na importowany ryż. Od tego czasu lokalna produkcja wzrosła dwa i pół razy, do ponad 180 tysięcy ton. Dzięki temu przeciętni Ugandyjczycy mimo wzrostu cen żywności na całym świecie nie płacą dziś dużo więcej za ryż niż jeszcze kilka lat temu.

Afrykanie również bardzo skorzystali z nowych technologii. Ekonomiści zbadali na przykład wpływ telefonów komórkowych na ceny żywności na giełdach zbożowych nad rzeką Niger w zachodniej Afryce. Przed komórkami sieci telefonicznej w wielu miejscach nie by-

ło i rynek nie działał efektywnie – handlowcy z jednej giełdy dowiadywali się z dużym opóźnieniem, że w mieście kilkadziesiąt kilometrów dalej jest niedobór żywności, a więc ceny tam są wyższe. Dzięki telefonom komórkowym informacja krąży szybciej, ceny pomiędzy lokalnymi giełdami wyrównują się, a więc zwykli ludzie nie są narażeni na to, że z powodu lokalnego niedoboru z dnia na dzień będą musieli płacić dużo więcej za jedzenie.

Afryka odnotowała także postęp w walce ze swoją największą katastrofą – epidemią AIDS. Nie sprawdziły się dramatyczne prognozy, że AIDS spowoduje zahamowanie wzrostu gospodarczego, ale społeczne skutki choroby dotykającej 30 milionów w większości młodych ludzi nadal są dramatyczne. Co roku trzy miliony nowych Afrykanów zakaża się HIV. Dziś jednak – inaczej niż kilka lat temu – wielu z nich może liczyć na to, że dostanie nowoczesne lekarstwa powstrzymujące chorobę. W Zambii, gdzie z HIV żyje 20–25 procent ludzi w wieku 15–49 lat, a przeciętny 15-latek ma aż 70 procent szans, że się zakazi, leczą się dziś 100 tysięcy osób. To połowa tych, którzy potrzebują leczenia, i dwa razy więcej niż jeszcze dwa lata temu w całej Afryce. Za leczenie płaci PEPFAR (ang. President's Emergency Plan for AIDS Relief), amerykański fundusz pomocowy wart 15 miliardów dolarów, który jest niedocenianym osiągnięciem administracji prezydenta Busha.

Afryka to ogromny i dynamiczny kontynent, a ludzie z Zachodu nadal często patrzą na nią jak na wielką strefę głębsi żywnościowej. Dlatego często nie chcą tam ani inwestować, ani nawet pojechać na wakacje.

W 2002 roku zostawiłem biurko w redakcji „Gazety Wyborczej” i wyjechałem do Afryki, żeby napisać książkę o epidemii AIDS i o tym, jak się próbuje z nią walczyć. Od tamtego czasu brałem udział w niezliczonych publicznych debatach o rozmaitych nieszczęściach tego kontynentu. Wszystkie te dyskusje kończyły się stałym refrреноm. Po rozmowie ktoś podchodził i mówił: „Przecież pomaganie im nie ma sensu, i tak wszystko rozkradną”. Kiedy dziennikarz radiowy wyłączał mikrofon po programie, wdychał: „Przecież pomoc ich rozpłaszcza, oni nie umieją pracować”. Gdy telewizyjny prezenter zęgał się po programie o wojnach w Afryce, pytał: „Czy warto ładować tyle pieniędzy w tę katastrofę?”

To wszystko mówili mili i inteligentni ludzie – nie z uprzedzeń, tylko z niewiedzy.

Czas w końcu zmienić zdanie. □



BADANIE TAJEMNIC PUSTYNI OZNACZA PRZEDĘ WSZYSTKIM ZMAGANIE SIĘ Z NIELUDZKIM UPAŁEM. JEDNAK FRANCUSKICH FIZYKÓW POKONAŁA NIE TEMPERATURA POWIETRZA, LECZ GORĄCZKA SPORU NAUKOWEGO

AFRYKA IRENA CIEŚLIŃSKA

# PUSTYNIA POCHŁANIA FIZYKÓW

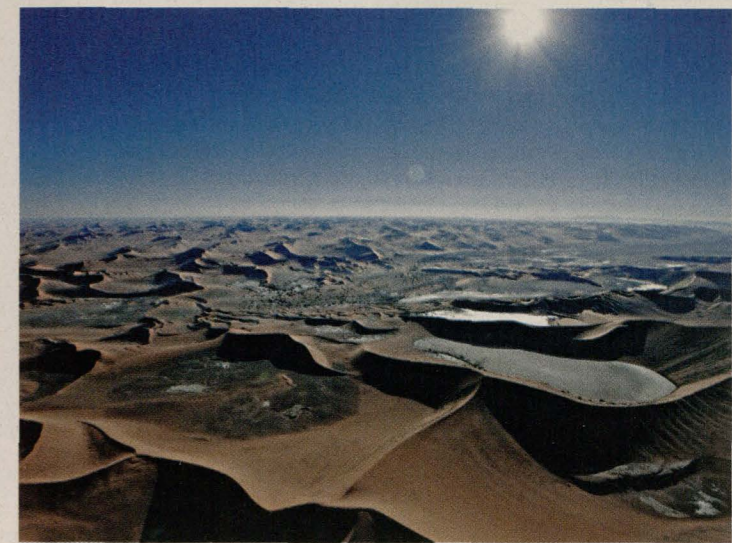
„POWSZECHNYM WIADOME JEST, ŻE PUSTYNIĘ ZAMIESZKUJĄ ZŁE DUCHY, PROWADZĄC podróżników do zguby przez najbardziej złośliwe sztuczki” – pisał 700 lat temu Marco Polo. Jaki jest asortyment pułapek zastawianych na wędrowców? Od najbardziej pospolitych, jak dobrze znana fatamorgana, po bagienne piaski – obszary, w których karawana może w mgnieniu oka zapaść się pod ziemię (ten fenomen udało się wyjaśnić dopiero kilka lat temu). Jednak najgorsze są głosy.

Marco Polo ostrzegł, by nie oddalać się zbyt daleko od karawany, zdarza się bowiem, że „z nagle powietrze wypełnia się dźwiękami wszelakich instrumentów, słychać bębny i klaskanie dłoni”, a kto zostanie w tyle, ten może podążyć nie za swymi towarzyszami, lecz zboczyć w stronę odgłosów piekiel.

Przejmujący śpiew piasku nie tylko zwodził na manowce dawnych podróżników, ale i poróżnił całkiem współczesnych naukowców. Tak bardzo, że nie chcą już ze sobą pracować.

Zagadkę naturalnego piaskowego instrumentu od kilku lat zgłębia Stéphane Douady z laboratorium fizyki statystycznej w Paryżu ze swymi doktorantami Brunonem Andreottim i Pascalem Hersenem.

Maksymalna temperatura na pustyniach może zbliżyć się do +60°C, minimalna spada poniżej 0°C



Te najbardziej znane ruchome wydmy o półksiężycowatym kształcie noszą mało wdzięczną nazwę barchanów

lawinę, której towarzyszyło piekielne zawodzenie, dużo ciekawszym wyzwaniem wydało im się wyjaśnienie wokalnych umiejętności piasku.

Przede wszystkim ustalili, że buczenie lawiny wywołanej ręcznie nie różni się od tej, która powstaje na skutek działania wiatru. Potem zauważyli, że wysokość tonu nie zależy od kształtu wydmy, nie odgrywa więc ona roli pudła rezonansowego dla tego pustynnego instrumentu. Podobny dźwięk wydawały małe barchany i pustynne olbrzymy. Problem ryczących gór wciągnął francuskich fizyków na dobre – przez kolejne miesiące poświęcali mu każdą wolną chwilę (nie zapominajmy bowiem, że ich grant poświęcony był studiom nad przemieszczaniem się wydm).

Ustalili, że wydma śpiewa wyłącznie wtedy, kiedy jest sucha i czysta. Dlaczego? Na początku wszystkim wydawało się to oczywiste. Przyjęli, że dźwięk powstaje wtedy, gdy zsuwająca się po zboczu warstwa piasku podskakuje po nierównościach. Mniej więcej tak, jak hałasuje samochód jadący po kocich łbach. Albo patyk, którym skrobimy po tarce. Czy też – w bardziej wyrafinowanym przykładzie – smyczek przesuwany po strunach.

Jeśli piasek jest wilgotny, poszczególne grudki będą się kleić, zamiast łączyć w jednej wielkiej orkiestrze podrygów. Jeśli natomiast pomiędzy poszczególnymi ziarenkami dostanie się zbyt wiele zanieczyszczeń (resztek organicznych, mułu, pyłu), będą one hamowały zgodny ruch piaskowej płachty i wydma zamilknie.

## Smyczki, dęte czy perkusja?

Douady już kiedyś zajmował się lawinami, ale w środowisku tak odmiennym od pustynnego, jak to tylko możliwe. Badał lawiny na zboczach lodowców. Opierając się na obserwacjach śniegu, zasugerował, że to, czy mamy do czynienia z górą śpiewającą tenorem, czy basem, powinno zależeć od rozmiarów tworzących ją ziarenek. Przewidywał, że częstotliwość dźwięku będzie odwrotnie proporcjonalna do pierwiastka kwadratowego ze średnicy piaskowych drobinek. Ale pomiary, które w skwarze pustyni wykonała jego grupa, wykazały, że wydmy gwizdzą sobie na te przewidywania i nie podporządkowują się schematowi.

Jedno było pewne: żeby zrodził się grom, cichy stukot ziarenek musi być zsynchronizowany. To podstawa dobrze nastrojonej wydmy. Brak jednak było synchronizacji w samym zespole badawczym. Douady twierdził, że piaskowe góry działają na podobieństwo olbrzymich trąb – głos wydobywany przez nie bierze się z drgań powietrza wpychanego w szczeliny pomiędzy ziarenkami piasku. Andreotti z kolei dałby się pokroić za to, że to raczej cała powierzchnia lawiny drga jak wielka membrana głośnika czy bębna.

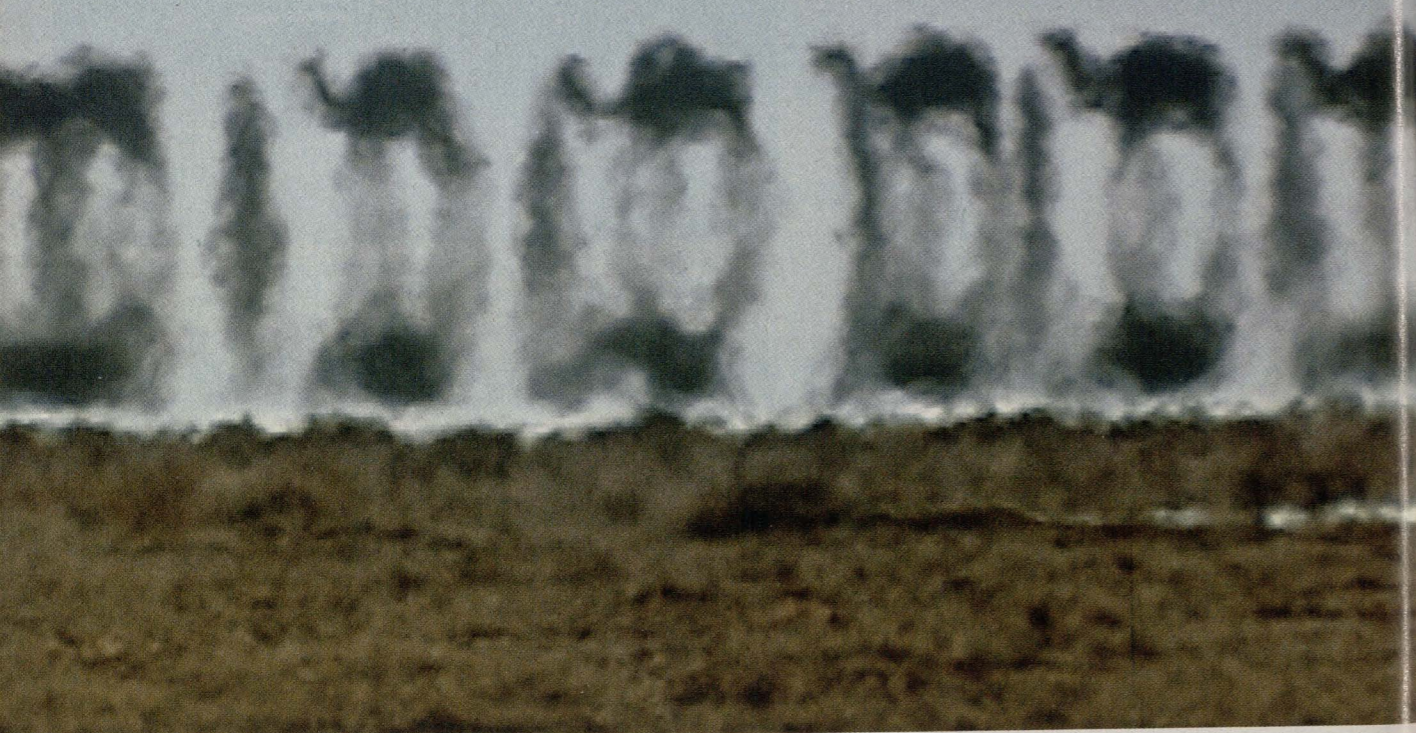
Od tej chwili wydarzenia potoczyły się z szybkością piaskowej lawiny. Wiosną 2002 roku Douady dał wykład, na którym przedstawił swoją teorię (i rozdawał płyty CD z nagraniami koncertów na wydmy z towarzyszeniem wiatru). Zrobił furorę w mediach.



Pustynia rzuca na kolana naukowców różnych specjalności: biologów, paleontologów (na zdjęciu), fizyków, inżynierów

Wszystko zaczęło się właściwie przez przypadek: siedem lat temu fizycy wybrali się do Maroka, by badać reguły rządzące przemieszczaniem się barchanów – sierpokształtnych wydm powstających na twardym podłożu i układających się w rozległe trójkątne zgrupowania o niemal idealnej symetrii. Ale gdy podczas pracy niechcący wywołali

WARSTWY POWIETRZA O RÓŻNEJ TEMPERATURZE TWORZĄ PRZEKŁADANIEC o własnościach optycznych światłowodów. Uwięzione w nim promienie wędrują jak w tunelu, nie po prostej, lecz cały czas w tej samej odległości od powierzchni ziemi. W rezultacie podróżnik może dostrzec miasto, które w rzeczywistości skryte jest daleko, za horyzontem, lub karawanę wędrującą kilometry dalej



→ Andreotti był tym zniechęcony – niepisany kodeks honorowy naukowców nie pozwala na popisy publiczne, zanim praca nie zostanie przyjęta i wydrukowana przez jakieś poważne czasopismo naukowe. Tak rozeszły się drogi badaczy.

### Dlaczego ogórek nie śpiewa?

Andreotti zgłębiał sekrety rozchodzenia się fal dźwiękowych w membranach. Douady jeździł po świecie, przyglądając się różnym typom buczących wydmy, bo pochłonęła go myśl, że skala głosu wydmy może zależeć od rozmiarów budujących wydmy ziarenek. Wojaże te tak go zmęczyły, że postanowił zmienić styl pracy. Nie Mahomet do góry, ale góra do Mahometa – uczony przywódcą do Paryża spory zapas piachu i skonstruował urządzenie do robienia lawin w laboratorium. Wnet prasa odrząbiła wielki sukces Douady'ego – jego sztuczne lawiny pozwoliły na tym samym piasku wygrywać najróżniejsze tony – od basów po soprany. Jednak po miesiącu „śpiewania” piasek zaczął tracić głos. – Sprawdziliśmy rozmiary i kształty poszczególnych ziarenek piasku pod mikroskopem, żeby sprawdzić, co tak naprawdę jest tego powodem – mówi Douady. – Okazało się, że piasek – dosłownie – zdarł sobie gardło.

No, może nie tyle gardło, ile gładką otoczkę z sylikonu, żelaza i manganu, która utworzyła się na nim w starożytnym oceanie. Najwyraźniej pełni ona jakąś funkcję w procesie powstawania dźwięku. – Prawdopodobnie dlatego najpiękniej śpiewające wydmy, jakie słyszałem, leżały na pustyni, ale w niedalekim sąsiedztwie morza – wyznał Douady.

Wiosną 2004 roku Douady postanowił w końcu opublikować swoje koncepcje. Ponieważ sporo badań prowadził wspólnie z Andreottim, zaproponował mu, by podpisali artykuł obydwojoma nazwiskami. „Nigdy nie podpiszę się pod wyjaśnieniem, w które ani trochę nie wierzę” – od-

### Wszystkie głosy piasku

## KONCERT NA WYDMĘ Z TOWARZYSZENIEM WIATRU

Ludzie potrafią zlokalizować miejsce, z którego dobiega głos, jeśli długość fali dźwiękowej nie przekracza odległości pomiędzy naszymi uszami (ok. 20 cm). Dudnienia wydmy o niskich częstotliwościach mają fale trzymetrowe i dłuższe, więc przytłaczająca mantra pustyni zdaje się dobiegać ze wszystkich stron jednocześnie. Zapewne współczesnym głosy wydawane przez wydmy nie kojarzyłyby się z orkiestrą, lecz raczej z przelatującym nisko odrzutowcem. Płaczące góry można spotkać w kilkudziesięciu miejscach na świecie i w każdym brzmią inaczej – dudnią, wydają gardłowe niskie pomruki lub przejmująco pogwizdują. Ale zawsze wydają

oszałamiająco donośne dźwięki, które mogą być słyszane nawet z odległości 10 kilometrów. Powstają, gdy ze ściany wydmy osypuje się piaskowa lawina. Co niezwykle, by zrodził się tak potężny grom, wystarczy warstwa piasku o grubości zaledwie kilku ziaren. Pustynnego koncertu na wydmy posłuchać można na stronie <http://www.pmmh.espci.fr/~andreotti/SongOfDunes.html>. Poszczególne „utwory” trwają krótko – nie dłużej niż kwadrans, ale – uwaga! – nie należy nastawiać głośników komputera na pełną moc. Dźwięki osiagają bowiem natężenie 110 db, bliskie granicy bólu (120 db).



Takie wydmy powstają na obszarach, na których wieją wiatry o zmiennym kierunku. Na skutek działania wiatru sierpowate wydmy nabierają okrągłych kształtów i łączą się ze sobą

parł na to Andreotti. Różnica zdań poróżniła obu panów do tego stopnia, że Andreotti zdecydował się zmienić pracę i przystał do zespołu laboratorium hydrodynamiki w paryskim ESPCI, po to by nie spotykać Douady'ego na korytarzach. Z kolei Douady usunął z przygotowywanej pracy wzmianki o swym byłym współpracowniku. Jednak kiedy wysłał szkic pracy do „Nature”, redakcja odrzuciła artykuł, tłumacząc, że właśnie na łamach „Physical Review Letters” pojawiła się praca Andreottiego zawierająca konkurencyjne wyjaśnienie. Douady poczuł, że musi opublikować swój artykuł gdziekolwiek, byle szybko – bo palma pierwszeństwa wymknie mu się z rąk. Natychmiast więc wystawił swą pracę w Internecie – na serwerze arXiv. Już dwa miesiące później pożałował tego kroku, gdy redakcja pisma

„Geology”, która przyjęła jego artykuł do druku, w ostatniej chwili zdjęła go ze szpalt. Powód? Praca została już opublikowana gdzie indziej. Ostatecznie prawie po roku zmagania udało mu się zamieścić tekst w „Physical Review Letters” – tam, gdzie wcześniej publikował Andreotti.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy do sporu nad śpiewem piasku włączyły się również damskie głosy. „Sposób, w jaki Douady zmuszał piasek do śpiewu w laboratorium, nie ma nic wspólnego z tym, jak to się dzieje w przyrodzie. To inne zjawisko. Andreotti też nie ma racji. Żadna z ich teorii nie tłumaczy, dlaczego niektóre wydmy wydają niemal od rana do nocy, a inne całe życie pozostają nieme” – orzekły Melania Hurt i Nathaly Vriend ze słynnej kalifornijskiej politechniki Caltech, które badały wydmy z użyciem radarów.

Panie zauważyły, że wydmy zbudowane są z warstw o różnych właściwościach fizycznych (mniej i bardziej zbitych, o różnej wilgotności) i działają jak ogromny falowód wzmacniający tylko niektóre częstotliwości dźwięku. Głos, jaki wydaje piaskowa góra, miałby więc zależeć nie tyle od rozmiarów ziarenek piasku czy kształtu wydmy, tylko właśnie jej wewnętrznej struktury.

Publikacja fizyków z Caltechu spotkała się z natychmiastowym odzewem ze strony Francuzów, którzy zarzucili im, że wykorzystały niewłaściwy model matematyczny do analizy danych.

Jak dotąd piaski śpiewają, fizycy się kłócą, a karawana jedzie dalej.

REKLAMA

Lepsz niż „Miasto Boga”!  
New York Magazine

ANTYRADIO

WIADOMOŚCI 24.pl

Plus.pl

PRZE KROJ

max

POLSKA THE TIMES

FILM WEB

traffic

ams

WP.PL

**ZONA**

TEREN PRYWATNY!

W KINACH OD 18 LIPCA

memoria KINO WIEKI MEDIA



## Niemoralny turysta

Planujesz egzotyczną podróż? Zachowuj się za granicą tak, jakbyś chciał, żeby przyjezdni zachowywali się u ciebie w domu. A przede wszystkim nie traktuj obcego kraju jak zoo



WAKACJE ADAM LESZCZYŃSKI, „GAZETA WYBORCZA”

**K**iedy zaczynałem zbierać materiały do reporterskiej książki o epidemii AIDS w Afryce, przypuszczałem, że to w slumsach wielkich afrykańskich miast zobaczę najbardziej przygnębiające sceny nędzy i upodlenia. Myliłem się: zobaczyłem je w dyskotekach i klubach, do których chodzili biali turyści.

Stateczni panowie w średnim wieku (najczęściej byli to stateczni panowie w średnim wieku) zachowywali się tak, jak gdyby każda Afrykanka, którą spotkali, była do wzięcia – od kelnerki po bileterkę sprzedającą wejściówki do klubu. Niektórych widywałem także przy innych okazjach, w dzień na ulicy, kiedy zaczepiali co ładniejszą uliczną handlarkę albo po prostu przechodzącą obok dziewczynę. Jestem pewien, że nie zachowywali się tak u siebie w Europie czy Ameryce – i to nie tylko dlatego, że tam pilnowały ich żony. Uznawali, że w Afryce im wolno – że normy, których przestrzegają u siebie, tutaj nie obowiązują.

Wyjazdy po seks to tylko jedna z wielu sytuacji, w których turystyka może być nieetyczna (w tym wypadku dlatego, że narusza miejscowe normy zachowania). Problem jest istotny: według danych Światowej Organizacji Turystyki liczba wyjazdów turystycznych na świecie w ciągu 10 lat prawie się podwoiła – z 594 milionów w 1997 roku do 898 milionów w 2007 roku. W tym samym tempie zaczęły pojawiać się obawy – najczęściej zgłaszane przez organizacje ekologiczne – przed niszczącym wpływem turystyki na środowisko naturalne, ale także na tradycyjne społeczności (kraje, do których przyjeżdżają turyści, są zwykle bardzo biedne i ludzie w nich często w plemiennych czy klanowych wspólnotach). Na przykład 10 lat temu w Mali oglądałem taniec plemienia Dogonów sławnego między innymi z pięknych kolorowych masek. Dopiero później się dowiedziałem, że Dogoni – którym zwyczaj zabrania pokazywania tańców obcym – wymyślają nowe, specjalnie dla turystów. Odgrywają je jednak tak często, że w wiosce, w której byłem, mało kto już pamiętał, jak te oryginalne powinny wyglądać.

Czy można na wakacjach zachowywać się jak etyczny turysta? W Internecie można znaleźć wiele „dekalogów” – głównie na stronach organizacji ekologicznych i promujących odpowiedzialną konsumpcję (na przykład [www.ekonsument.pl](http://www.ekonsument.pl)). Ich przesłanie sprowadza się do uniwersalnej zasady: zachowuj się w tak, jakbyś chciał, żeby przyjezdni zachowywali się u ciebie, czyli szanuj lokalne zwyczaje.

W wielu sytuacjach ta zasada daje jasne wskazówki postępowania: skoro nie chciałbym, żeby turyści śmieciłi w Puszczy Białowieskiej, nie będę śmiecił na safari w Masai Mara w Kenii. Jeżeli nie chciałbym, żeby ktoś naśmiewał się ze zwyczajów mojej religii, nie będę kpił na przykład z fetyszy wudu w Beninie, nawet jeżeli turyście z Zachodu przypominają śmierzdzącą kupę śmieci. Je-

*Obnażanie ciała to przesadna otwartość. Niestety, młodzi afrykańscy chłopcy w trosce o zarobek muszą się tym zachwycać*

**Plemię Dogonów**  
tak zapamiętało się w wymyślaniu tańców dla turystów, że nikt już tam nie wie, które tańce są tradycyjne, a które to komercja

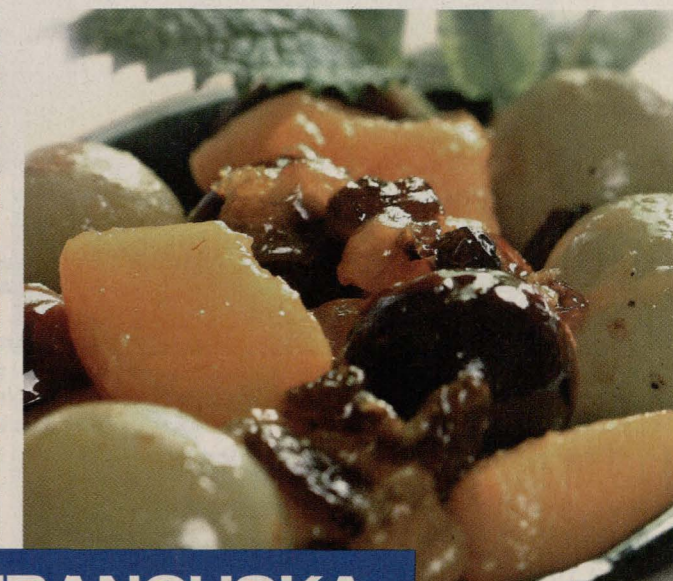
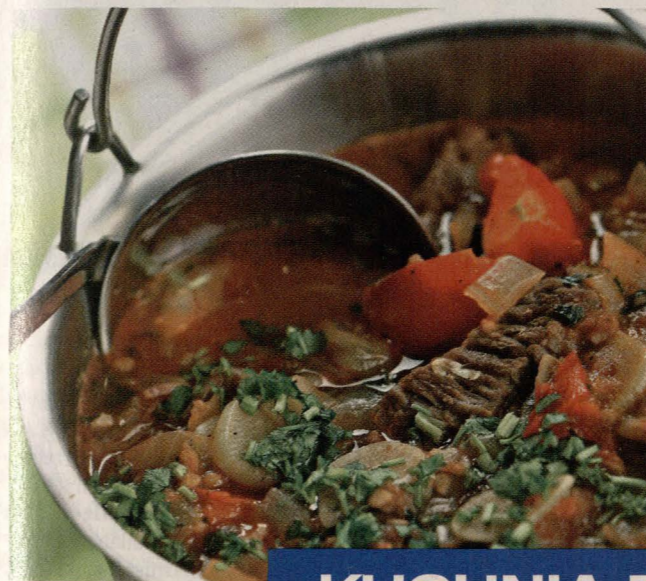


żeli nie dają pieniędzy żebrakom w Polsce, nie ma powodu, żeby im dawał je za granicą (jeżeli chcę pomóc biednym, lepiej dać parę groszy lokalnej organizacji dobroczynnej lub Kościołowi albo kupić coś od lokalnego rzemieślnika). Jeżeli nie chcę, żeby obcy rozdawali cukierki dzieciom w piaskownicy w Polsce, nie będę dawał ich dzieciom na ulicy za granicą.

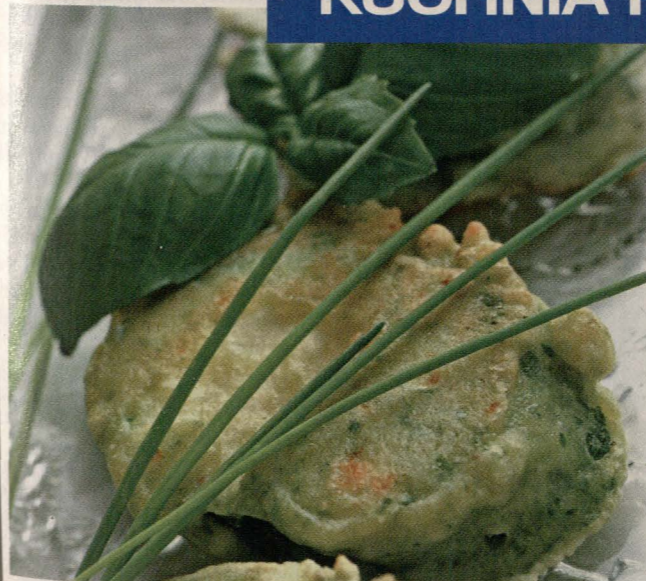
Elementarny szacunek dla tradycji i zwyczajów innych nakazuje także nie chodzić w strojach kąpielowych po ulicy tam, gdzie publiczne odsłanianie ciała nie jest przyjęte (na przykład w wielu krajach, w których dominuje islam).

Na problemy etyczne rzadko są jednak jednoznaczne recepty. Płacąc za miejsce w betonowym hotelu nad piękną laguną, przyczyniamy się do niszczenia środowiska, ale dajemy zatrudnienie wielu ubogim miejscowym. Płacąc za oglądanie tańca Dogonów w Mali (tego dla turystów), pośrednio przyczyniamy się do zagłady ich tradycji, ale dajemy zarobić wieśniakom, których średnie dochody nie przekraczają 300 dolarów (600 złotych) rocznie i którym każdy dodatkowy dolar jest bardzo potrzebny. Nie ma wyjścia: w takich sytuacjach musimy wybrać, co jest dla nas ważniejsze. Warto się przyzwyczaić do myśli, że takie moralne wybory są z podróżowaniem nierozłącznie związane.

# Podróże do pełni smaków



## KUCHNIA FRANCUSKA



Dziękujemy partnerom dodatku:





WARTA DOM KOMFORT  
I WARTA TRAVEL

## Polisa na beztroskie wakacje

**WARTA DOM KOMFORT** z nowoczesną formułą ALL RISKS ochroni Cię od:

- ognia
- kradzieży
- i nawet najbardziej nieprzewidywalnych zdarzeń

**WARTA TRAVEL** zapewni Ci:

- pokrycie kosztów leczenia nawet do 100 tys. euro
- szeroki pakiet assistance
- możliwość anulowania biletu podróznego nawet do 4 tys. złotych

Kup do 30 września 2008 r. WARTĘ TRAVEL i ciesz się **ekstrazniżkami** w ubezpieczeniu WARTA DOM KOMFORT.

www.warta.pl

Infolinia: 0 801 308 308

Opłata jak za połączenie lokalne.

**WARTA**  
Towarzystwo Ubezpieczeń  
i Reasekuracji S.A.

Należymy do Grupy KBC

REKLAMA

# La douce France

ŻABIE UDKA I ŚLIMAKI? TAK, ALE TO TYLKO PRZYSTAWKI. BATALIA O MIEJSCE NA STOLE TOCZY SIĘ MIĘDZY **DROBIEM A CZERWONYM MIĘSEM**

**T**rudno dla ojczyzny Moliера znaleźć jeden wspólny kulinarny mianownik. Niemal każdy region ma własne, niepodrabialne specjały. Aby je poznać, nie trzeba jechać nad Sekwanę. Wystarczy przeczytać ten tekst.

Wśród osobliwości **Paryża i regionu Île-de-France** należy koniecznie wymienić pain Poilâne, chleb wyrabiany z ciasta o dużej zawartości pełnoziarnistej mąki pszennej z dodatkiem soli morskiej z Bretanii, oraz champignons de Paris, czyli pieczarki. Grzyby te jada się na wiele sposobów, między innymi na surowo jako sałatkę z przyprawami, białym winem, musztardą i oliwą, a także w postaci pikantnego placka.

Drób z Houdan o ciemnym i smacznym mięsie jest podstawą wielu wyśmienitych dań, między innymi potrawki z warzywami przypominającej danie z delikatnego mięsa gołębia. Wyrabiane z niego pasztety podaje się jako przystawkę.

Amatorów słodyczy na pewno usatysfakcjonują makaroniki z Réau, czyli okrągłe ciasteczka z wierzchu chrupiące, a w środku miękkie, przyrządzane ze sproszkowanych migdałów, cukru i białek. W Nemours warto skosztować coquelicot, czyli cukierków o aromacie maków polnych. Wyrabia się tam również likier i konfitury o tym zapachu.

W **Normandii** króluje cydr i calvados oraz cenione sery, między innymi livarot i camembert\*. W dawnym opactwie Benedictynów w Fécamp opracowano recepturę trunku ułatwiającego trawienie – bénédictine.

Na normandzkich stołach nie może zabraknąć smakowitych wędlin, jak na przykład andouille de Vire, która składa się z grubo krojonych podrobów o charakterystycznej marmurkowej fakturze.

**Bretoński** specjał to oczywiście ostrygi, ale żeby poznać smak Bretanii, do koszyka należałoby włożyć makrele i sardynki, rillettes de porc, cydr oraz piaskowe babeczki sablés. Region słynie z naleśników: crêpes au froment przyrządzanych z białej pszennej mąki, jajek i mleka, zwykle ze słodkim

\* To ten zainspirowany Salvador Dali, który namalował „Trwałost pamięci” z zegarkami topniejącymi jak dojra camembert.



Śniadanie we Francji to mniej niż jedzenie; kawa i croissants spokojnie wystarczą

nadzieniem, oraz galettes de blé noir z mąki gryczanej, z pikantnym farszem. Typowym regionalnym deserem jest maślane ciasto quing Amann.

Jeśli istnieje wino, które stanowi wręcz synonim francuskiej l'art de vivre, to jest nim bez wątpienia szampan. Do znanych dań **Szampanii** należy matelote champenoise, czyli potrawka z ryb z lokalnym białym winem. Wysoko ceniony przez smakoszy jest pasztet z gęsi, również podawany z białym winem.

W stolicy **Alzacji** Strasburgu warto skosztować choucroute (rodzaj francuskiego bigosu) podawanego w wersji garnie, royale lub de la mer.

Alzacja słynie też z foie gras d'oie (przerośnięta gęsia wątróbka) oraz różnorodnych tart, począwszy od tarty cebulowej (tarte à l'oignon), która powinna być... słodka i śmietanowa w smaku, z lekko przypaloną cebulą. Warto skosztować również któregoś z wariantów owocowych, na przykład z malinami, mirabelkami, węgierkami lub renklodami.

Chlubą cukierników z **Lotaryngii** są pyszne ciasteczka migdałowe macarons (makaroniki) oraz ciasteczka w kształcie muszli świętego Jakuba, czyli słynne magdalenki.

Jedną z cech charakterystycznych kuchni **Doliny Loary** jest łączenie wieprzowiny ze śliwkami, czego sztandarowym przykładem jest rôti de porc aux pruneaux. Do najbardziej znanych dań mięsnych należą wychwalane przez

Rabelais'ego i Balzaka rillettes z Tours – drobno posiekany w kostkę schab smażony na ogniu z drewna (konkurują z nimi bardziej tłuste rillettes z Mans).

Amatorzy słodkości zjadają się nugatem z Tours, czyli ciastkami ze smażonych owoców na spodzie z jabłek. W licznych sklepach cukierniczych Nantes przykuwają oko karmelki nantejskie, berlingots nantais, w różnych kolorach i smakach.

Filarem kuchni w **Burgundii** jest wino. Do żelaznego repertuaru miejscowych przysmaków należą tradycyjny boeuf bourguignon (wołowina duszona w czerwonym burgundzkim winie), jambon persillé (terina z kawałków szynki zalanej auszpikiem z dodatkiem natki pietruszki, białego wina, czosnku i szalotki), coq au vin (kogut duszony w czerwonym burgundzie ze słoniną i cebulką) oraz oeufs en meurette (jajka w koszulkach, podawane w gęstym sosie z czerwonego burgunda).

Na miano ambasadorów gastronomii regionu i całego kraju zasługuje lokalna odmiana

Do Paryża warto pojechać dla wieży Eiffla, ale dla kuchni lepiej wybrać Lyon

**Od ostryg i sałat po ciężkie pieczenie i gęsie wątróbki – we Francji każdy znajdzie coś dla siebie**

winniczka zwana ślimakiem burgundzkim oraz musztarda z Dijon po raz pierwszy wzmiankowana w 1334 roku!

Kuchnia **Owernii** o chłopskim rodowodzie uchodzi za ciężką i pozbawioną finezji, choć przyrządzana na wiele sposobów kapusta (na przykład w postaci gołąbków), kielbaski z regionu Thiers lub zupy z dodatkiem kielbasy, peklowanego mięsa oraz soczewicy z pewnością znajdą swoich amatorów.

Wspaniałą ucztą dla wielbicieli jagnięciny będzie udziec po owerniacku. W regionie jada się także sporo wieprzowiny przyrządzanej z białym winem lub panierowanej. Wiosną na stołach pojawiają się ryby, między innymi sandacze, szczupaki i dzikie pstrągi przyrządzane na mnóstwo sposobów, a w dni świąteczne – losos.

W **Poitou-Charentes** można do woli delektować →





Bajkowe zamki nad Loarą to dowód, jak bardzo francuska arystokracja chciała dorównać monarsze

## Kuchnia francuska to kuchnia tradycji. Do dziś można jeść te same potrawy, którymi delectowali się Flaubert czy Napoleon

le restauracje z kuchnią domową) należy wymienić tablier de sapeur, czyli marynowane i panierowane smażone flaki podawane z kielbaskami, oraz cervelles de canut – danie ze świeżego białego sera ze szczyptką ziołami, podawane w małej miseczce.

Dombes słynie z kolei z ryb i żab, Saubaudia – z serów (Beaufort, Reblochon, Tomme), region Ardèche – z kasztanów a Drôme i Vivarais – z kuchni o mocnych akcentach śródziemnomorskich.

Podstawę kuchni Kraju Basków stanowią ryby i skorupiaki. Wyróżnia ją obfite stosowanie piment – papryki ożywającej smak wielu dań. Sztandarowym produktem spożywczym jest szynka bajońska oraz wspaniałe sery owcze, zarówno miękkie, jak i twarde.

Wśród przysmaków regionu Langwedocja-Roussillon są potrawy z dzika, zająca i królika oraz gołąbki, wszystkie doprawiane jałowcem. Na liście doskonałych produktów znajdują się także szparagi oraz paszteciki z Pézénas (z jagnięciną i cynaderkami na słodko). Typową dla regionu potrawą jest aligot, czyli purée z ziemniaków z serem tomme, z dodatkiem czosnku.

Castelnaudary to ojczyzna cassoulet – potrawy, która składa się z fasoli, kielbasy z Tuluzy, kawałka gęsiny lub smażonego we własnym tłuszczu mięsa z kaczki, kawałka wieprzowiny, kaczego lub gęsięgo tłuszczu oraz drobno pokrojonej skórki słoniny.

W Collioure warto spróbować fileciaków z sardeli, które po kilkumiesięcz-

nym soleniu (salaisons) uzyskują niepowtarzalny zapach i smak.

Poczesne miejsce w kuchni langwedockiej zajmuje fougasse, płaski chleb o nietypowym kształcie. Do ciasta dodaje się oliwki, kawałki anchois, czasem skwarki.

Z lawendy, swoistego godła Prowansji, produkuje się nie tylko perfumy, lecz również miód o zadziwiającym smaku. Kolejnym symbolem Prowansalczyków jest oliwka, z której tłoczy się oliwę wchodzącą w skład niezliczonych przepisów. Wystarczy wymienić chociażby anchoisade,

typowy dla południa Francji sos zastępujący majonez, wyrabiany z sardeli, oliwy, żółtek i octu winnego. Wielką popularnością cieszy się również przystawka o nazwie tapenade (tapenade) – pasta z sardeli, oliwek i kaparów podawana z chlebem. Słynna sałatka nicejska (salade niçoise) zyskuje wspaniałą orzechowy smak dzięki dodaniu do niej błyszczących czarnych oliwek nicejskich. Oliwa i oliwki stanowią również podstawowy składnik „prowansalskiej pizzy”, pissaladière.

W południowej Francji na stołach pojawiają się często sery z mleka koziego (fromage de chèvre), a także sery owcze (fromage de brebis).

Korsykanie obficie czerpią z hojności Morza Śródziemnego i na ich stołach często pojawiają się dania z ryb: karmazyna, dorady, sardynki, mietusa, kurka czerwonego, piotrosza... Trudno nie wspomnieć o specyficznym „korsykańskim kawiorze” zwanym bourtargue, produkowanym z ikry tępogłową.

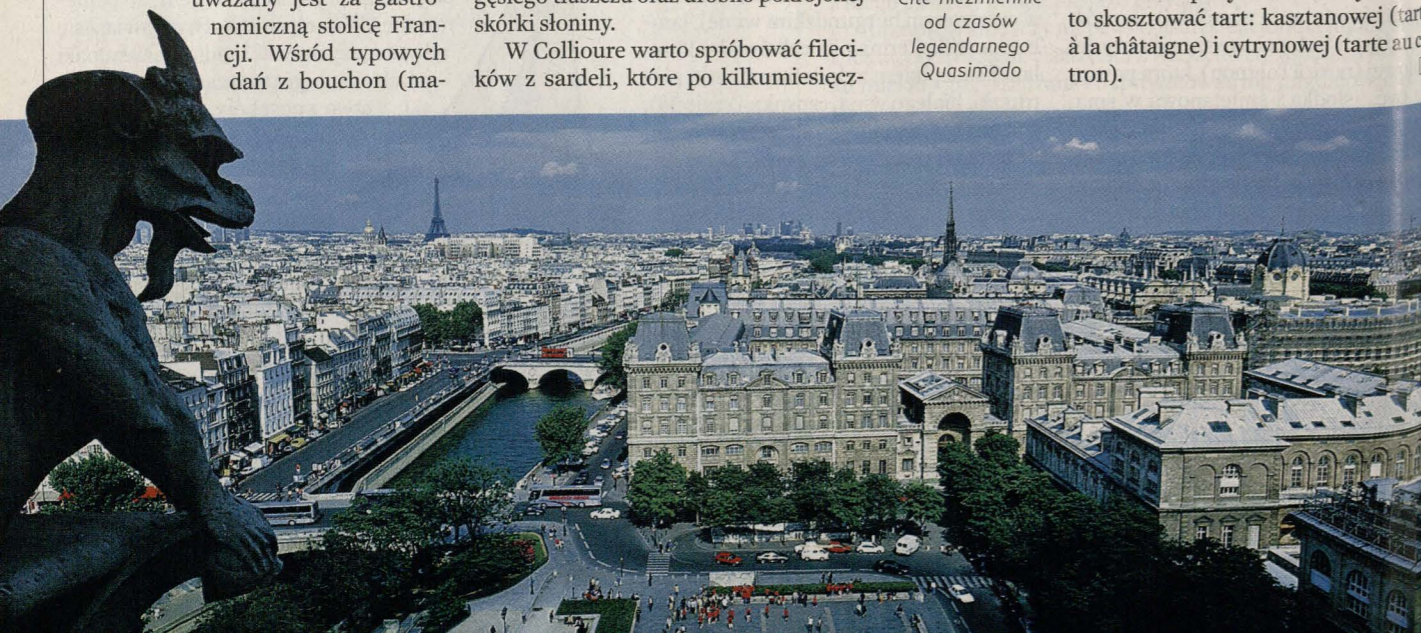
Królem serów na wyspie jest brocciu zwany serem ubogich.

Podczas pobytu na Korsyce warto skosztować tart: kasztanowej (tarte à la châtaigne) i cytrynowej (tarte au citron).

Czerwone, różowe, białe. Czy można sobie wyobrazić Francję bez wina? Odpowiedź może być tylko jedna: nigdy!



Rzygacze na paryskiej katedrze Notre Dame patrzą na wyspę Cité niezmiennie od czasów legendarnego Quasimodo



# O la la!, czyli palce lizać

ZŁOŚLIWI MÓWIĄ, ŻE O ILE W KUCHNI WŁOSKIEJ WAŻNE JEST JEDZENIE, TO WE FRANCUSKIEJ – KUCHARZ. WARTO SAMEMU PRZEKONAĆ SIĘ, ŻE TO NIEPRAWDA.

## Salatka prowansalska (porcja dla 4 osób)

### Sposób przyrządzenia:

Pomidory sparzyć, obrać ze skórki i pokroić w ósemki. Sałatę opłukać i porwać na drobne strzępy. Cebulę i ogórek pokroić na cienkie plastry. Z oliwy, octu, musztardy oraz soli i pieprzu przygotować sos winegret. Warzywa wymieszać delikatnie z sałatą i sosem.

### Składniki:

- 4 dojrzałe pomidory
- 1 czerwona cebula
- 1 ogórek
- 3 główki sałaty (najlepiej loloblanco)
- 1/2 szklanki oliwy
- 1/2 szklanki octu winnego
- 1 łyżka musztardy
- sól morską, pieprz



Używajmy w kuchni bogatej w mikroelementy świeżo zmielonej soli morskiej



REKLAMA

Cykl dodatków kulinarnych

„PODRÓŻE DO PEŁNI SMAKU”



Już za tydzień KUCHNIA GRECKA



Ostatnia część cyklu: Orient - w „Przekroju” nr. 31/2008

PRZEKROJ

najlepszy w środku

Partnerem dodatku jest



## Tapenada (porcja dla 4 osób)

### Składniki:

1 szklanka  
dryingowanych czarnych  
oliwek z zalewy  
5 ząbków czosnku  
1/2 puszki anchois  
2 łyżki kaparów  
konserwowych  
1/2 szklanki  
oliwy, 3 łyżki ziół  
prowansalskich  
tłuczony  
pieprz



### Sposób przyrządzenia:

Anchois i kapary  
przebrać ciepłą  
wodą, osuszyć  
i posiekać. Wszystkie  
składniki zmiksować  
w malakserze,  
dodając powoli  
oliwę. Używać  
jako przyprawę  
oraz dodatek do  
grzanek z bagietki.

## Gałka muskatołowa

Od wieków uważana za  
afrodyzjak, nazywana  
„przyprawą kochanków”.  
Ma intensywny, słodkawy  
smak. Gałka należy do  
tych przypraw, które  
należy dozować dosłownie  
po szczypcie. Potrawy  
najlepiej przyprawiać  
w sposób tradycyjny

– trąc gałkę na małeńkiej  
tarce. Gałka znakomicie  
poprawia smak  
pierników, ciast, deserów  
owocowych oraz ponczu,  
nadaje się do gulaszu,  
bigosu oraz większości  
dań z jaj i serów.  
Więcej o przyprawach  
na [www.kamis.pl](http://www.kamis.pl)

## Biała ryba zapiekana z musem ziemniaczanym (porcja dla 4 osób)

### Składniki:

1 kg filetów z białej  
ryby (sola, panga,  
mintaj)  
400 g ugotowanych  
i utartych ziemniaków  
10 pieczarek  
1 cebula  
1/4 kostki masła  
1 szklanka  
śmietany 30%

1/2 szklanki tartego  
parmezanu  
1/4 szklanki oliwy  
1 szklanka białego  
wytrawnego wina  
1 cytryna  
2 łyżki natki  
pietruszki  
szczypta tartej gałki  
muskatołowej  
sól, pieprz

### Sposób przyrządzenia:

Cebulę i pieczarki pokrojone  
w plastry zalać wrzącą  
marynatą z oliwy, zielonej  
pietruszki, wina i soku  
z cytryny. Zagotować. Ryby  
ułożyć w brytfance i zalać  
wrzącą marynatą. Podpiec  
przez 5 minut w temperaturze  
200°C, odcedzić. Ziemniaki  
utrząć z masłem i śmietaną,  
doprawić solą, pieprzem  
i gałką muskatołową. Przekładać  
warstwami, zaczynając  
i kończąc ziemniakami. Posypać  
tartym parmezanem,  
zapiekać w temperaturze 170°C  
przez 30 minut.



Świeżo starta gałka  
muskatołowa  
subtelnie podkreśli  
smak rybnego  
dania



## Zapiekana zupa cebulowa (porcja dla 4 osób)

### Składniki:

1 białe cebule  
1 czerwona cebula  
2 plastry sera  
gruyère  
2 kromki bagietki  
2 łyżki mąki  
1 szklanka białego  
wytrawnego wina  
1 szklanka rosółu  
z kury  
1 łyżeczka ziół  
prowansalskich  
1 łyżeczka kminku  
2 łyżki oliwy  
sól,  
pieprz



### Sposób przyrządzenia:

Na oliwie podsmażyć  
pokrojoną na talarki  
cebulę, posypać mąką,  
zasmażyć. Wlać rosół  
i wino, rozprowadzić.  
Dodać zioła i przyprawy.  
Gotować na wolnym  
ogniu do jasnobrazo-  
wego koloru. Doprawić  
solą i pieprzem. Ser  
rozłożyć na kromkach  
bagietki i ułożyć w ża-  
roodpornych misecz-  
kach, po czym ostrożnie  
zalać gorącą zupą, aby  
kromki wypłynęły.  
Miseczki z zupą  
wstawić do piekar-  
nika nagrzanego  
do temperatury  
150°C i zapiekać  
do zrumienienia.

## Cukinia w cieście (porcja dla 4 osób)

### Składniki:

6 młodych cukinii  
1-2 ząbki czosnku  
pęczek bazylii  
250 g koziego sera  
1 szklanka mąki  
1,5 szklanki mleka  
1/2 szklanki oliwy  
3 jaja  
sól, pieprz, cukier

### Sposób przyrządzenia:

Cukinię umyć i pokroić  
w lekkie skośne plastry.  
Bazylię zmiksować z oliwą,  
dodać mleko, jaja, mąkę,  
roztarty z solą czosnek  
oraz pokruszony kozi ser,  
doprawić ciasto pieprzem  
i cukrem. W cieście maczać  
plastry cukinii i smażyć  
na suchej teflonowej  
patelni lub piec na blasze  
w piekarniku.



## Kurczak Marengo (porcja dla 6 osób)

### Składniki:

1 kurczak  
1/4 szklanki oliwy  
1/2 puszki  
pomidorów  
w zalewie  
5 pieczarek  
10 strąków groszku  
cukrowego  
15 marynowanych  
zielonych oliwek

bez pestek  
1/2 szklanki mąki  
1 szklanka białego  
wytrawnego wina  
1 szklanka rosółu  
z kury  
2 ząbki  
czosnku  
1 łyżka natki  
pietruszki  
sól, pieprz

### Sposób przyrządzenia:

Kurczaka natrzeć oliwą i zrumienić  
w mocno rozgrzanym piekarniku. Na reszce  
oliwy podsmażyć pokrojone w kostkę  
pomidory, zagaęścić mąką. Do zasmażki  
dodać wino, rosół, pokrojone w plasterki  
pieczarki, groszek i oliwki. Doprawić  
solą rozartą z czosnkiem i pieprzem.  
Pokrojonego na kawałki kurczaka  
włożyć do sosu i dusić do miękkości  
(około 30 minut). Podawać posypanego  
natką pietruszki z grzankami z bagietki.

## Zioła prowansalskie

Używane w diecie bezsólnej, zawierają duże ilości substancji czynnych: olejki lotne, garbniki i gorycze. Związki te pobudzają zmysły powonienia i smaku, wzmagają apetyt i ułatwiają trawienie. Szczególnie polecane jako przyprawa do potraw tłustych.

REKLAMA

# PLAY

## Ozł do końca roku

NAWET 1200 MINUT CO MIESIĄC W ABONAMENCIE

Dołącz teraz do Play, a za abonament nie zapłacisz nic do końca roku. Wybierz też multimedialny telefon za 1 zł i ciesz się mnóstwem minut – zależnie od abonamentu możesz mieć ich nawet 1200 co miesiąc.

Odwiedź punkt sprzedaży Play lub sklep on-line: [www.sklep.playmobile.pl](http://www.sklep.playmobile.pl)

1 zł

SONY ERICSSON K800i

3,2 Mpix

SAMSUNG U700

JUŻ W OFERCIE NOWY PLAY ABONAMENT 50



## Ragoût z sezonowymi warzywami (porcja dla 4 osób)

### Składniki:

600 g tłustej baraniny, 50 g boczku wędzonego, 6 szalotek, 10 pieczarek, 1 marchew, 1 por, 1/2 selera naciowego, 2 pomidory obrane ze skórki, liść laurowy, skórka otarta z 1 cytryny, 2 łyżki posiekanej natki pietruszki, 2 gałązki rozmarynu, 2 gałązki tymianku, 6 ziaren ziela angielskiego, 1 główka czosnku, 1/4 szklanki oliwy, 1/2 szklanki białego wytrawnego wina, sól, pieprz ziarnisty

### Sposób przyrządzenia:

Wszystkie zioła, przyprawy i pieprz włożyć do lnianego woreczka. Baraninę pokroić w kostkę 4 na 4 cm, boczek w wąskie paseczki, warzywa i pieczarki na plasterki. Wszystkie składniki przełożyć do miski, zalać oliwą, włożyć woreczek z ziołami, odstawić na 24 godziny. Po wyjęciu z marynaty mięso i warzywa obsmażyć na rozgrzanej oliwie, lekko osolić i podlać białym winem. Odparowany płyn uzupełniać wodą. Pod koniec duszenia dodać pokrojone w kostkę pomidory. Gotowe danie ozdobić skórką otartą z cytryny.

## Tarta Tatin (porcja dla 2 osób)

### Składniki:

1,5 kg jabłek  
250 g mrożonego ciasta francuskiego  
1/2 kostki masła  
1 szklanka cukru  
1 laska wanilii  
4 łyżki mleka

### Sposób przyrządzenia:

Jabłka obrać i pokroić w ósemki. Na żeliwnej patelni rozpuścić masło z połową ilości cukru i miąższem laski wanilii. Następnie ciasto ułożyć jabłkami i wstawić do gorącego piekarnika na 15–20 minut. Wystudzić, szczelnie przykryć przyciętym w kształt naczynia płatem ciasta. Piec w temperaturze 200°C przez 15 minut. Resztę cukru zrumienić, rozprowadzić mlekiem. Na wierzch upieczonej tarty przyłożyć płaski talerz i odwrócić patelnię, aby ciasto znalazło się na spodzie. Polać mlecznym karmelem.



## Wanilia

Dodawana przede wszystkim do słodkich potraw – ciast, tortów, lodów i deserów – coraz częściej jest również łączona z daniami mięsnymi lub jako dodatek do sosów. Często stosowana także w przemyśle kosmetycznym, gdyż olejek waniliowy jest wyjątkowo skuteczny w procesie regenerowania się skóry, zapobiega jej wysuszeniu i starzeniu się. Wanilia ma ponadto działanie przeciwgorączkowe, a nalewka waniliowa wzmacnia mięsień sercowy.



## Owoce flambirowane (porcja dla 4 osób)

Naturalny miąższ laski wanilii to niezbędny składnik francuskiego deseru owocowego

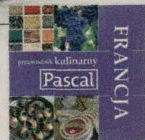
### Sposób przyrządzenia:

Masło i cukier rozpuścić na patelni, podgrzewać do uzyskania złotego koloru. Włożyć obrane owoce i rodzynki, podduśić, dodać środek z laski wanilii. Polać alkoholem i podpalić. Podawać na gorąco.

### Składniki:

600 g miękkich owoców (np. banany, brzoskwinie, mandarynki, winogrona), 50 g rodzynek, 1 laska wanilii

Przepisy i zdjęcia pochodzą z książki „Podróże kulinarne: Francja”



Więcej ciekawostek na temat przypraw znajdziesz na [www.kamis.pl](http://www.kamis.pl)

REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA •

PRZEKROJ Wydanie Specjalne GRY I ZABAWY UMYŚLOWE

25 KRZYŻÓWEK  
27 JOLEK  
18 KAKURO

Rozrywka na najwyższym poziomie na długie letnie wieczory.

Wydania Specjalnego „GRY I ZABAWY UMYŚLOWE” szukaj we wszystkich punktach sprzedaży na terenie całej Polski.  
[WWW.PRZEKROJ.PL](http://WWW.PRZEKROJ.PL)

WIELKA KOLEKCJA FILMÓW WOJENNYCH

JUŻ W SPRZEDAŻY!

DZIAŁA NAVARONNY

Książka z filmem na DVD VIDEO

25 KSIĄŻEK + FILMY WYDANIE KOLEKCYJERSKIE

www.kolekcjafilmowa.pl

CZ.10 „PATRIOTA” W KIOSKACH OD 24 LIPCA

DOMY APARTAMENTY NA SPRZEDAŻ

0 785 909 909

[www.DomyNadMorzem.pl](http://www.DomyNadMorzem.pl)

SARBINOWO, DZIWNÓW, NIECHORZE, ŁUKĘCIN, REWAŁ, MIĘDZYWODZIE

OGŁOSZENIA MODUŁOWE

[agnieszka.marcisz@edipresse.pl](mailto:agnieszka.marcisz@edipresse.pl)

022-58-42-172

# KORZYSTAJ

A W TYM TYGODNIU MAMY TU WYŁĄCZNIE SPORT

SPORT

## Psy i latające talerze

MOŻE WIDZIAŁEŚ W TELEWIZJI NISKO PRZELATUJĄCE psy łapiące w locie wirujący talerz. Wbrew pozorom to nie sport ekstremalny, więc możesz spróbować takiej zabawy ze swoim psem.

Naukę najlepiej zacząć już ze szczeniakiem, ale bez problemu można się bawić frisbee z psem kilkuletnim.

Rasa nie ma większego znaczenia – choć na zawodach najczęściej widuje się border collie, równie dobrze sprawdzi się każdy zdrowy, nie za ciężki pies. Bawią się nawet jamniki!

Nauka frisbee to przede wszystkim przyzwyczajenie psa do tego, że zabawa z właścicielem jest fajną rozrywką, której warto poświęcić czas. Zaczynamy od szarpania się szmatką

Owczarki niemieckie są bardzo mocno nastawione na współpracę z człowiekiem, więc szybko chwycą ideę zabawy

czy innymi zabawkami. Z czasem wchodzi element aportowania – gdy pies zrozumie, że oplaca się przynosić rzucony przedmiot, można zacząć ćwiczenia z dyskiem. Ale uwaga – to nie może być zwykły talerz przeznaczony dla ludzi. Więcej o sprzęcie przeczytasz obok.

Na początku toczymy talerz po ziemi, potem nisko rzucamy. Najpierw pies będzie czekał, aż zabawka upadnie, ale dość szybko zaczną go ponosić nerwy i nauczy się wyskakiwać w powietrze, żeby łapać frisbee w locie.

Wyższy stopień wtajemniczenia to bardziej złożone triki i uczestnictwo w zawodach. Najbliższe odbędą się 9–10 sierpnia w Sopocie i 6–7 września w Warszawie. Materiały do treningu i informacje o zawodach można znaleźć na stronach WWW – adresy w ramce po prawej.

Rottweilery zdecydowanie nie kojarzą się ze skocznością, jednak mogą świetnie łapać frisbee

adresy STRON WWW

dogfrisbee.pl  
woof.com.pl  
disckillers.com  
frisbee.net.pl  
dogfrisbee.org

Sporo materiałów można też znaleźć na YouTube pod hasłem dog frisbee

Skoczne i giętkie wyżły mają silny instynkt aportowania, więc łatwo je nauczyć zabawy

Dog frisbee zaczęło się w 1974 roku od niespodziewanego występu Aleksandra w przerwie meczu koszykówki

Na początku najlepiej nie eksperymentować zbyt ze stylem rzucania. Prosty, niski lot będzie najlepszy

Talerz dla psów zrobiony jest tak, by nie latał za szybko. Najlepiej nie rzucać go pod wiatr, bo uniesie się za wysoko



FREESTYLE

to najbardziej widowiskowa dyscyplina spotykana na zawodach. W ciągu dwóch minut pies i pan prezentują program z muzyką, podczas którego wykonują akrobacje i rzuty oceniane przez sędziów. Z kolei long distance to możliwie daleki rzut, który musi zakończyć się złapaniem talerza. Obecny rekord Polski wynosi 73 m.

es startuje i zależnie ich możliwości nawet ga lecący dysk

### Miękki i lekki

Bawiąc się z psem, absolutnie nie można używać „ludzkiego” talerza. Jest on zbyt ciężki, a złapany zębami pęka i może pokaleczyć psi pysk. W Internecie można kupić specjalne talerze ważące nie więcej niż 130 gramów, zrobione z miękkich i wytrzymałych tworzyw. Najłatwiej znaleźć je na Allegro i stronach klubowych.

1. klasyczny silikonowy talerz,
2. dysk pływający po wodzie,
3. talerz zmieniający kolor na słońcu,
4. dysk o zwiększonej odporności dla psów, które lubią się solidnie w coś wgrzyźć.

4.

**PRZEKROJ** poleca:  
JUŻ ZA TYDZIEŃ W „PRZEKROJU”  
DWA WYJĄTKOWE PRZEWODNIKI

- Starannie opracowane trasy
- Praktyczne informacje
- Kolorowe zdjęcia
- Zabytki klasy światowej
- Mnóstwo ciekawostek

**100** miejsc, które trzeba zobaczyć

PRZEKROJ

Pascal

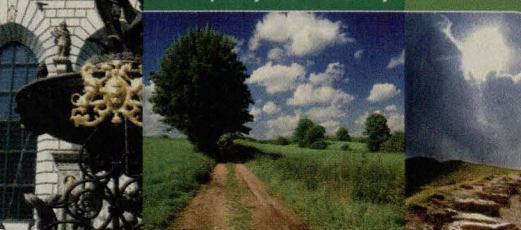


**PIESZE WĘDRÓWKI**  
Najpiękniejsze Polskie Trasy

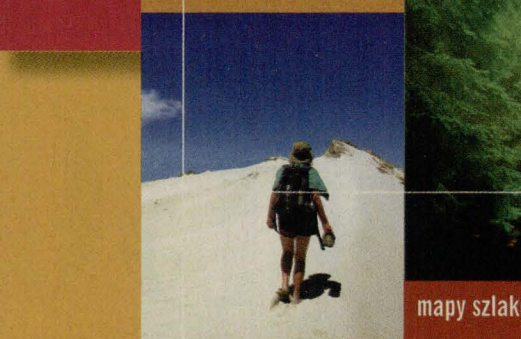
PRZEKROJ

praktyczne informacje

Pascal



25 tras



mapy szlaków

→  
W tym tygodniu:  
ROZMAWIAMY Z PISARZEM, KTÓREGO KSIĄŻKI  
W IZRAELU KRADNIE SIĘ NAJCHĘTNIEJ.  
OBSERWUJEMY TEŻ EKSCYTUJĄCY TURNIEJ  
MIAST UBIEGAJĄCYCH SIĘ O MIANO  
EUROPEJSKIEJ STOLICY KULTURY

„FILM DLA DZIECI,  
KTÓREGO NIE ZDAŻYŁ  
NAKRĘCIĆ STANLEY  
KUBRICK” – PISZĄ  
KRYTYCY O ANIMACJI  
„WALL-E”. DLACZEGO  
ELEKTRONICZNA LOVE  
STORY PODBIJA SERCA  
WIDZÓW? BO W JEJ  
WYPADKU WYOBRAŹNIA  
ZATRIUMFOWAŁA NAD  
TECHNIKĄ

# DOBRA ROBOTA



FILM OLA SÁLWA

DLACZEGO WALL-E, DZIEWIĄTE DZIECKO GENIALNEGO STUDIA PIXAR, MIAŁ PONIĘCIE KLĘSKĘ? Po pierwsze, bo nie mówi, wydaje z siebie tylko metaliczne zgrzyty i pojedyncze słowa. Po drugie, jego ekspresja mimiczna jest zredukowana do zera. Poza tym wygląda jak skrzyżowanie lornetki ze zdezelowanym czołgiem, ma dyskusyjny gust muzyczny i słabość do obciachowych gadżetów typu kostka Rubika czy lampki choinkowe. Jego postać jest przynębiająca, by nie powiedzieć żałosna: od 700 lat wykonuje tę samą, monotonną pracę, i to w absolutnej samotności. Wystarczy? Amerykańskim widzom wystarczyło, kupili Wall-E'ego od razu. I to za całe 63 miliony dolarów, bo tyle właśnie film zarobił podczas pierwszego weekendu wyświetlania (w ciągu 10 dni kwota ta doszła do 130 mln), co dało mu pierwsze miejsce box office'u. Robota pokochali też krytycy, stawiając animację w jednym rzędzie z klasykami science fiction. „New York Magazine” przekonuje nawet, że animowany film o robocie powinien być nominowany do Oscara w kategorii Najlepszy Film (do tej pory ta sztuka udało się tylko w 1992 roku „Pięknej i beśstii”). Wall-E oczarował także dorosłych, bo – jak podaje dystrybutor filmu – co piąty widz przyszedł do kina bez dziecka. Co aż tak czarującego jest w bajce Pixara?

Na pomysł „Wall-E”  
Andrew Stanton  
wpadł podczas lunchu  
w 1994 roku. Napisał sobie  
na serwetce, że chciałby  
zrobić film o ostatnim  
robocie na Ziemi

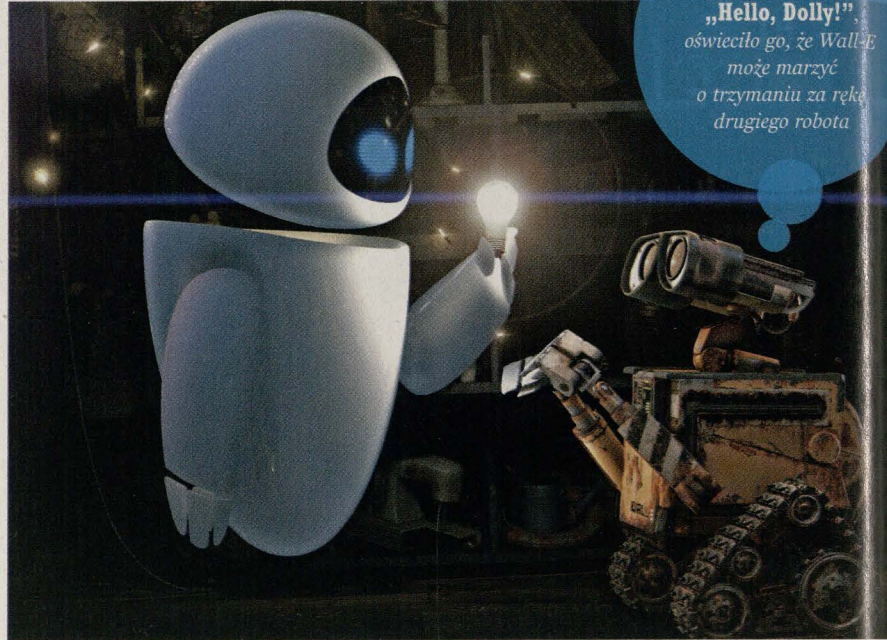
(Bajka robotów)

Wyspiskowy Automat Likwidująco-Lewarujący, E klasa, w skrócie Wall-E, jest ostatnim robotem na zaśmieconej do granic możliwości Ziemi. Przez 700 lat sprząta po niechlujnych i bałaganiących ludziach. Ci tymczasem wystrzelili się w kosmos i wyewoluowali w *Homo sapiens consumens*. Gatunek ten charakteryzuje się przewagą tkanki tłuszczowej nad mięśniową, kostną oraz mózgową. Aktywność życiowa osobników obu płci ogranicza się do kupowania ton zbędnych rzeczy, ssania napojów z gigantycznych kubków oraz plotkowania przez video-telefony. Środowiskiem naturalnym nowych ludzi jest statek, który wygląda jak centrum handlowo-rozrywkowe, a życie układają im i kontrolują pokładowe roboty. Cechy starego *Homo sapiens*, w tym tęsknotę za miłością, przejął w filmie Wall-E. Gdy wraca z pracy, ogląda musical „Hello, Dolly!” i marzy o tym, by mieć kogo trzymać za rękę. Pewnego dnia na zakurzonym horyzoncie zjawia się robotka o niebieskich oczach i opływowych kształtach – EVE. I tak zaczyna się elektroniczna love story. Prawie bez słów, za to z takim ładunkiem emocji, że niejednej maszynie animującej film mogły się przegrzać obwody. Brak rozmów, wyznań i miłosnych zakłęk działa na korzyść filmu, bo trzeba wykorzystać wyobraźnię i empatię, aby zrozumieć roboty. W przegadany kinie rozrywkowym to trochę ryzykowny zabieg, →



→ ale bardziej – odświeżający. Jak łyk wody po za słonym popcornie. Zresztą nie zgadzam się z argumentem recenzentów pewnych, że widzów zniechęci brak dialogów. W końcu Ameryka stworzyła Charliego Chaplina i Bustersa Keatona, geniuszy niemej komedii, którzy także byli źródłem inspiracji dla twórców „Wall-E”. A język ciała jest przecież uniwersalny i nie potrzebuje tłumaczy. Co więcej, te kilka słów oraz westchnięcia i odgłosy, które wydobywają się z Wall-E’ego (dzieło fenomenalnego Bena Burtt, który wymyślił też mowę R2D2 w „Gwiezdnym wojnach”) zawierają bogaty przekaz emocjonalny. – Mam nadzieję, że dla widowni zgadywanie, co myśli Wall-E, to większa frajda niż słuchanie jego wyznań – wyjaśnia reżyser Andrew Stanton. Liczył on też na to, że widzowie odczytają język metalowego ciała robocika, zrozumieją wyraz rozczulających lornetkowych oczu i przypiszą robotowi ludzkie cechy oraz osobowość. I nie pomylił się, czego dowodem są opinie widzów i rosnące wpływy ze sprzedaży biletów.

Z Wall-E’em można więc nawiązać kontakt, lecz także – jakkolwiek dziwnie to brzmi – identyfikować się. Bo kto z nas nie czuje się czasem tak opuszczony i samotny, jakby był zupełnie sam na świecie? Ilu ma wrażenie, że pracuje jak automat, bez sensu i celu? Kto nie marzył o miłości, która spadnie z nieba? Mniej empatii i sympatii wzbudzają otyli ludzie – swoją drogą ciekawa jestem, czy amerykańskim widzom o niestandardowych gabarytach sączona podczas seansu coca-cola z litrowych kubków nie stanie w gardle. Pewnie nie, podobnie jak antykonsumpcyjna wymowa filmu nie zniechęci Disneya do produkcji plastikowych gadżetów promujących animację, a rodziców do kupowania dzieciakom biletów z logo „Wall-E”, czipsów w kształcie lornetek itd. – Ale być może widzowie choć pogręgnięci opakowaniem po gadżetach – zjadliwie komentuje amerykański recenzent. Zresztą przy-



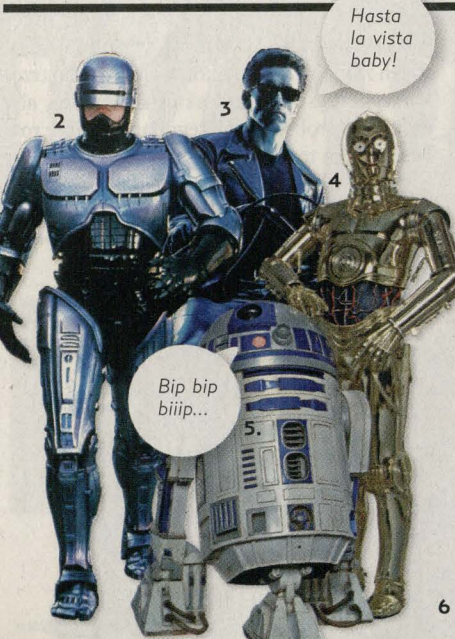
Gdy reżyser filmu oglądał musical „Hello, Dolly!” oświeciło go, że Wall-E może marzyć o trzymania za rękę drugiego robota

szłość w „Wall-E” nie ma charakteru apelu społecznego czy satyry, jest tylko tłem, prawdopodobną wersją wydarzeń w kraju, gdzie od roku produkuje się tony śmieci, ślepo ufa technologii oraz kocha konsumpcję i wygodę. Sam Stanton zaprzecza, jakoby zrobił ekoanimację. Przekonuje, że „Wall-E” to film o miłości i taki, jaki sam chciałby obejrzeć. – Nigdy nie zastanawiam się, kto będzie oglądał mój film, zakładam, że każdy – mówi i twierdzi, że wszystkie analizy marketingowe wyrzuca do śmieci. Film o robocie wymyślił i wyreżyserował dlatego, że sam kocha science fiction, a „Wall-E” to „amalgamat filmów s.f. od lat 60. do 80.” i wymienia: „Odyseję kosmiczną 2001”, „Obcego”, „Łowcę androidów”, „Gwiezdne wojny” czy „Bliźnie spotkania trzeciego stopnia”. Nie kalkował jednak klasyków, ale starał się oddać na ekranie ich atmosferę. Trafił w sedno,

bo ostatnio w filmach z tego gatunku łatwiej o spektakularne efekty specjalne niż o wciągający spektakl i atmosferę właśnie. Przykładem jest choćby artystyczna kłęska nowych „Gwiezdnym wojnom”, „Wojny światów” i powtórki w stylu „Obcy kontra Predator”.

(Komputer kontra osobowość)

Właściwie sukces filmu Pixara dziwić nie powinien – osiem poprzednich (na przykład obie części „Toy Story”, „Gdzie jest Nemo?” i „Iniemamocni”) uwiiodło i widzów, i krytyków. Jaki jest ich przepis na sukces? Pracownicy studia to wizjonerzy i pionierzy w dziedzinie techniki animacji komputerowej, lecz są oni zarazem tradycjonalistami, dla których najważniejsze jest to, o czym opowiadają, a nie jak. Równie istotne więc było wymyślenie dobrej historii o ostatnim robocie na Ziemi,



**Kto jest kim w rodzinie robotów**

Niezwykłe ludzkie, sztywne jak metalowe puszki lub zupełnie dziwne i obce – oto najsłynniejsze filmowe roboty

- 1. Adolf.** Arogancki i antypatyczny sztuczny chłopiec, który zaczyna naukę w „Akademii Pana Kleksa”. Agent arcywielkiego Golarza Filipa.
- 2. Robocop.** Maszyna sprzątająca przestępców z ulic Detroit. Narysował go Frank Miller, a film wyreżyserował Paul Verhoeven.
- 3. T-800.** „Terminator” lub „Elektroniczny morderca”. Najpierw był zły, potem dobry, a teraz jest gubernatorem Kalifornii.
- 4. C3PO.** Nieco sztywny robot protokularny. Poliglota i nudziarz. Stworzył go Anakin Skywalker. Oczywiście w „Gwiezdnym wojnach”.
- 5. R2-D2.** Weselszy i odważniejszy z duetu lucasowskich robotów. Własność królowej Amidali, pieszczołliwie zwany Artoo.
- 6. NS-5.** Humanoidalny robot nowej generacji. Łudzko podobny do człowieka bohater filmu o wymownym tytule „Ja, robot”.
- 7. Bumblebee.** Autobot, czyli dobry „Transformers”. Porozumiewa się z ludźmi za pomocą radia, występuje pod postacią Volkswagena Beetle lub Chevroleta Camaro.

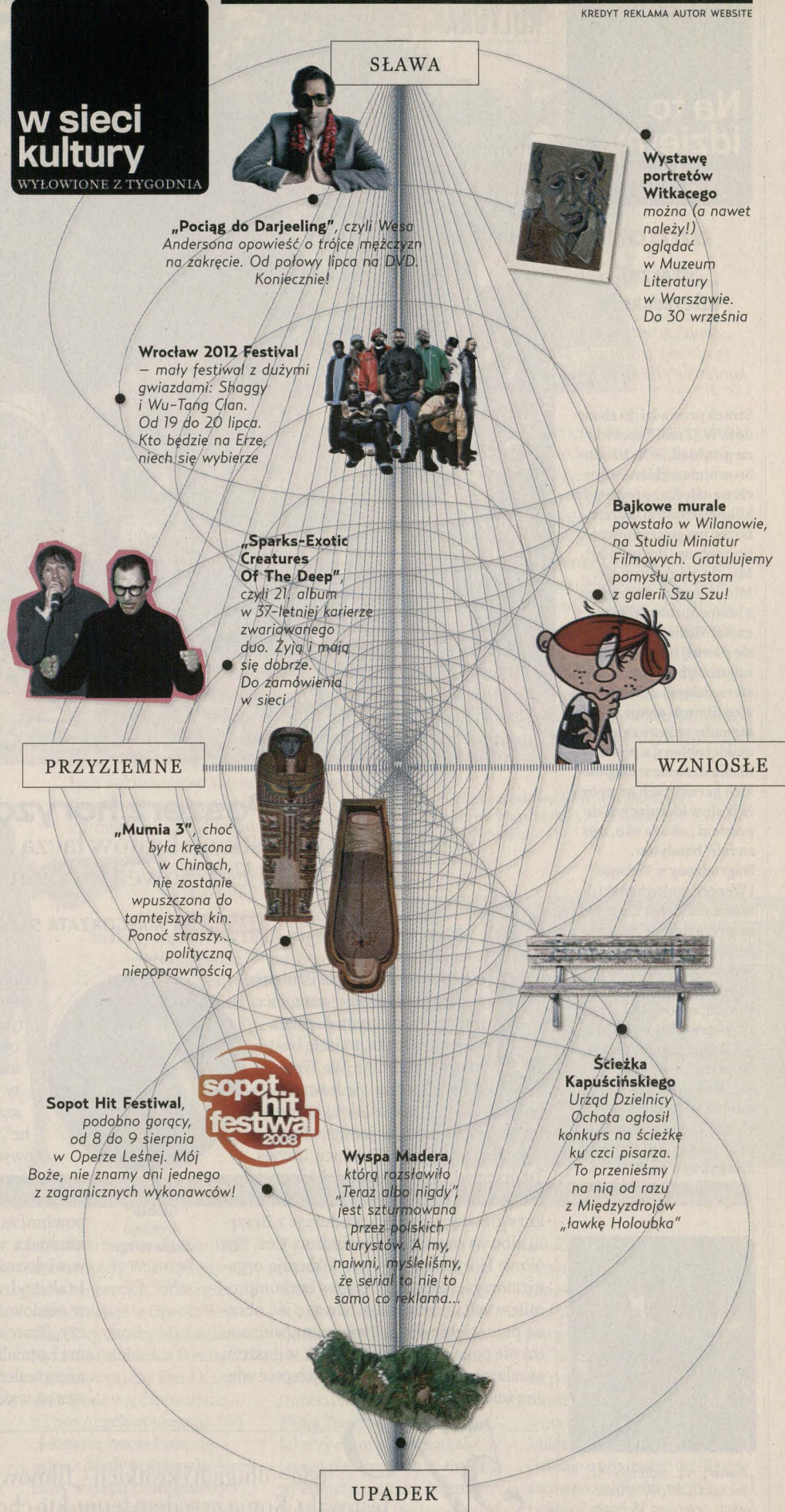
Gdzie ja jestem?!

jak stylizowanie animacji na filmy kręcone w latach 70. techniką Panavision. Scenariusze Pixara doceniają też fachowcy „Ratatuj”, „Gdzie jest Nemo” i „Toy Story” nominowano do Oscara w kategorii Najlepszy Scenariusz. Wcześniej w animacjach doceniano głównie muzykę i piosenki lub dźwięk. – Moim zdaniem „Toy Story” byłby równie świetnym filmem, nawet gdyby nie był animowany komputerowo tylko ręcznie albo za pomocą czegoś bardziej prymitywnego – mówi nam Michael Brooke z prestiżowego pisma filmowego Sight and Sound”. – Wasz rodak Walecia Borowczyk często kłócił się z innymi animatorami, bo ci spędzali lata na rysowaniu swoich filmów, podczas gdy on robił filmy w tydzień i wzbudzał większe zainteresowanie. Działo się tak, dlatego że miał znacznie silniejszą osobowość artystyczną, która przebijiała w jego pracach, nawet gdy stosował prymitywną technikę animacji.

Przez ostatnie kilka lat w kinie było na ogół odwrotnie: w animacjach więcej było widać pracy komputera niż osobowości twórcy. Zespoły pracujące w studiach rywalizujących z Pixarem, takich jak Blue Sky Studios (obie „Epoki lodowcowe”, „Roboty”) lub Dreamworks (trzy „Shreki”, „Madagaskar”, „Kung-fu panda”), potrafiły wzbudzić zachwyt odwzorowaniem każdego grymasu na twarzy postaci lub grą światła na włosku futrzaka i zarazem zauduczyć odtworzonymi bajeczkami o odkrywaniu życiowych mądrości. Z braku dobrych historii gatunek filmów niefabularnych stał się poligonem doświadczalnym, nie tylko dla animatorów, ale i dla scenarzystów. Jednak większość eksperymentów sprowadzała się do małpowania „Shreka” – historia była uduchowiona, ale nienowatorską wiązańką znanych motywów. Misję fabuły miały zasłonić wizualne fajerwerki, niby-zabawne popkulturowe cytaty i wielkie gwiazdy użyczające głosu stworkom. Niektóre pomysły były dość udane, jak „Film o pszczołach”, do którego scenariusz napisał komik Jerry Seinfeld, lub „Kung-fu panda”, inne zaś zupełnie nietrafione – choćby przekombinowana „Dżungla” i „Epoka lodowcowa 2”, której akcja była tak powolna jak mamut Maniek (jeden z bohaterów animacji). – Zawsze nas frustrowało, że ludzie postrzegają animację komputerową jako gatunek filmowy, a nie medium, dzięki któremu można opowiedzieć dowolną historię – żalił się dziennikarce „The New York Times” Stanton. On sam wie najlepiej, że technika starzeje się najszybciej i dzisiejsze nowinki jutro będzie sprzątała po nas jakiś robot.

Zobacz fragmenty filmu „WALL-E” na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

**w sieci kultury**  
WYŁOWIONE Z TYGODNIA



„Pociąg do Darjeeling”, czyli Wes Anderson opowieść o trójce mężczyzn na zakręcie. Od połowy lipca na DVD. Koniecznie!



Wystawę portretów Witkacego można (a nawet należy!) oglądać w Muzeum Literatury w Warszawie. Do 30 września



Wrocław 2012 Festival – mamy festiwal z dużymi gwiazdami: Shaggy i Wu-Tang Clan. Od 19 do 20 lipca. Kto będzie na Erze, niech się wybierze



„Sparks-Exotic Creatures Of The Deep”, czyli 21. album w 37-letniej karierze zwiadowanego duo. Żyją i mają się dobrze. Do zamówienia w sieci



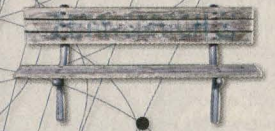
Bajkowe murale powstało w Wilanowie, na Stудиu Miniatur Filmowych. Gratulujemy pomysłu artystom z galerii Szu Szu!

**PRZYIEMNE**

„Mumia 3”, choć była kręcona w Chinach, nie zostanie wpuszczona do tamtejszych kin. Ponoć straszny... polityczną niepoprawnością



**WZNIOSŁE**



Sopot Hit Festival, podobno gorący, od 8 do 9 sierpnia w Operze Leśnej. Mój Boże, nie znamy ani jednego z zagranicznych wykonawców!



Wyspa Madera, którą rozstawiła „Teraz albo nigdy”, jest szturmowana przez polskich turystów. A my, naiwni, myśleliśmy, że serial to nie to samo co reklama...

Ścieżka Kapuścińskiego Urząd Dzielnicy Ochota ogłosił konkurs na ścieżkę ku czci pisarza. To przeniesmy na nią od razu z Międzyzdrojów „ławkę Holoubka”

**UPADEK**



**Na to idziemy**

DRESZCZOWIEC NA LATO

+++++

**Straszni mieszczanie**

„Zona” przestrzega, że nie zna granic ni kordonów przemocy zew

Strach prowadzi do absurdów. W „Zonie” sprawia na przykład, że ludzie dobrowolnie wybierają życie na osiedlu ogrodzonym kilkumetrowym murem, bo ten ma gwarantować bezpieczny i dostatni byt. Ma, ale nie gwarantuje. Młodocianym złodziejom z lumpenproletariackiej części Mexico City udaje się pewnej nocy przedrzeć na stronę bogaczy. Atmosfera sielanki z pierwszych ujęć filmu ustępuje miejsca atmosferze bezwzględnej, dzikiej oblawy, a poukładani mieszczanie w eleganckich garniturach przeobrażają się w kierujących się prawem „oko za oko, ząb za ząb” bandytów.

Nagrodzony w Toronto i Wenecji meksykański debiutant Rodrigo Pla chłodno przygląda się następującym po sobie wypadkom. Wykazuje zrozumienie i dla ścigających, i dla ściganych, nie osądza, ale nie pozostawia też wątpliwości, dokąd tworzenie podobnych „zon” prowadzi. Można postawić ludzi na straży zła, które przychodzi z zewnątrz, ale kto ochroni nas przed tym, które tkwi w nas?

– Karolina Pasternak



**Poszerz horyzonty**  
Wizjonerzy wszystkich krajów łączą się! Gdzie? Oczywiście na festiwalu Era Nowe Horyzonty we Wrocławiu

FESTIWAL MAŁGORZATA SADOWSKA

**J**eśli po ośmiu latach istnienia można cokolwiek zarzucić imprezie stworzonej przez Romana Gutka, to iście barokowy nadmiar. We Wrocławiu można się bowiem poczuć czasem jak osiołek, któremu w żłoby dano: w jednym Dario Argento, w drugim Terrence Davies. Tu przegląd kina nowozelandzkiego, tam filmy z muzyką na żywo; tu pachnie konkurs główny, tam nęcą produkcje z Brazylii albo występ Eleni Karaindrou. Cóż, Era Nowe Horyzonty to – jak deklarują organizatorzy – festiwal „artystów bezkompromisowych, którzy mają odwagę iść obroną przez siebie drogą”, więc nam, widzom, też nie pozostaje nic innego, jak w gąszczu oszalałających propozycji wydeptać własną ścieżkę.



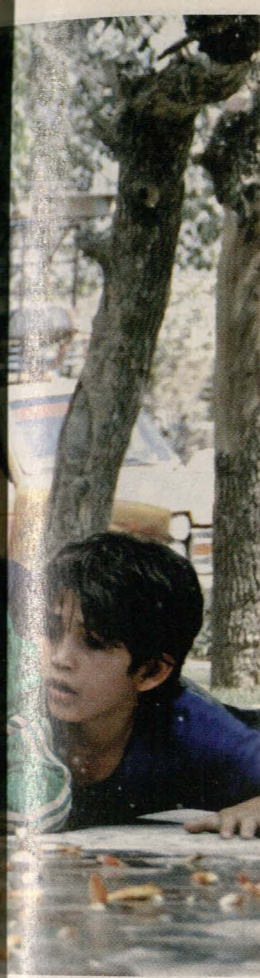
„Na Srebrnym Globie” Andrzeja Żuławskiego. Będzie na co popatrzeć

Podobnie jak w poprzednich latach i w tym roku festiwal stawia na odkrycia – przy czym nie zawsze tych najdonioślejszych i najbardziej wstrząsających dokonacie podczas otoczonego swoim kultem przez widzów konkursu Nowe Horyzonty. To tu lśniące jeszcze nowością produkcje kieszonkowej etykiety „awangardowe” i „kontrowersyjne”, tymczasem na kilka rzeczy naprawdę wyjątkowych przypada mnóstwo maniereznych i presjonalnych, o których pamięć przeminie wraz z nastaniem poniedziałku, 28 lipca. Prawdziwi odkrywcy nie powinni za to pominąć retrospektyw mistrzów, których nazwiska większość pewnie zna, ale dokonania, choć w większości pochodzą sprzed lat – już niekoniecznie. I tak Andrzej Żuławski, *enfant terrible* polskiego kina w niedokończonym „Na srebrnym globie”, „Opętaniu” czy „Trzeciej części nocy” zachwyci was drapieżną formą i genialnym opisem stanów emocjonalnych z pogranicza szaleństwa. Do bólu autobiograficzny Terrence Davies na waszych oczach rozpracuje mechanizmy pamięci

**570** tyle – długich i krótkich – filmów można zobaczyć na tegorocznym festiwalu. Konia z rzędem temu, kto choćby zbliży się do setki



„Zona”, reż. Rodrigo Pla, Meksyk 2007, 97', Kino Świat, premiera 18 lipca



Irańska „Pieśń wróbli” zachwyca prostotą. Na festiwalu awangardzistów prostota to rzadkość

a Nowozelandczyk Vincent Ward wprowadzi w gestwinę metafor i symboli, okraszając je jeszcze nawiązaniem do malarstwa epoki romantyzmu. Choć my polecamy akurat jego najskromniejsze, pierwsze filmy z lat 70. – „Stan obłędzenia” na podstawie książki Janet Frame (autorka słynnego, też sfilmowanego „Aniela przy moim stole”) czy niesamowity dokument o starej Maorysce i jej niepełnosprawnym synu, „In Spring One Plants Alone”.

73-letni Theo Angelopoulos, który sam siebie nazywa „dinozaurem kina”, a przez innych określany by-



„Gomora” z filmu Matteo Garronego to opanowany przez mafię Neapol

**Na niejedną nutę**

Oto propozycje dla melomanów o naprawdę szerokich horyzontach

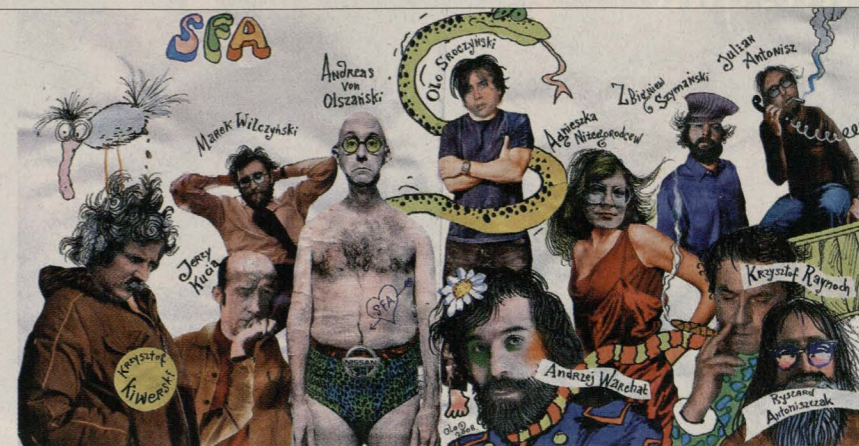
IMPRESJE FILMOWEJ Z AMBIcjami nie mogą towarzyszyć koncerty, na których wyrażeni dżentelmeni odgrywać ścieżkę dźwiękową „Gwiezdnych wojen”. Muzyczna część festiwalu Era Nowe Horyzonty jest więc propozycją dla melo-

wa tegoż kina „poetą” i „wizjonerem”, wprowadzi was z kolei w meandry greckich dziejów, a przez nie w meandry europejskiej historii XX wieku. Nie każdemu spodoba się te poważne wykłady pełne długich, statycznych ujęć, ale przynajmniej spróbujcie stawić czoło ostatniemu z żyjących wielkich autorów.

**Żółte szaleństwo**

Nie każdy jednak musi za wszelką cenę eksperymentować i poszukiwać. Czasem nie warto wyważać już otwartych drzwi, za to warto zdać się na filmy i nazwiska obsypane nagrodami i cieszące się zasłużoną sławą. Nie przegapcie więc doskonałych dokumentów Wenera Herzoga i Raymonda Depardona. Nie opuściecie pokazów najnowszych filmów Erica Rohmera, Majida Majidi, Abdelatif Kechiche’a, braci Dardenne. Ani „Nocnego szaleństwa”, w ramach którego znalazły się horrory Daria Argenta.

No właśnie – po tegorocznym festiwalu w słowniku miłośników kina na dobre zagości pewnie włoskie słowo *giallo* („żółty”). Tym mianem określa się włoskie horrory z lat 60. i 70., których mistrzem jest właśnie



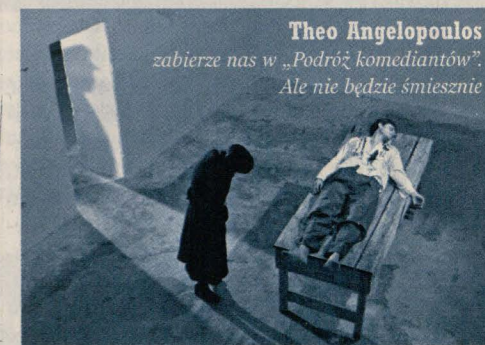
Alexander Sroczyński animator i rysownik, ma we Wrocławiu retrospektywę

Argento. Nazwa wzięła się od serii tanich (pod każdym względem) włoskich seryjnych powieści grozy z żółtą okładką.

A skoro jesteście już przy szaleństwie – po prostu nie możecie przegapić objawienia ostatniego Berlinale, czyli dokumentu „Jezus Chrystus Zbawiciel”. To zapis występu legendarnego Klaus Kinskigo, który na scenie Deutschlandhalle w Berlinie w 1971 roku wygłasza napisany przez siebie tekst. Na sali dochodzi do rozruchów, interweniuje policja. Happening aktora skandalisty ma niesłychaną moc.

I takich właśnie wyjątkowych, silnych emocji życzymy wszystkim uczestnikom festiwalu.

8. Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Era Nowe Horyzonty”, 17–27 lipca, Wrocław, [www.nowehoryzonty.pl](http://www.nowehoryzonty.pl)



Theo Angelopoulos zabierze nas w „Podróż komediantów”. Ale nie będzie śmiesznie

manów o naprawdę szerokich horyzontach. Warto pamiętać o koncertach, które będą miały miejsce w Operze Wrocławskiej, choćby Michaela Nymana (ulubieńca Petera Greenaway) czy Eleni Karaindrou (stałe współpracownicy z Theo Angelopoulosem). Najciekawsze rzeczy będą się jednak działy w Arsenale, przez który w ciągu 11 dni przewinę się 15 zespołów i gromada

DJ-ów, których stylistyczną rozpiętość usprawiedliwia ważny punkt wspólny – wszyscy albo dla kina tworzą, albo się nim inspirować. Absolutnie nie wolno przegapić występu Coldcut, ikony klubowej elektroniki i założycieli wytwórni Ninja Tune, bo będzie nie tylko przy czym potańczyć, ale i na co popatrzeć. Romantyczny eksperymentator Matthew Herbert zagra z big bandem,

a dubstepowy guru Kode9 zapewne sam – i oba warianty zapewniają zabawę najlepszej jakości. Warto też zwrócić uwagę na jazzowo-hiphopowy YoungBlood Brass oraz na popisy Norwega o pseudonimie Kaada, który sam lub wraz ze swym protektorem Mikiem Pattonem wymyśla świetne soundtracki do filmów zarówno nakręconych, jak i nieistniejących.

– jsz

Matt Black, połowa (lepsz?) Coldcut

Obdarzona zjawiskowo słodkim głosem **Martina Topley-Bird** na dobre wyszła z cienia

**Mistrz i Martina**  
Stylowy powrót Tricky'ego zbiegł się z premierą drugiego świetnego albumu Martiny Topley-Bird, jego bylej muzy. Ech, gdyby tak kiedyś znowu połączyli siły!

BARTEK WINCZEWSKI

ona – znakomita wokalistka, choć do tej pory bardziej mistrzyni drugiego planu niż samodzielna gwiazda. On – charyzmatyczny producent, choć od lat bez sukcesu i ciekawego pomysłu na siebie. Dekadę temu nierozłączni, byli ważną siłą brytyjskiego trip-hopu, od wielu lat trzymają się od siebie z dala. A jednak nowymi albumami byli kochankowie jak na ironię postanowili przypomnieć o sobie niemal w tym samym momencie (i zaledwie chwilę po tym, gdy 11-letnie milczenie przerwali Portishead, niegdyś ich najwięksi konkurenci).

Lepszej okazji do rehabilitacji za lata twórczości bezbarwnej i artystycznie wątpliwej Tricky nie mógł sobie wymarzyć. Szum, jaki aktualnie towarzyszy powrotom dawnych wielkich triphopowej sceny, to dla niego ostatnia szansa, by udowodnić, że jednym z liderów nurtu został nie przez przypadek, że wciąż zdolny jest przykuwać uwagę słuchaczy. Do tego trzeba mu było wrócić z tułaczki po Ameryce i – zamiast wybierać między rockiem, czarnym



**Martina Topley-Bird** „The Blue God”, *Independiente*, 62 zł



**Tricky** „Knowle West Boy”, *Domino*, 52,50 zł

mi rytmami a elektroniką – umiejętnie i z wyczuciem sięgać po elementy każdego z tych gatunków. Udało się. Zróżnicowana brzmieniowo i klimatycznie „Knowle West Boy” to bez wątpienia najlepsza ze wszystkich płyt, jakie Brytyjczyk nagrał w nowym wieku.

Jeszcze lepiej poradziła sobie Martina Topley-Bird. Choć udane solowe wejście zaliczyła już debiutem „Quixotic” z 2003 roku, dopiero za sprawą „The Blue God” była muza Tricky'ego ostatecznie i zdecydowanie wychodzi z cienia jego i innych, których przez lata wspierała swoim zjawiskowo słodkim głosem. Tęm dla tego nie jest jak dawniej gęsty triphopowy mrok, ale stylowy pop w duchu retro. Dzięki zabiegom rozchwytywanego amerykańskiego producenta Danger Mouse'a intrygujący i barwny nie mniej niż to, czym Martina i Tricky zachwycali kiedyś w duecie.

## Na to idziemy

MUZYKA NA ŻYWO

### Jarocin się stara



Nie wiem, czy kogoś ciągnie jeszcze do Jarocina legendy festiwalu. Może tę część publiczności, która z przyczyn metrykalnych na tamten Jarocin załapać się nie mogła. Za to dla ich starszych koleżanek i kolegów organizatorzy przygotowali festiwal wspomnień. Wśród polskich gwiazd imprezy przeważają bowiem weterani, tacy jak: Kryzys, Kult, Waglewski, Przemysław, Nosowska, Grabaż i Tilt, zaś najznakomitsi goście z zagranicy to Peter Murphy (eks-Bauhaus), Brett Anderson (były wokalista Suede) i Asian Dub Foundation. A wśród postaci wielkie, ale – odpowiednio – 25, 15 i 10 lat temu. Na szczęście zadbane również o młodsze pokolenie. Dla nich zagrają takie formacje jak The Subways i Blood Red Shoes, dla nich jest konkurs debiutantów (w Jarocinie wystąpi 18 finalistów z prawie 270 zgłoszonych – nieźle). Pomyślano nawet o tych zupełnie najmłodszych. Jeśli nie chcecie, by wasz kilkuletni syn był świadkiem, jak miotacie się pod sceną, wykrykując „Bela Lugosi's Dead”, oddajcie go do... przedszkola festiwalowego. Tam poza otrzymaniem standardowej opieki pedagogicznej będzie mógł na przykład nauczyć się paru rockowych hitów od muzyków zespołu Muchy. I o to chodzi! Takie przecież będą Rzeczywspolite jakże ich młodzież chowanie.

Jarocin Festival, 18–20 lipca

## Ścianka na wakacjach

Tęgo lata niedzielne popołudnia będą sponsorowane przez Kings of Caramel



**Kings of Caramel** „Kings of Caramel”, *My Shit In Your Coffee*, 29,50 zł

Debiutem Kings of Caramel, projektu muzyków związanych ze Ścianką, zachwycisz się, jeszcze zanim włożysz płytę do odtwarzacza. Misternie wykonane pudełko zaprojektowano na wzór trójwymiarowych książeczek dla dzieci. Trudno o bardziej trafioną scenografię dla oszczędnych piosenek Michała Bieli i Bogusława Szarmacha, które Maciek Cieślak oplótł pajęczyną zwiewnych akustycznych aranżacji, ograniczając postprodukcyjne treści dodane do minimum. Równie powściągliwie potraktowano „karmelowy”

głos Bieli osadzony w falującym otoczeniu ścieżek wiolonczeli i puzonu. Brzmienie dopełnia minimalistyczny rytm, za który odpowiada siedzący za perkusją Cieślak, wespół z tandetnie postukującym keyboardem. Sielankowy nastrój tej półgodzinnej płyty jednym skojarzy się z berlińską sceną avant-pop, innym z najbardziej bajkowym obliczem Islandii. Skojarzenia o tyle właściwe, że międzynarodowe, ale nie anglosaskie. Biela używa wyspiarskiego języka w swoim własnym stylu, snując impresywne wspomnienia zupełnie nieistotnych wydarzeń. W sam raz na wakacyjne lenistwo. *Mariusz Herma*

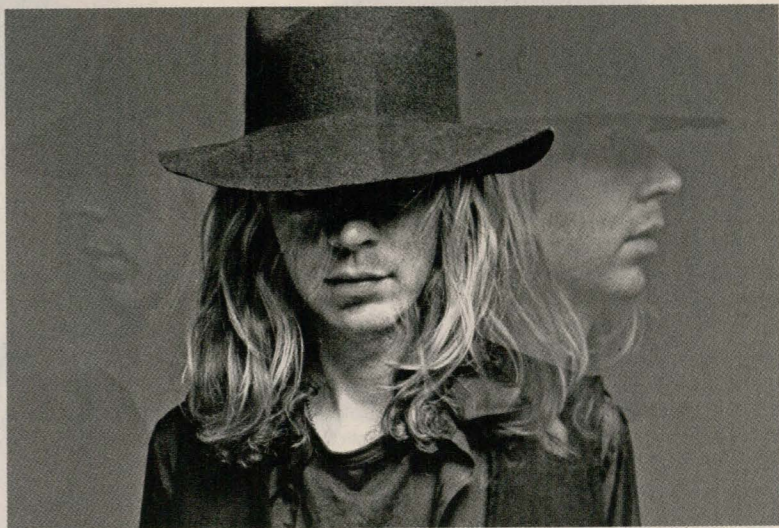
## Do usłyszania

WYBRAŁ BARTEK CHACIŃSKI

### Scena nowego folku udowadnia, że nie była odkryciem na kilka sezonów

OGNIE „PRINCE” BILLY DO- wodzi powyższego w zasadzie co roku, a przy swojej płodności twórczej czasem nawet kilka razy rocznie. Człowiek amerykański autor piosenek i nierytmiczny wykonawca zszedł niedawno oszczędny, ale porwijący album „Lie Down in the Light” (1) do swojego dorobku, choć ten przecież już w tej chwili godny jest mistrzów piosenki z lat 60. Vetter, grupa Andy'ego Cabica, zaprosiła właśnie kilku takich mistrzów (Vashiti Bunyan, Michael Hurley) do nagrania płyty „Thing of the Past” (2). To wygrzebane ze staroci, zapomniane utwory różnych wykonawców w intrygujących wersjach. Wszystkich tytułów nikt poza muzykami Vetter nie rozpozna. Założę się, że nowy minialbum Animal Collective „Water

Curses” (3). Ten ostatni to raczej dopełnienie zeszlorzeczonego „Strawberry Jam” niż zapowiedź jakiejś nowej jakości. Płyty grupy Fleet Foxes ze Seattle nie oddam za nic. Jedyna mało błyskotliwa rzecz w związku z nimi to tytuł ich debiutanckiego albumu: „Fleet Foxes” (4). Reszta jest kapitalna, na czele z piosenkami pomiędzy Band of Horses, Joanną Newsom i szantami, ale śpiewanymi bez wsparcia flotylli piw. Nie dowiecie się, czy to wokalna płyta roku, dopóki nie sprawdzicie.



## Beck is back Dzięki pomocy Danger Mouse'a Beck jest tak retro, że znów aktualny

BARTEK WINCZEWSKI



**Beck** „Modern Guilt”, *XL*, 53,50 zł

Są w dyskografii Becka Hansena pozycje kipiące postmodernistycznym szaleństwem jak genialne „Odelay”, są skromne i kameralne jak zorientowana na folk „Sea Change”. Dla najnowszego albumu miejsca należy szukać gdzieś pomiędzy. Powściągliwością do Becka niepodobną zaskakują już miniaturowe rozmiary „Modern Guilt”, bo z materiałem tutaj zawartym naczelny scjentolog amerykańskiej alternatywy rozprawił się w niewiele ponad 30 minut. Znany z twórczości barwnej i raczej niepoważnej tym razem zabrzmiał wyjątkowo refleksyjnie, paletę muzycznych kolorów ograniczając do posępnej czerni surowego, staromodnego rocka. Z drugiej strony, za konsoletą, posadził Danger Mouse'a, producenta o niepoohamowanej wyobraźni i cyrkowych umiejętnościach żonglerki estetyką retro. A tak charakterystycznego, że wszystko, co zrobił dla głównego bohatera tego albumu, równie dobrze mógł zachować na kolejną płytę swojej macierzystej formacji Gnarl's Barkley. Tylko, czy wówczas mielibyśmy okazję napisać, że Beck wreszcie znalazł partnera idealnego i nagrał jedną z najlepszych rzeczy od lat?

REKLAMA

traffic CLUB

POLECA

Jazz w Warszawie tylko w Traffic Club

Największy wybór Unikalne tytuły

Traffic Club, Warszawa ul. Bracka 25 (róg Chmielnej) tel. (022) 692 14 54 (info muzyka) www.traffic-club.pl



STOLICA KULTURY KAROLINA PASTERNAK

## Milion szuka miasta

*Bitwę o Euro 2012 polskie miasta mają za sobą, przed nimi bitwa o kulturę. Oreża mają różne: Łódź – Lyncha, Warszawa – kapustę, a Toruń – marzenia o The Cure. Cel za to jeden: milion euro*

**B**yć może zdarzyło wam się ostatnio trafić w telewizji na spot reklamujący Warszawę jako miasto z polami kapusty, a może spacerując po łódzkiej Piotrkowskiej czy po goszczących Open'era Babich Dolach, napotkaliście faceta, który przedstawiał się jako Kapitan Kultura. Jeśli tak i nie bardzo rozumiecie, o co chodzi, wyjaśniamy: trafiliście w centrum działań wojennych. Wojna toczy się między siedmioma polskimi miastami, a stawką jest miano Europejskiej Stolicy Kultury (ESK) i milion euro. Takie pieniądze spłyną do miasta, które wygra konkurs organizowany przez UE.

### Niemrawa Warszawa

Choć termin piastowania przez polskie miasto funkcji ESK przypada dopiero w roku 2016, decyzyja co do reprezentanta ma zapasć już na przełomie lat 2009 i 2010. Tymczasem to, co przez rok zrobiła mająca największe szanse na tytuł Warszawa, przypomina bardziej farsę niż poważne przedsięwzięcie. Poza wspomnianym spotem, w którym twórcy, chcąc dać dowód wyjątkowości stolicy, pokazują – nie wiedząc czemu – zarastające jej centrum pole kapusty i betonowe pustynie, narodziło się logo (także powszechnie krytykowane) i pomysł na popową imprezę. Choć Warsaw Street Festiwal ma ruszyć już 6 września, konkretów brak. – Działania spowalnia brak rozważania pełnomocnik do spraw ESK w organizacji życia kulturalnego – mówi Grzegorz Lewandowski, właściciel klubu Chłodna 25, który jako warszawski animator kultury ma z pełniącą tę funkcję Ewą Czeszejko-Sochacką stale do czynienia.



**Łódź**  
Elektroniczno-literacka układanka dla miasta fabryk. Styl nie pozostawia wątpliwości, że mamy XXI wiek

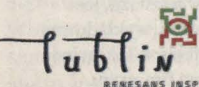
**Gdańsk**  
Stereotypowe symbole podane w stylu najwęższej grafiki komputerowej. Nieudolna typografia dopełnia wielkiej katastrofy



**Szczecin**  
Smutny i nijaki literacki logotyp pozbawiony radości i pomysłu



**Poznań**  
Szalony, rozpiselowany koziołek na komputerowej wyszywanicy. W świecie pikseli ginie niestety podpis tłumaczący to graficzne szaleństwo



**Lublin**  
Nattok inspiracji i pomysłów. W przeladowanym mieszańku treści, stylistyki i form znaku każdy znajdzie coś dla siebie



David Lynch przekonuje, że Łódź gotowa jest wyk...  
FOT. GUZIK/FOTORZEPA, MAREK SZCZEPAŃSKI

Takich sytuacji uniknęła Łódź, która słusznie przeniosła ciężar prowadzenia akcji promocyjnej z urzędników na profesjonalistów z kulturalno-artystycznego ośrodka Łódź Art Center. W przygotowanym przez nich filmie zamiast pola kapusty widać Davida Lyncha, który ze wzruszeniem opowiada, że Łódź jest „jak roślina w glebie, gotowa, by wykiełkować”. Poza smaczkami – postacią Kapitana Kultury wymyślonego zresztą przez Krzysztofa Ostrowskiego z zespołu Cool Kids of Death czy gadżetami z logo miasta – Łódź zadbała o konkrety. Najważniejszy jest projekt kompleksu festiwalowego Nowe Centrum Łodzi. Nie dość, że autorstwa Roba Kriera, to jeszcze ma stanąć w miejscu szpetnej (jeśli byliście, to wiecie) Łodzi Fabrycznej.

Także na ambitnych, choć tylko życzeniowych planach oparł kampanię najmniejszy w siódemce Toruń. Na portalu Torun2016.eu twórcy puszczają wodze wyobraźni i prorokują, jak zmienione będzie miasto w 2016 roku. Według tych wizji pod pomnikiem Kopernika przechadzać się będzie... Robert Smith wokalista The Cure.

Lublin natomiast zamiast śnić o artystach zagranicznych, aktywizuje miejscowych. – Uznaliśmy, że jesteśmy za małymi graczami, żeby startować z wielkimi przedsięwzięciami, ale mamy u siebie skarby do pokazania – tłumaczy Michał Karapuda, członek grupy do spraw ESK. Tak narodziła się w Lublinie rewelacyjna Noc Kultury (pierwszy weekend czerwca), podczas której w różnych częściach miasta odbywało się jednocześnie aż 200 (sic!) wydarzeń kulturalnych.

– Nawet jeśli nie wygramy, już na samej kandydaturze zyskaliśmy. Budżet na kulturę wzrósł o 40 procent! – chwali się Karapuda.

– Świetnie, że wzrosły fundusze. Byleby tylko nie dochodziło do sytuacji, w których urzędnik bez wyobraźni wydaje pieniądze na cokolwiek, co może pokazać przelożonym – dodaje Lewandowski.

Na przykład na pole kapusty... □

**Warszawa**  
Fale Wisły rozbijają napis zbudowany z nieistniejących mostów. Teraz to naprawdę szkoda znaku Piotra Młodożeńca przedstawiającego latający Pałac Kultury



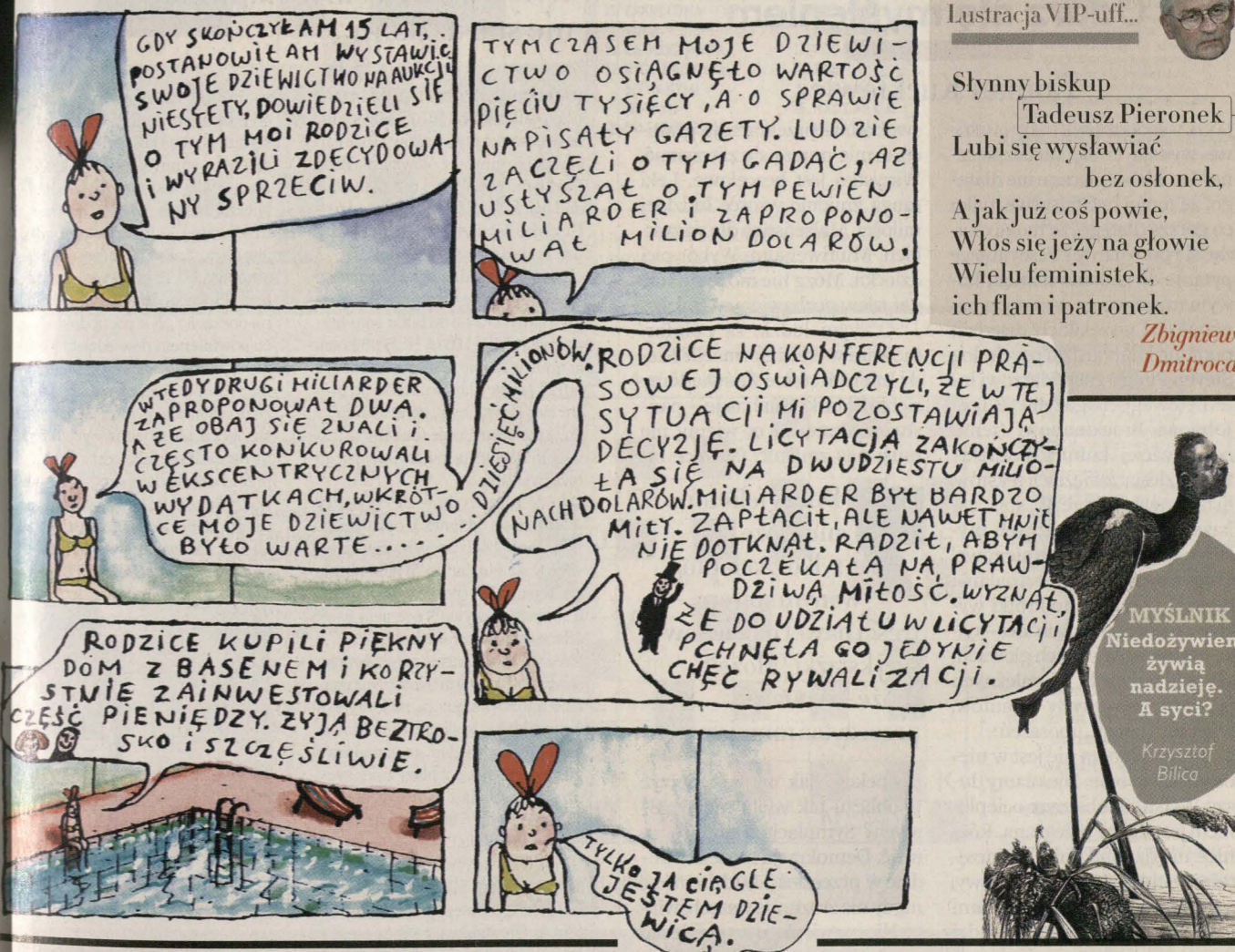
**Toruń**  
Rozbity światło ukazują w pierniku wygrzyzioną bramę. Znak prosty, najwęższy i nieczytelny dla obcokrajowców



Smith pomoże

# ROZMAITOŚCI

W tym tygodniu o atrakcjach: KRZYŻÓWKA ZDRADZA ZA DŁUGI (I NIEBEZPIECZNY) WYRAZ – EGZEKUCJA; KURKIEWICZ PISZE O NIEBEZPIECZNYCH IDEACH, CHACIŃSKI O PUNKTOWANIU KOBIET, A DĄBROWSKI O KOBIECIE ŻYCIA, KTÓRA FUNKCJONUJE JAKO FORMA



Lustracja VIP-uff...  
FOT. GUZIK/FOTORZEPA, MAREK SZCZEPAŃSKI

Słynny biskup  
**Tadeusz Pieronek**  
Lubi się wysławiać bez osłonek, A jak już coś powie, Włos się jeży na głowie  
Wielu feministek, ich flam i patronek.

Zbigniew Dmitroca

**MYŚLNIK**  
Niedożywieni żywią nadzieję. A syci?  
Krzysztof Bilica

Logo wszystkich miast walczących o ESK 2016 komentuje Marcin René

Wawrzkiwicz, grafik, współzałożyciel Mamastudio

**WADMEKUM**  
**Wino branie**  
JAN BERNARD POROWSKI, KLUB LA PASSION DU VIN

**Poszukiwane wyjęte spod prawa...**  
Podział win włoskich wydaje się prosty. Pozornie

LISTĘ ROZPOCZYNA VINO DA TAVOLA – wino stołowe; nie ma prawa do oznaczenia miejsca pochodzenia, odmiany winogron ani rocznika. Indicazione Geografica Tipica (IGT) – wina regionalne; dozwolona jest uprawa nietradycyjnych odmian i wyższe zbiory z hektara. Denominazio-

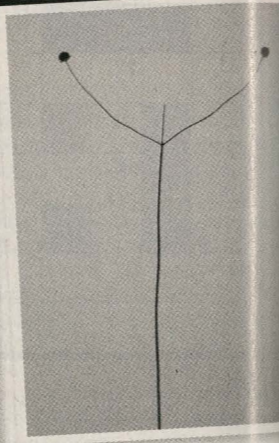
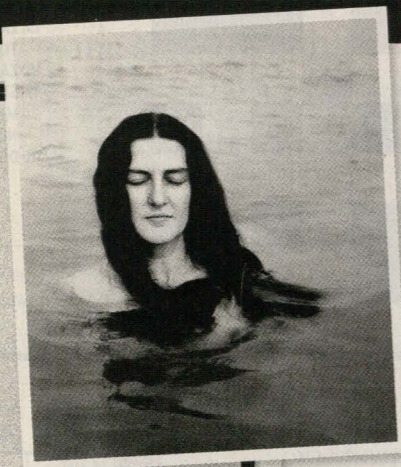
ne di Origine Controllata (DOC) – zazwyczaj wina bardzo dobrej jakości; pochodzenie, odmiana i metody produkcji są precyzyjnie regulowane. Denominazione di Origine Controllata e Garanzia (DOCG) – wina uznawane we Włoszech za najlepsze. Kłopoty pojawiają się, gdy za butelkę włoskiego IGT trzeba zapłacić... minimum 300 złotych. Supertoskany, bo o nich mowa, pojawiły się za sprawą Piero Antinoriego, który stworzył pierwszy gatunek z tej grupy – Sassicaia. Jego wina (wów-

czas klasyfikowane jako stołowe) bardzo szybko zyskały światową sławę i astronomiczne ceny. Z czasem pojawiły się kolejne\*, a co ciekawe, wszystkie były i są „wyjęte spod prawa”. Supertoskany bowiem wytwarzane są z gron nieakceptowanych przez regionalne przepisy dotyczące produkcji wina. Stąd tokańskie Cabernet Sauvignon i Merlot, choć to waleki wina, zasługują co najwyżej na klasę IGT.

\* Solaia, Lupicaia, Ornellaia, Solengo, Tassinai, Balifico i dziesiątki innych



**7** „Fotografia jest przygodą, tak jak całe życie. Chciałbym, żeby ludzie byli w stanie to zrozumieć. Jeżeli chcesz wyrazić siebie przez zdjęcia, musisz przynajmniej w jakimś stopniu zrozumieć, o co ci chodzi w życiu”



Zbieżność nazwisk między fotografem a inspektorem „Brodnym” Harrym Callahanem jest całkowicie przypadkowa. Zresztą postać graną przez Eastwooda zupełnie inaczej rozumiała słowo „zdjęcie”



STOPKLATKA KUBA DĄBROWSKI

## Niezwyczajnie, po ludzku

Zdjęcia Harry’ego Callahana w niespotykany sposób łączą humanizm z zimną, formalną obserwacją

ROK 1933, FABRYKA CHRYSLERA W DETROIT. Zaczyna się od fotografii i na fotografii się skończy. Kuzyn Eleanor pokazuje jej zdjęcie chłopaka, który brutalnie sfatygował go podczas meczu hokeja na trawie. Chłopak jest przystojny, pracuje w dziale części zapasowych i działa w zakładowym kółku fotograficznym. Eleanor chce go poznać. Zostają małżeństwem. Przez następne 66 lat Harry fotografuje ją praktycznie codziennie. Aż do jego śmierci w roku 1999.

Harry Callahan dokonał w swojej twórczości rzeczy nieprawdopodobnej. Zderzył mi-

łość z konstruktywizmem. Wszyscy z grubszą wiemy, na czym polega pierwsze zjawisko. Konstruktywizm natomiast to kształtujący się równoległe w bolszewickiej Rosji i w Republice Weimarskiej awangardowy nurt sztuki opierający się, w największym uproszczeniu, na kulcie „industrialnej nowoczesności” i formalnej ascezy. Zdjęcia Eleanor są jednocześnie intymnym dziennikiem związków i perfekcyjnie skomponowanym, niepokojącym zimnym studium, w którym najbliższa osoba funkcjonuje po prostu jako nic nieznanca ca geometryczna forma.

JESZCZE RAZ RACZKOWSKI



To Ala



To tata Ali

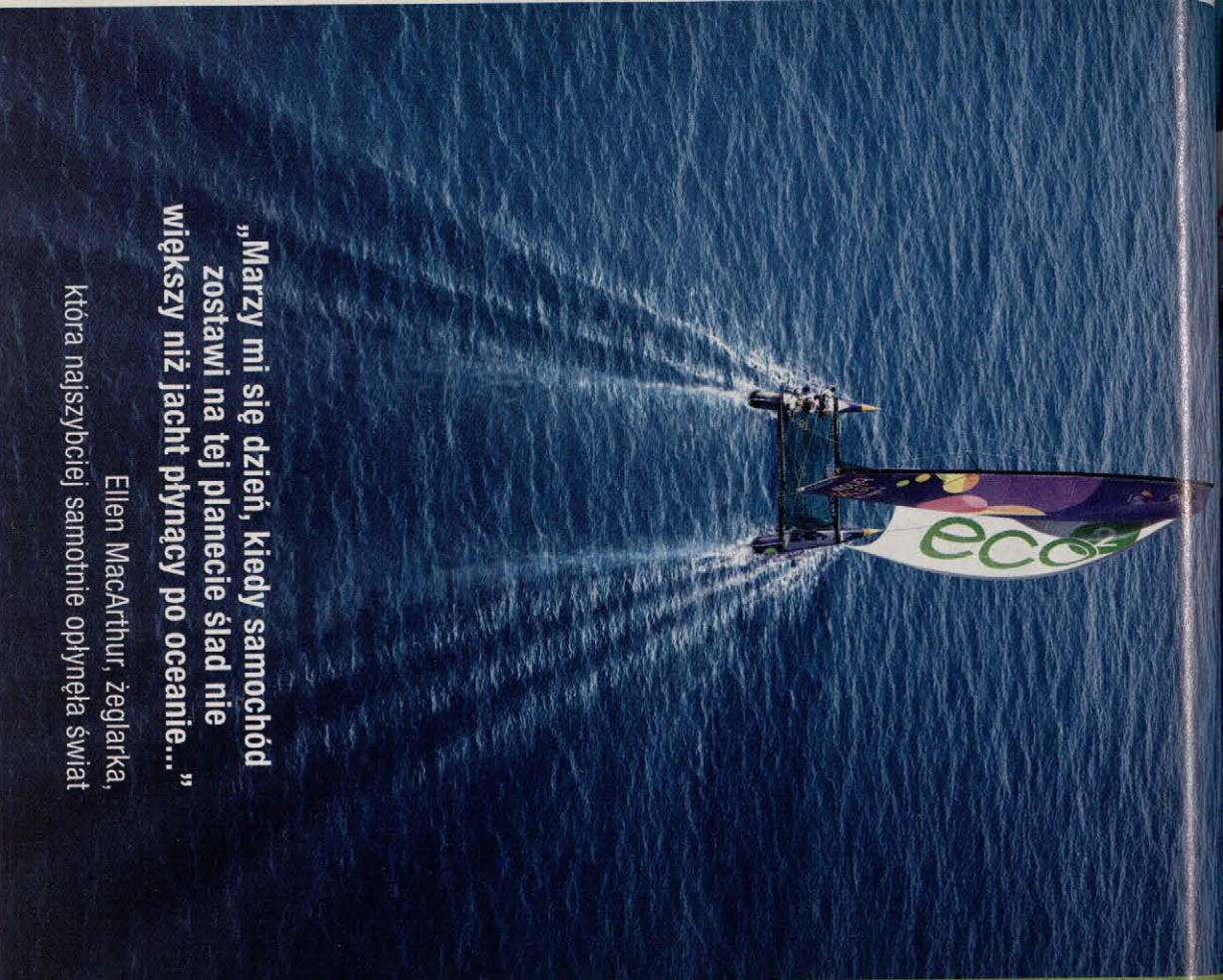


To tata tata Ali

INFO  
MUZYKA

Internetowa  
scena  
muzyczna

www.infomuzyka.pl



**„Marzy mi się dzień, kiedy samochód  
zostawi na tej planecie ślad nie  
większy niż jacht płynący po oceanie...”**

Ellen MacArthur, żeglarka,  
która najszybciej samotnie opłynęła świat



**Jak najmniej śladów niszczącego wpływu  
na środowisko – zobowiązanie Renault eco<sup>2</sup>**



**RENAULT**  
**eco<sup>2</sup>**

PRINCIPAL PARTNER TO BT Team Ellen

Od ponad 15 lat Renault skutecznie minimalizuje wpływ swojej produkcji na środowisko. Nasze fabryki spełniają, wysokie wymogi w zakresie ochrony środowiska, co potwierdza certyfikat ISO 14001. Produkujemy samochody ekonomiczne i ekologiczne, które zużywają mniej paliwa i emitują mniej CO<sub>2</sub>; poniżej 140 g/km. Aż do 17% części plastikowych w naszych samochodach pochodzi z recyklingu. Więcej informacji znajdziesz na [www.renault-eco2.pl](http://www.renault-eco2.pl)



RENAULT